Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

24. posiedzenie 4. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 20. Października 1881.

Treść: Spis petycyi. — Przekazanie petycyi nr. 646 do Wydziału krajowego. — Interpelacya p. Ohrymowicza w sprawie szkół drohobyckich. — Dalszy ciąg rozprawy w przedmiocie ograniczenia podwójnej administracyi w politycznym zarządzie krajów koronnych. Mowy jeneralnych mowców p. Dzieduszyckiego Wojciecha i Zatorskiego, tudzież sprawozdawcy mniejszości p. Czajkowskiego i większości p. Grossa. Sprostowanie faktyczne p. Kowalskiego. Głosowanie nad wnioskiem odraczającym p. Chrzanowskiego i odrzucenie jego Rozprawa specyalna nad ustępem I. wniosków komisyi. Głosy pp. Wolańskiego Erazma, Czartoryskiego i Golejewskiego. Uchwalenie ustępu I. wniosków komisyi Przerwa posiedzenia do wieczora.

Posiedzenie wieczorne. — Rozprawa specyalna nad ustępem II. wniosków większości komisyi. Głosy p. Onyszkiewicza, Czerkawskiego, Czartoryskiego, Męcińskiego, Polanowskiego, Zatorskiego, tudzież obu sprawozdawców: Czajkowskiego i Grossa. Sprostowanie faktu ze strony p. Ludwika Wodzickiego. Głosowanie i odrzucenie wniosków mniejszości, tudzież wszystkich ustępów punktu II. wniosków większości. — Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu funduszów indemnizacyjnych na r. 1882. Rozprawa nad tem. Głosy pp. Madejskiego, Goldmana, sprawozdawcy Chrzanowskiego, Komisarza rządowego i powtórnie sprawozdawcy. Uchwalenie preliminarza funduszów indemnizacyjnych na r. 1882. — Porządek dzienny 25. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 12. minut 25 rano.

Przewodniczący JW. Marszałek Dr. Mikołaj Zyblikiewicz.

Ze strony c. k. Rządu: Wiceprezydent Namiestnictwa p. Filip Zaleski i Radca dworu p. Loebl.

Sekretarze pp. Alfons Czajkowski, Józef Jasiński, Turzański i Jan hr. Stadnicki.

Posłów obecnych 133.

JW. **Marszałek.** Sejm w komplecie, otwieram posiedzenie. Podaję do wiadomości Wysokiej Izby, iż przeciwko protokołowi z 22. posiedzenia nie wniesiono żadnych zarzutów, więc uważam go za przyjęty, a protokół z 23. posiedzenia został złożony w biórze sejmowem, gdzie przez 24. godzin będzie służył p. posłom do przejrzenia.

Proszę p. sekretarza o odczytanie nadeszłych petycyj.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

Spis petycyj
wniesionych do Wysokiego Sejmu krajowego po dzień 20. Października 1881.

644. Gmina Brzeżany, przez p. Buchwalda, iżby na posady nauczycielskie tamtejszej szkoły rozpisywano konkurs — odesłano do komisyi petycyjnej.

645. Rychter Józef, profesor szkoły politechnicznej, przez p. Scipio, o subwencyę na podróż naukową — do komisyi petycyjnej.

646. Ks. Jan Sielecki, przez p. Turzańskiego, o przyspieszenie budowy mostu na rzece Wereszyca.

Sekretarz p. Turzański. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Turzański ma głos.

Sekretarz p. Turzański. Ponieważ petycya ta ks. Jana Sieleckiego zawiera tylko żądanie, aby Wydział krajowy sprawę wybudowania mostu na rzece Wereszyca przyspieszył, dla tego wnoszę, aby Wysoka Izba uchwalić raczyła: odstępuje się tę petycyę Wydziałowi krajowemu z zawezwaniem, aby tę sprawę jak najspieszniej przeprowadzić zechciał.

JW. Marszałek. Podam ten wniosek do głosowania po odczytaniu spisu wniesionych petycyj. Proszę p. sekretarza odczytać dalszy ciąg wniesionych petycyi.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

647. Wydział powiatowy Nowy-Targ, przez p. Czartoryskiego, o przyjęcie na fundusz krajowy drogi gminnej Nowy-Targ-Zakopane — odesłano do komisyi drogowej.

648. Mieszkańcy gminy Niżankowic, przez p. J. Czajkowskiego, o opust zaległych odsetków z kapitału dłużnego za kupione grunta folwarku Wychadowa — do komisyi petycyjnej.

649. Michał Kusznierenko nauczyciel, przez p. Sawczyńskiego, o zapomogę — do komisyi petycyjnej.

650. Stanisław hr. Dzieduszycki i Marja Marcelina Darowska, przez p. Smarzewskiego, o uwolnienie budynków Zakładu sióstr Niepokalanego poczęcia P. Maryi w Jarosławiu od dodatku do podatku — do komisyi budżetowej.

JW. Marszałek. Podam pod głosowanie wniosek p. Turzańskiego. Kto jest za wnioskiem, aby petycyę ks. Jana Sieleckiego o przyspieszenie budowy mostu na rzece Wereszyca, odstąpić Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby tę sprawę jak najspieszniej załatwił, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Proszę p. Sekretarza odczytać złożoną do laski marszałkowskiej interpelacyę.

Sekretarz p. Turzański. (Czyta.)

Dnia 12. Łypcia 1880.wnis W. P. posoł Otton Hausner ślidujuczu interpelacju.

Do Jaśnie Wielmożnego Pana komisarza rządowego.

Z uwagi, iż szkoły ludowe w mieście Drohobyczu dotychczas jeszcze nie są uregulowane, mamy zaszczyt do JW. Pana komisarza rządowego następującą wnieść interpelacyę:

Po wejściu w życie ustawy szkolnej z r. 1873. Rada szkolna krajowa rozporządzeniem z dnia 15. Września 1874. L. 9413 przyjęła podówczas istniejące szkoły w Drohobyczu na etat i wskutek tego Rada szkolna okręgowa Samborska rozpisała konkurs na posady przy tych szkołach, a Rada szkolna miejscowa zaprezentowała na te posady nauczycieli. Lecz ponieważ ówczesna reprezentacya miejska następnie oświadczyła, iż istniejące szkoły chce własnym kosztem utrzymywać i prawo prezentacyi wykonywać, Rada szkolna krajowa wstrzymała definitywne obsadzenie posad przy Drohobyckich szkołach zaprezentowanym nauczycielom, nie wystawiła dekretów nominacyjnych, ale także nic nie orzekła co do wyżej wzmiankowanego oświadczenia gminy, szkoły zaś zostały prowizorycznie na etacie rządowym. Obecna reprezentacya miejska z uwagi:

I. że powyższe oświadczenie gminy nie zostało potwierdzone,

II. że płace nauczycieli zostały podniesione z 490 zł. na 600 zł.

III. że okazała się potrzeba rozszerzenia żeńskiej szkoły i utworzenia na dwóch przedmieściach nowych szkół,

IV. że obecnie wydaje już na oświatę 30.000 zł rocznie, t. j. 18.000 zł. gotówką, budynek i opał na gimnazyum, a 12.000 zł. na szkoły ludowe,

V. i że przy innych wydatkach i upadku propinacyi, która stanowi główny dochód miasta, nie jest w stanie utrzymywać własnym kosztem szkół ludowych, uchwaliła cofnąć owe jeszcze nie obowiązujące oświadczenie dawnej rady i prosić Wysoką Radę szkolną krajową o powrócenie do dawnego rozporządzenia z roku 1874. to jest o definitywne przyjęcie szkół ludowych Drohobyckich na etat.

Wskutek tego na zlecenie Wysokiej Rady szkolnej krajowej odbyła się pertraktacya między delegatami Rady szkolnej okręgowej i reprezentantami miasta, klasztoru O. O. Bazylianów i kamery jeszcze w Sierpniu 1878. Spisano protokół i przedłożono takowy Wysokiej Radzie szkolnej. Chociaż już dwa lata od tego czasu mijają, cała ta sprawa zalega w Wysokiej Radzie szkolnej krajowej, pomimo, że reprezentacya miejska już kilkakrotnie tak pisemnie, jakoteż przez osobną deputacyę w tym celu wysłaną, o załatwienie jej prosiła.

Ponieważ zwłoka w załatwieniu sprawy szkól ludowych w Drohobyczu za sobą różne złe następstwa pociąga, a mianowicie:

1. Miasto ponosi większe koszta, aniżeliby powinno, utrzymując własnym kosztem dwie klasy szkoły żeńskiej i szkoły przedmiejskie,

2. wszyscy nauczyciele i nauczycielki są prowizoryczni, tracą więc lata służby, nie mając prawa ani do kwinkweniów ani do emerytury, a są między nimi i tacy, którzy 15. i 18. lat chlubnie w zawodzie nauczycielskim pracują,

3. wielka część do szkoły obowiązanej młodzieży bywa nauki pozbawioną z powodu nieuregulowania szkół przedmiejskich.

Mam zaszczyt prosić Jaśnie W. pana komisarza o wyjaśnienie:

I. Dlaczego sprawa szkół ludowych w Drohobyczu dotychczas nie załatwiona, i

II. w jakim czasie spodziewać się można ostatecznego załatwienia tej sprawy.

P. Michałowski, Waygart, Max, Hausner, Scipio, Goldmann, Romanowicz, Rappoport, Zucker, Skałkowski, Madejski, Spławiński, Baum, Męciński, Chrzanowski.

Na tuju interpelacju widpowył Wysoko Błahorodnyj pan komisar prawytelstwennyj dnia 15. Łypcia 1880. meży inszymy, jak śliduje:

Chodzi tu tylko o uporządkowanie prestacyi gminy na utrzymanie tych szkół i zakwestyonowanego obowiązku klasztoru OO. Bazylianów do utrzymywania jednej z rzeczonych szkół. Do ostatniego załatwienia tej sprawy są potrzebne jeszcze niektóre wyjaśnienia, których zażądano. Sprawa ta po załatwieniu tych wyjaśnień natychmiast będzie załatwiona. Chodzi tu głównie o uchwałę Rady powiatowej, która dotychczas takowej nie powzięła. Skoro potrzebne wyjaśnienia będą dostarczone, sprawa ta natychmiast zostanie załatwioną.

Reprezentacja mista Drohobycza uchwałyła i załahodyła bezwarunkowo ciłu tu sprawu wedla żełanja Wysokoj c. k. Rady szkilnej krajowoj. Rada powitowa zatwerdyła odnohołosno powyższu uhodu na swojim zasidaniu dnia 25. Maja 1881. cz. 841.

Piśla toho wsioho, powynna buła ta sprawa riszenoju buty tym bilsze, szczo toje pryrik Wysokij c. k. Riad. Poneże mymo wsioho taja sprawa do seho czasu ne zistała załahodżena, to ośmilaje sia podpysanyj prosyty Wysokoho Błahorodnoho c. k. prawytelstwennoho pana komisarya o wyjasnenie:

1. Dla czoho sprawa szkił wyższych w Drohobyczy do nyni ne zistała załahodżena, i

2. w jakom czasi można nadijaty sia załahodżenia ciłoj toj sprawy.

Ohrymowycz.

Wesołowski, Paszkowski, Wernicki, Romer, Smarzewski, Gedel, Wodziński, Korzyński, Milieski, Romanowicz, Sawczyński, Rappoport, Mandyczewski, Zatorski.

JW. Marszałek. Interpelacyę tę wręczę p. komisarzowi rządowemu. Przystępujemy do porządku dziennego: Ciąg dalszy rozprawy w przedmiocie ograniczenia podwójnej administracyi w politycznym zarządzie krajów koronnych.

Rozprawa ogólna została wczoraj zamkniętą. Generalnym mowcą za wnioskiem mniejszości jest p. Wojciech hr. Dzieduszycki, a za wnioskiem większości p. Zatorski. Głos daję p. Dzieduszyckiemu.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki. Tarde venientibus ossa. Trudne to zadanie, gdy debata ciągnęła się przez dzień cały, kiedy już wypowiedziano wszystko to, około czego debata się obraca, występywać jeszcze jako generalny mowca i reasumować wypowiedziane już zdania, a to w obec Izby, która się może spodziewa, że powiem jeszcze coś zupełnie nowego. Trudniejsze to przeto zadanie, że argumenta, które przemawiają za wnioskiem większości, przeciw któremu występuję, nie zostały wypowiedziane w Izbie. Dotąd obrońcy tego wniosku zachowali milczenie, — prawie wszyscy — a mowca, który najświetniej przemawiał z intencyą głosowania za wnioskiem większości, oświadczył, że nie uważa tego wniosku za ideał, jego bowiem ideał leży gdzieindziej. Argumenta, które spowodowały większość do postawienia swego wniosku, nie zostały wypowiedziane w Izbie, a mowca generalny przeciwko wnioskowi jest zmuszony wyszukiwać argumenta, które w kraju głośno były wypowiedziane i powszechnie są znane,

ale dotąd w skutek wielkiej dyskusyi zwolenników tegoż wniosku w Izbie nie zostały wygłoszone. Z tych argumentów najważniejszy argument, który tłumaczy wreszcie postawienie postulatów żądanych przez większość jest ten, że są żywioły w kraju, które starają się oddawna rozszerzać zdanie, i które te zdania same podzielają, iż dotychczasowy ustrój autonomiczny jest nieudolny, iż lepszego ładu w kraju nie zaprowadził, a przeciwnie doprowadził do znakomitego nieporządku; że ten ustrój, jakkolwiek ma tę zaletę, że jest ustrojem swoim, okazał się zupełnie nieodpowiednim, że przeto trzeba starać sie o to, ażeby w miejsce nieudolnego ustroju zaprowadzić inny, choćby nawet z poświęceniem cechy autonomicznej. Ztąd domagają się ci, którzy w kraju najgłośniej za wnioskiem podobnym do wniosku większości przemawiają, poświęcania części wolności na to, iżby mógł stanąć tem silniejszy porządek. Aby znaleść odpowiedź na ten argument, muszę pójść tymi tory, którymi poszedł najznakomitszy i najznaczniejszy z mowców wczorajszego dnia JE. p. Grocholski, on to przypomniał czasy, które poprzedzały autonomiczny zarząd i porównywał to, co się stało pod autonomią z tem, co było pierwej i stwierdził, że autonomiczny zarząd nie jest tak nieudolnym, jak twierdzą zwolennicy większości komisyi, że nie zaszkodził, ale pomógł porządkowi administracyjnemu i pokojowi społecznemu kraju naszego.

Dziś po kilkunastu latach autonomii, stoimy gdzieindziej, aniżeli pierwej, zanim autonomia do nas zawitała Zarzucają Panowie tej autonomii, że za jej rządów kraj podupadł materyalnie, że za jej rządów poczucie prawa słabieje, że się rodzą anarchiczne prądy, że społeczeństwo jest narażone na niebezpieczeństwa, że społeczeństwo zostanie rozerwane przez wrogie mu żywioły. Czy kraj jako całość jest uboższym? tego nie wiem i wątpię by tak było, że jednostki i jednostki takie, które utrzymują poczucie obywatelskie są uboższe, że nowe żywioły przychodzą u nas do materyalnego bytu, że dawne w wielkiej mierze ustępują z pola, i że owa silna podwalina życia każdego narodu, lud, traci grunt pod nogami, to niestety w wielu miejscach jest prawdą. Jednakże sądzę, że nikt nie może na prawdę winić o to autonomię! Istniejące rady powiatowe i gminne nie są przyczyną tego, ale mniemam raczej, że niestety u nas nie przyszło powszechnie do znajomości dobrego sposobu użytkowania z kredytu, że przyczyną zubożenia jest raczej pewien brak doświadczenia ekonomicznego, pewna lekkomyślność w obchodzeniu się z groszem, lekkomyślność, która znamionuje społeczeństwo, a na żaden sposób instytucyę autonomiczną, ani żaden ustrój administracyjny. Jeżeli poczucie prawa, poczucie mianowicie własności dotąd jeszcze nie zakorzeniło się tak silnie w społeczeństwie naszem, jak tego każdy pragnąć powinien, to wina nie autonomicznych urządzeń, ale tylko wina procedury sądowej, unikatu, który zapewnie w niedługim czasie zostanie zreformowany, a który dotychczas przyczynia się do tego, nie ażeby sprawiedliwość zawsze i szybko się spełniała, lecz do tego, aby zdobycie sprawiedliwości było uciążliwem i trudnem tak, że wielu ludzi woli dochodzić swojego prawa drogami ubocznemi — po za prawem lub obok prawa, aniżeli drogą przez prawo wskazaną. (Brawo.)

Jeżeli kto twierdzi, że społeczeństwo nasze pod względem spokoju społecznego straciło na zaprowadzeniu autonomii, zdaje mi się, że w tem sprzeciwia się prawdzie i faktom dziejowym. Przypomnijmy sobie czem było społeczeństwo kilkanaście lat temu, kiedy po całowiecznem działaniu nieautonomii wcale leżało złożone niemocą, toczone jadem, którym systematycznie zapuszczano jego rany! Wtedy było ono w ruinie, wtedy nieufność powszechna, wtedy najbałamutniejsze zdania zjawiały się na każdym kroku, i uniemożliwiały prawie wszelką działalność narodową; wtedy walka klas stała u nas na porządku dziennym. Wprawdzie dzisiaj sporadyczne objawy importowanego z północy, lub z zachodu socyalizmu zbyt trwożne umysły napełniły obawą o ustrój społeczny i zgodę klas; nie da się jednak żadną miarą zaprzeczyć, że dziś istnieje większa u nas jak niegdyś zgoda warstw społecznych, że wzrosło zaufanie ciemnej i nieoświeconej ludności dla starszych braci w narodzie. Każdy polityczny akt w kraju naszym wykazuje, że posunęliśmy się dalej, że postąpiliśmy w tym względzie, że niebezpieczeństwo socyalne, które u nas miało własny swój a obcy innym szczęśliwym narodom charakter, w tej chwili usunęło się, i usnęło. Gdy się zapytam o przyczyny uspokojenia społecznego, znajdę na to zapytanie mnogie odpowiedzi. Przyczyniły się do tego rozmaite czynniki, ale przyczyniły się przedewszystkiem rady powiatowe. Są to Panowie u nas najmniejsze możliwe ciała autonomiczne, w których łonie większość posiędzie myśli dodatnie i zdoła je w czyn przeprowadzić i rozpocząć

użyteczne działanie. Jeżeli nie wszystkie sprostały swemu zadaniu, rzeczą niezawodną, że o wiele większa ich część przeprowadziła użyteczne i skuteczne usiłowania, których końcem i celem było uspokojenie społeczne nieokupione bynajmniej kosztem zaniedbania porządku administracyjnego.

Zapytajmy się siebie samych, czy rzeczywiście drogi nasze są od 15 lat gorsze, czy rzeczywiście mniej ich mamy? Zapytajmy się siebie, czy rzeczywiście administracya owej policyi, która najwięcej pozostawia do życzenia, pogorszyła się? W najgorszym razie pozostała taka sama, żadna, jak była pierwej, a sądzę, że w wielu bardzo razach stała się lepszą, aniżeli owa żadna policya, która istniała za rządów urzędniczych. Potem niezapominajmy panowie o działaniu owych licznych kas zaliczkowych i powiatowych, a przedewszystkiem o osobistem działaniu marszałków powiatowych, członków wydziałów powiatowych, o styczności nieustannej. przez którą bez czynu legalnego, a tylko przez swe wpływy moralne zaprowadzili ład w pojęciach, a przez to ład w kraju. (Brawo.) Jeżeli jaka jest użyteczna działalność rad powiatowych, to opiera się ona głównie na tej osobistej styczności, na bezpośredniem spotkaniu się tych, którzy poświęcili się zupełnie z zaparciem się siebie bez najmniejszej ambicyi i jakiejkokwiek myśli osobistej, a tylko dla pomnożenia dobra powiatu, a zabrali się do tego dzieła tak, jak się zabrać mogli i powinni, poznając każdą wieś, każde sioło i przysiołek każdy, każdą osobistość, na której budować można, poświęcając każdą chwilę życia stworzeniu sieci wpływów moralnych, obejmujących cały powiat. I w ten sposób ugruntowano w niektórych powiatach harmonię społeczną, której nic już zachwiać nie zdoła, jak długo trwać będą warunki, pod których wpływem powstała, przeciw którym będzie niepodobna walczyć skutecznie, jak długo będzie istnieć dzisiejsza organizacya powiatowa. (Brawo.) I to skuteczne działanie tłumaczy zagadkę, dlaczego to odzywają się niektóre głosy wprost z nienawiścią przeciw radom powiatowym. (Brawo.)

Nienawidzą je, ponieważ nie dają im społeczeństwa rozkładać.

Nie z nienawiści dla Rad powiatowych, z innych wcale powodów występują ze swymi wnioskami zwolennicy większości komisyi. Zdaje mi się, że kluczem ich krytyk przeciw dotychczasowemu działaniu autonomii jest nic innego, jak nasze polskie usposobienie, zbyt skore do nagany, nasza niecierpliwość, potępiająca każde dzieło własnego narodu, wtedy zwłaszcza, gdy nie jest owocem własnego pomysłu. Gdy to Wysoka Izba uchwalała przed kilkunastu laty dzisiejszą organizacyę administracyi naszej autonomicznej, było w niej stronnictwo, które w najlepszej wierze i po najgłębszym namyśle zwalczało zamierzone instytucye. Odtąd stronnictwo to kładzie wszystkie przywary sądownictwa naszego na kark Rad powiatowych, które im nic przecież nie winne, które owszem ich złe skutki zwalczają i zmniejszają. Wtedy zresztą, gdy dzisiejszy ustrój uchwalano, nie uchwalano go w tej myśli, aby ten ustrój był najlepszym. I owszem, wiedziano doskonale, że mógłby istnieć u nas ustrój nietylko administracyjny, ale w szerszem tego słowa znaczeniu polityczny, społeczny, taki, któryby bardziej z gruntu odpowiadał myśli naszej i któryby społeczeństwo i państwo identyfikował, co dotąd się nie stało, jak się dowiedziałem zresztą wczoraj z przemowy, wypowiedzianej z ławy rządowej. I Sejm nasz wypowiedział wówczas dalej idące postulata owe, którym jednak nie uczyniono zadość; okazały się one na razie niewykonalnemi. A sądzę, że każdy z nas wie w tej chwili, że się znajdujemy w okresie przechodowym i że rzucone ziarna dopiero kiełkują, obiecując może plon lepszy; że każde przedwczesne słowo, każdy przedwczesny czyn i każda przedwczesna uchwała Sejmu może te ziarna rozdeptać, i że wolimy się tylko wziąć do zmian małych, które umożliwią cierpliwe czekanie dopełnienia zmian wielkich, które się dziś w dziejach gotują. Słowem, zbyt szybkiem i zbyt dumnem podniesieniem głowy możemy zepsuć dzieło, nad którem pracujemy i tu i w Wiedniu. W samym kwestyonarzu, który Wysoki Rząd przedłożył Izbie, widać przestrzeganie, że teraz nie myśleć o żadnych reformach radykalnych, któreby zmieniały cały ustrój kraju naszego. Czas nie nadszedł jeszcze, a Rząd zdaje się mówić: Różnią się od poprzedników, którzy nie, chcieli wcale opinii Sejmu otrzymać, tem, że się zapytują, czy coś na razie uczynić się nie da. Ale pytam się w ten sposób, ale przemawiam słowy takiemi, ażeby przestrzedz, że to nie chwila stosowna do dopiecia dalszych celów, o które się domagacie, i których spełnienia pragniecie.

Wobec tego Sejm znalazł się na stanowisku dość kłopotliwem i bardzo niejasnem. Te dwa stronnictwa, które stworzyły większość komisyi, te dwa stronnictwa nie wypowiedziały, jeżeli się

nie mylę, ani jedno, ani drugie, całości swej myśli. Myśli były różne. Jedna myśl mogła być wypowiedziana tylko w zupełnie różnych okolicznościach, myśl druga i dzisiaj nie znajdowała poparcia dostatecznego w Wysokiej Izbie, a to poparcie mogłaby znaleźć wtedy tylko, gdyby cały ustrój administracyi krajowej, gdyby nawet ustrój państwowy uległ daleko sięgającym zmianom; dlatego też większość komisyi wyrażając uznanie rządowi, że nas się pyta o takich rzeczach, powiedziała, że jak długo ustrój państwa pozostaje ten sam, wobec tego, że my nie możemy się zająć sprawą kompletnej organizacyi naszego ustawodawstwa administracyjnego, także gruntownej odpowiedzi dać nie możemy na kwestyonarz rządowy, i na ten wstęp odpowiedzi większości w zupełności się godzę. Reszta odpowiedzi miały być podług intencyi komisyi ogólnikową, a jest tak niejasną i dwuznaczną, jakoby słowa wyroczni delfijskiej, inaczej tłómaczone z jednej, inaczej z drugiej strony. Niejasność tę czują mowcy stronnictw sprzymierzonych, z których powstała większość dzisiejsza, i dlatego to może dotychczas mowcy jednego wielkiego stronnictwa, zgadzającego się z proponowaną odpowiedzią, milczą dotąd uporczywie, i dlatego najznakomitszy mowca stronnictwa drugiego mówił, że w myśli ma inne naprawdę postulaty, do którychby spełnienia rad dążył. Jedna rzecz mi się zdaje jednak być zupełnie wyraźną i stanowczo wypowiedzianą w odpowiedzi większości. Tą rzeczą jest to, co zajmuje drugi ustęp drugiego paragrafu odpowiedzi, t. j. że Rady powiatowe, owe czynniki, które dotąd tak zbawiennie działały przez osobiste wpływy i osobiste poświęcenie, i które zrobiły z powiatów nie geograficzne już, ale moralne całości, mają zniknąć, a na ich miejsce mają powołać ja-jakieś większe ciała, jakieś Rady obwodowe, mające zarządzać dawnymi obwodami kraju. Oto myśl jasna, która wygląda z proponowanej odpowiedzi. A więc, panowie, dla tej już przyczyny za tym ustępem odpowiedzi głosować nie będą ani ja, ani ci, którzy podobnie jak ja widzą w czynnościach Rad powiatowych przyczynę wielkiej części dobra, co się u nas w ostatnich latach dokonało. (Brawo.) Mamyż od razu odrobić to, cośmy przez długie lata robili? mamyż od razu zniszczyć organizacyę, która powstała przez moralne trudy, przez ofiary kilkunastu lat życia niejednego człowieka? Czyż mamy jednym zamachem zniszczyć owoc wieloletniej pracy, rozerwać istniejące węzły zaufania społecznego, i czyż mamy całą dotychczasową pracę rozpoczynać na nowo, zaczynając od początku? I czyż się zgadza z rozumnym i dbałym o dobro ogólne konserwatyzmem niszczenie tego, co istnieje i co złem nie jest, na to, by robić eksperymenta, których skutków nikt zapewnie nie odgadnie? I czyż to się zgadza z hasłami rzetelnego postępu, nie dobudowywać do tego, co istnieje, a niszczyć całe mozolne dzieło pracy społecznej na to, by stanąć na nowo przed tabulą rasą i zagadką nieodgadnioną? (Brawo.) To co dotychczas działał jedyny prawie czynnik autonomiczny, który na seryo pracował, zostanie zniszczone, a na jego miejsce wystąpią zupełnie inne czynniki, o których sile nie wiemy, których odgadnąć, zrozumieć, poznać na mocy doświadczenia nie możemy, o których dopiero składzie domyślić się musimy. W pierwszym rzędzie tedy stanie gmina administracyjna, na którą zostanie przelany przekazany i prawie wszelki własny zakres działania. A więc oprócz zarządu własnym majątkiem, wszystko, czem się gminy i obszary dworskie zajmowały.

Szanowny p. Romanowicz w przemówieniu swojem mówił, jeżeli się nie mylę, mianowicie w części, która się nie tyczy polityki, ale która się tyczyła administracyjnego ustroju — to, czego treść tu powtórzę: „Przez setki lat, przez długie wieki był u nas połączony obszar dworski z gminą, później rozłączono to szczęśliwe stadło. Skutkiem tego wszelkie złe, które istnieje w kraju! Dojść do rezultatów dodatnich i ostatecznych, dojść do celow zakreślonych przez ów wielki testament z 3. Maja, który nam przodkowie przekazali, nie możemy, dopóki tego stadła nie skojarzymy na nowo, a skoro je skojarzymy, skutek będzie osiągnięty, a inteligencya obszarów dworskich, połączonych z gromadami, rozbudzi wśród ludu życie narodowe, poczucie obywatelstwa i świadome siebie pełnienie obowiązków wobec ojczyzny i kraju. I naród się dźwignie! Nastanie unia, której żadna siła nieprzyjacielska rozerwać nie zdoła.“ — Takie było sądzę przemówienie szanownego mowcy. Łatwem byłoby mówić w odpowiedzi, że nikt w Wysokiej Izbie, ani w kraju, ani w społeczeństwie nie może sobie życzyć, ażeby takie połączenie, jakie istniało niegdyś, wróciło; tego argumentu nie użyję jednak, bo szanowny mowca wie o tem równie dobrze jak my wszyscy, i z jego przemowy wynika, jak sądzę, że nowe połączenie będzie uwieńczeniem dzieła, przedsięwziętego z naj-

większem poświęceniem i dokonanego kosztem krwi szlachetnej, przez które to dawne połączenie zniesionem zostało. Ale panowie, od czasu zniesienia pańszczyzny, przynajmniej od czasu uchwalenia ustaw autonomicznych, istnieją wprawdzie osobno obszary dworskie, a osobno gromady, ale mogą się łączyć, gdy tylko tego zapragną. Prawda, że obszar dworski dziś pozbawiony praw oddziaływania na gromadę, jednak zdaje mi się, że to pozbawienie musi się znieść, gdyż inaczej, jak w dalszym toku wykażę, mógłby nie dla obszaru dworskiego, ale więcej jeszcze dla gromady, a najwięcej dla spokoju publicznego powstać skutek wielce szkodliwy. Małżeństwo pomiędzy obszarem dworskim a gromadą jest dozwolone. Analogia z małżeństwem jest tem większa, że skoro raz związek skojarzony zostanie, nie może być rozwiązany, chyba na mocy ustawy. P. Romanowicz pragnie, ażeby zaprowadzić małżeństwa przymusowe, ażeby każdy obszar dworski musiał się żenić ze swoją gromadą. O ile wiem z doświadczenia, to małżeństwa przymusowe nie bywają ideałem szczęścia. (Wesołość.) Bo wiem, że jeżeli się dwoje ludzi pierwej kłóciło, a teraz trochę lepiej ze sobą żyją, najlepszym środkiem, ażeby spór rozognić na nowo, przymusowe połączenie ich w stadło. A że w tym wypadku gromady z pewnością nie życzą sobie tego małżeństwa, rzeczą niezawodną, żebyśmy je do przymusowego małżeństwa przyciągnęli, gdybyśmy tu powzięli uchwałę przymusowego łączenia dworów z gromadami. P. Romanowicz mówi jednak, że w imieniu prawdziwego postępu, dopięcia celu i doskonalenia się stosunków, należałoby się to połączenie przeprowadzić przymusowo; że na razie będą ofiary i przykrości wynikać z tego przymusu, ale potem rzecz się wydoskonali tak, że będzie upragniona zgoda i idealna harmonia społeczna. Jeżeli tego sobie życzy, sądzę, że to co dzisiaj jest wyrażone we wniosku większości, raczej będzie odpowiadać jego pragnieniom, aniżeli pojedyńcze łączenie gmin z dworem. A powodem tego mego mniemania jest prosta statystyka. Jeżeli gmina w tem stadle żoną, a dwór mężem, to przez uchwalenie przymusowego ich połączenia stworzylibyśmy w kraju naszym mnóstwo starych panien autonomicznych, mnóstwo gmin, któreby mężów nie posiadały (Wesołość), bo kto spojrzy do statystyki, kto sobie przypomni choćby tylko wywód szanownego posła, dowie się, że gmin jest o wiele więcej, jak obszarów dworskich, i że przeto, skoro taka przymusowa monogamia nie doprowadziłaby zupełnie do skutku, woleliby przystąpić do wielożeństwa. Wtedy powstanie gmina zbiorowa, jeden dwór, a kilka gmin. Chcę tedy zobaczyć, jak będzie wyglądało takie małżeństwo wschodnie, chcę się przypatrzyć, jaki powstanie porządek w skutek zaprowadzenia autonomicznej poligamii. Gmina zbiorowa będzie musiała wykonywać te same funkcye, co dotychczasowa gmina pojedyńcza na znacznie większym obszarze, a często na obszarze bardzo szerokim. Tak w stepowych, jak i w górskich okolicach ludność jest rzadka, a sąsiednie gminy tak daleko od siebie odległe, iż potrzeba będzie bajecznej ruchliwości, ażeby dopilnować porządku i wszystkich funkcyj własnego i przekazanego zakresu działania na całym obszarze gminy zbiorowej. Oprócz tego, jeżeli ma się zadość uczynić żądaniom wypowiadanym nie w Izbie, lecz w kraju, przez obrońców gminy zbiorowej, jeżeli rzeczywiście większy porządek ma w skutek tego nastać, trzeba będzie, aby naczelnik gminy i wykonawca praw posiadał zdolności umysłowe, wykształcenie, które nie tak łatwo można znaleźć w kraju naszym, połączone jeszcze z wysokim stopniem poświęcenia dla drobra ogółu. Gmina taka będzie zbiorem kilku wsi i jednego dworu, albo naprzykład sześciu wsi i dwóch dworów w pomyślniejszym już razie. Będzie to małżeństwo przymusowe, a gminy nie będą zadowolone, że je w to małżeństwo wciągniono. To, co się po części u nas uspiło, co dzięki działalności Rad powiatowych wytrwałej a rozumnej ustało, będzie wówczas na nowo rozdmuchanem. Będą się podnosić głosy, wzbudzające podejrzenia przeciwko nowemu nastrojowi, głosy, które będą przedstawiać ludowi, że jeżeli odda naczelnictwo nad gminą, ową świętą gromadą, która jest ideałem ludu i jedyną historyczną jego przeszłością, i której zarząd — wójtowstwo — jest jedynym celem jego ambicyi — w ręce dworu, odda napowrót gminę w niewolę dworu. Najczęściej, panowie, naczelnikiem takiej gminy, jak słusznie mówił JE. p. Grocholski, będzie chłop, i może będzie to w pierwszej chwili najlepszem rozwiązaniem kwestyi. Mogę tu tylko powtórzyć argument Jego Ekscelencyi, że przełożony takiego okręgu, wykonujący zarząd w przekazanym zakresie działania, będzie się musiał narażać na tysiączne *odiosa*, na to, że wszelkie głosy nieprzyjaźne wyższym klasom społeczeństwa będą go winić o każdy przykry obowiązek ciążący na gminie. Jego położenie będzie tem

trudniejsze, że jeżeli jeszcze raz nie urzędową statystykę, ale nam wszystkim znane stosunki rzeczywiste weźmiemy na oko, będziemy wiedzieli, że w każdym okręgu jeszcze bardzo trudno, ażeby tam, gdzie dwór będzie się znachodził — gdyż w wielu miejscach go nie będzie wcale — właściciel był w możności zająć się sprawami gminnemi. Właściciel obszaru dworskiego obrany naczelnikiem gminy zbiorowej, a obrany jedynie pod presyą, będzie niechybnie celem niejednej wrogiej napaści. A jeżeli mianowany przez Wydział powiatowy naczelnik będzie wykonywał tak przykry zakres działania, będzie u ludu niezawodnie uchodził za znienawidzonego niegdyś, a teraz wskrzeszonego mandataryusza. W tym względzie muszę się ciągle i nieustannie odwoływać na argumenta JE. p. Grocholskiego. Jedno z dwojga: albo połączenie takie przymusowe rozniecí na nowo spór społeczny, albo będzie to oddanie władzy większej ludziom równie niedorosłym do jej spełnienia jak ci, którzy ją dotąd po gromadach piastują, a to tem bardziej niedorosłym swemu zadaniu, ponieważ jest rzeczą jasną, że włościanin nie mogący sobie w swej gromadzie dać rady jako wójt, jeszcze bardziej nie da sobie rady jako naczelnik okręgu administracyjnego.

Moi panowie! po nad dzisiejszą gminą istnieje Rada powiatowa. Jest to regulator, moderator. Po nad tą najczęściej równie nieudolną, czy raczej wiele bardziej nieudolną wobec rozszerzonego zakresu działania gminą zbiorową będzie istnieć Rada okręgowa, ciało nowe, o którem trudno wiedzieć, czy wżyje się w swe nowe zadanie. Wiecie panowie, z jakiem poświęceniem i trudem trzeba się oddać sprawom publicznym, jeżeli chodzi tylko o powiat; do jakiego stopnia trzeba zapomnieć o swych prywatnych interesach, jak potrzeba być nieustannie na nogach i na wózku, jak trzeba się zmuszać do czynności często wytężających wszystkie siły człowieka. Jak ten powiat urośnie w obwód, to sądzę, że nie znajdziemy człowieka, któryby zdołał rzeczywiście podołać zadaniu swemu. Powiadają, że więcej sił znajdzie w obwodzie niż w powiecie. Zapewne, że jest ich więcej, ale nie do tej roboty, której od nich zażądają. Człowiek, co się da z wszelką chęcią użyć do pracy w powiecie, nie będzie mógł żadną miarą wejść w skład nieustannie działającego i obarczonego nierównie większym trudem Wydziału obwodowego. Sama siedziba obwodu daleka niemożliwi udział w pracach wydziału bez oderwania się zupełnego od spraw własnych. Tylko ci, którzy mieszkają w dawnym powiecie, którego stolicą było nowe miasto obwodowe, będą się mogli oddać autonomicznemu urzędowaniu i będą tylko mogli rzeczywisty pożytek przynieść ludności tych dawnych powiatów. Będzie faktycznem niepodobieństwem, aby ich wpływ mógł sięgać dalej; w dalszych niegdyś powiatach będą to nieznani ludzie, stanowisko ich społeczne nie zapewni im wpływu na lud, a odległość uniemożliwi częste przybywanie. Dawna tradycya obudzi się, a wtedy lud na autonomicznego urzędnika nie będzie już miał względu, będzie myślał, że dawna autonomia *de facto* ustała, że trzeba zwrócić się ku władzy politycznej, ku swemu staroście cyrkularnemu, który znowu wówczas zmartwychwstanie, a którego sobie lud przypomni z dawnych czasów.

Mojem zdaniem, każde ze stronnictw, które zgodziły się na ogólnikową odpowiedź, przedstawioną nam przez większość komisyi, miało inny cel ostateczny. Jedno z nich wypowiadało nieraz w kraju swe cele wyraźnie. Celem jego było zmniejszenie dotychczasowej autonomii dla utwierdzenia porządku choćby kosztem wolności. Stronnictwo to twierdzi ostatecznie, że nieporządek wzmaga się u nas z każdym dniem i że ten nieporządek może zagrażać w przyszłości naszemu spokojowi społecznemu A twierdzenie to, jak sądzę, jest mylnem.

Drugie stronnictwo pragnie przedewszystkiem skojarzenia małżeństwa w jakiejkolwiek bądź formie między obszarem dworskim a gminą. O skuteczności takich małżeństw, szczególnie zbiorowych, już mówiłem. Sądzę, że już nie potrzebuję teraz długo dowodzić tego, że większy porządek nie nastanie w społeczeństwie, gdy gmina zbiorowa i rada obwodowa zastąpią dotychczasowe instytucye. Dawno już wypowiedziano głośno i wypisano na pewnej chorągwi zdanie, że na to, aby autonomia nasza mogła nie mieć wad swoich licznych, potrzeba będzie nadać jej łączność z rządem. W odpowiedzi proponowanej powiedziano, że autonomiczne organa mają zachować zupełną odrębność. Wyobrażam więc sobie, że panuje zdanie w części tej Wysokiej Izby, że wobec tej autonomii urzęda z większą odpowiedzialnością na swych barkach, będą musiały bardziej dbać o utrzymanie porządku, widząc, że porządek będzie im przedewszystkiem przypisywany. Ja, panowie, także sądzę, że tak będzie i że inaczej być nie może. Jak za-

prowadzimy wielki okręg, członkowie Wydziału powiatowego będą obecni dla ludności, a natomiast z tradycyi znany jej będzie c. k. starosta.

Nie wątpię dalej, że Rząd nie zechce, żeby wykonawczy organ jego władzy był w tak wielkiej odległości od rozmaitych punktów obwodu i od rozmaitych gmin, i nie sądzę, żeby istniała dostateczna rękojmia dla państwowej władzy, jeżeli będzie jeden tylko urząd starościński wśród obszernego obwodu. Rząd tak w interesie własnej siły, jak nawet w interesie porządku społecznego będzie się musiał uciec do ekspozytur, o których już rozmaite głuche słuchy chodziły po korytarzach tej Wysokiej Izby. Będzie to nieodzowną koniecznością dla Rządu i wtedy panowie staniemy przed takiem jak następuje urządzeniem administracyi: w miejscu środkowem będzie wydział powiatowy, nieznany ludności, i starosta, dobrze tej ludności znany; po wsiach pozostanie zupełna niemocna i nieudolna gmina okręgowa, przy której będą funkcyonować urzędnicy państwowi, wobec których atrybucye tych gmin okręgowych znikną zupełnie. Może być, panowie, że wtedy będziemy mogli spokojnie założyć ręce i będziemy mogli pozbyć się trudu ciągłego wpływania na żywioł mniej oświecony w kraju, rozbijania się, męczenia się w wykonywaniu czynności autonomicznych, spokojni w miłości, zdaniu się i w zupełnem zaufaniu do władz rządowych — ale ja na to powiem: *malo periculosum libertatem!*

Moi panowie! Jakkolwiek chwilowo takie oddanie się władzy rządowej może nas od niejednego kłopotu uwolnić, jest rzeczą doświadczoną w każdem społeczeństwie, że kiedy się uśpi czujność jego, czujności społecznej nic nie zastąpi, i że najbardziej sprężysta działalność Rządu, sprawującego najformalniej, najkompletniej dobrą administracyę, nie zdoła czuwać dostatecznie mimo najlepszej chęci nad wrogimi wpływami, istniejącymi w każdem społeczeństwie nowożytnem; tylko własna czujność społeczeństwa może być obroną dla niego. Społeczeństwo, które się szanuje, niechaj trudy podejmuje chętnie, niech nie niszczy tych podstaw, na których się dotychczas wzmacniało, niech nie spuszcza się na nikogo. (Brawo.)

Dlatego to panowie nie mogę głosować za wnioskami większości, i sądzę, że naszem zadaniem i obowiązkiem nie niszczyć tego, co się już ciałem stało tylko co posiadamy wzmacniać i uczynić bardziej sprężystem.

Mówiłem już, że uważam, iż Rada powiatowa jest organizmem, za pomocą którego goją się rany społeczne, wzrasta siła społeczna.

Pragnę, abyśmy przystąpili do dzieła, któreby umożliwiło Radzie powiatowej działanie sprężystsze tam, gdzie tego potrzeba, działanie bardziej doskonałe, aniżeli dotychczas.

Nie chcę tego Radom powiatowym narzucać, gdyż rozmaite okoliczności, w rozmaitych stronach kraju, zupełnie inny postęp mogą uczynić wskazanym. Wiem, że społeczeństwo się rozrasta najbujniej, kiedy ma wolność, kiedy nie ma nad sobą nożyc holenderskiego ogrodnika, kiedy konary rozrastają się według natury, według siły swych soków żywotnych. Symetrya może na tem ucierpi, ale rzecz sama skorzysta, jeżeli będzie wolno tam gdzie potrzeba, używać środków, któreby w innem miejscu może się okazały nawet szkodliwymi. Takim środkiem może być w razach potrzeby objęcie większej części atrybucyi gminnej przez Rady powiatowe, za pomocą mianowanych delegatów, o których się nie boję, aby się nie znaleźli wobec tego, że u nas znachodzi się coraz więcej ludzi, wychodzących z uniwersytetu, a w pierwszej chwili nie znajdujących dla siebie zajęcia. Nie będzie tu niebezpieczeństwa groźnego zbudzenia wspomnień mandataryatu, bo *odiosa* nie będą należeć do tych delegatów, oni się nie będą zajmować poborem rekruta i podatków, tylko utrzymaniem policyi zdrowia, policyi budowlanej, policyi drogowej, a także policyi polowej i służbowej, a za to sprawowanie, sądzę, że będą im wdzięczni ci, u których oni to sprawować będą. (Głosy: Brawo, słusznie.) W ten sposób nie niszczylibyśmy, ale wzmocnilibyśmy siły naszej autonomii i z tej przyczyny głosować będę za wnioskiem mniejszości. Jeżeli jednak ten wniosek nie otrzyma większości, sądzę, że przedewszystkiem nie trzeba niszczyć tego, co się zrobiło, nie robić *tabulam rasam* eksperymentów, nie niszczyć prawdy dla urojenia! a wielką odwagę będą mieli ci, którzyby to uczynili. Ja tej odwagi mieć nie będę, aby pójść na te niepewne wody, opuściwszy ląd, jakkolwiek mały i ciasny, jakkolwiek dający skromne owoce, ale pewny i mogący kiedyś urość w bogatszy i obfitszy plon. Ja tej odwagi mieć nie będę. Ale ktoś powie, że tu nie chodzi o rzeczywistość, że tylko chodzi o danie odpowiedzi jakiejś niby pozytywnej a grzecznej Rządowi. Ja powiem, że jest to rzeczą niebezpieczną wypowiadać słowa, których dopełnienia może kiedyś domagać się będą. W tej chwili, panowie, wszy-

stkie niebezpieczeństwa, na które zwróciłem uwagę, nie byłyby może tak groźne, ale kto wie, jeżeli powiemy słowa, mogące najrozmaitszej interpelacyi ulegać, czy dziś istniejące korzystniejsze stosunki nie znikną, czy nadzieje, na których budujemy, nie zawiodą, czy nie przyjdą może stosunki, w których ktoś będzie domagać się nie autonomicznego ustroju, w których zechce z największym pospiechem zużytkować zmianę ustroju na korzyść swoich celów, — celów obcych nam, celów z pewnością nie sprowadzających zgody i spokoju społecznego. (Brawo.) I kto wie, czy wtedy z naszej odpowiedzi nie zrobi cyrografu na naszą zgubę?

JW. Marszałek. P. Zatorski ma głos.

P. Zatorski. Wybrany mowcą generalnym za wnioskiem komisyi zabieram głos. Zapewne nikogo z przeciwników nie przekonam, bo każden ma tutaj zdanie wyrobione, lecz znajdę możność zaznaczyć w tej mierze i stanowisko swoje, a może i stanowisko stronnictwa, do którego mam zaszczyt należeć.

Ustawa gminna 1866 r. równocześnie z wejściem w życie wywołała myśl owej reformy. I łatwo to wytłómaczyć. Ówczesne stosunki działały destrakcyjnie, chodziło nam więc wówczas głównie o to, aby je ile można usunąć. Stało się to, lecz przyznajmy, administracya kraju ucierpiała na tem, powstał zamęt, bezrząd i połowiczny samorząd powiatowy. Kilkakrotnie Sejm nasz zabierał się do naprawy, czasami chciał użyć środków radykalnych, jak np. rezolucya, czasami wchodził na tę drogę z środkami łagodnymi pragnąc nowelami usunąć złe.

I rzeczywiście ujemne strony tej ustawy gminnej są wielkie. Dualizm władz, to może największe złe; niejasność w określeniu kompetencyi, wadliwe urządzenie toku instancyi, nadmierna ilość organów autonomicznych, wydzielenie obszarów dworskich, pozbawienie władz autonomicznych władzy wykonawczej, przeciążenie gmin sprawami, nienależyte wypełnianie obowiązków gminnych, kosztowność urządzeń autonomicznych, zaiste to szereg poważny niedogodności zasługujący na to, aby się szczerze zająć sposobami ich usunięcia. Znaleźli się w kraju ludzie, którzy się głęboko nad tą kwestyą zastanawiali, którzy badając to, co praktyka gdzie indziej stwierdziła, starali się zastosować, co dobre, w naszym kraju.

Tak powstał projekt zarysu organizacyjnego władz administracyjnych dla Galicyi, w r. 1876. do Wysokiego Sejmu wniesiony, który się stał nie dogmatem, lecz hasłem i sztandarem jednej części tej Wysokiej Izby.

A że kraj reformy się nieobawia, lecz owszem jej żąda, czyż trzeba na to lepszego dowodu jak wybory ostatnie w r. 1876. odbyte? Wszak one odbyły się pod hasłem reformy, a niemal wszędzie tych wybierano, którzy myśl reformy jako program stawiali.

Wniosek z r. 1876 stał, że tak powiem, na porządku dziennym nie Sejmu, lecz kraju całego, i tylko krótkość sesyi sejmowej w r. 1877. i zamknięcie jej w znanych nam okolicznościach to sprawiły, że stronnictwo nasze wniosku tego w Sejmie na nowo nie podjęło. Przytem powodowała nami myśl jeszcze jedna, mianowicie ta, że szczerze pragnęliśmy rachować się z życzeniami wschodniej części kraju, sądząc, że ustępując od pewnych pojęć nie od zasad w zarysie zawartych, potrafimy dla myśli naszej pewną część posłów z wschodniej części kraju pozyskać, i spólnemi siłami doprowadzić do skutku dzieło reformy, które za konieczne uważaliśmy i uważamy.

Jakkolwiek bowiem przyznajemy pewne różnice w ustroju wschodniej i zachodniej Galicyi, które nie są ani tak wielkie, ani tak zasadnicze, jak to czasem słyszymy; te jednak prawidła główne, stanowiące podstawę rozwoju materyalnego i moralnego każdego cywilizowanego społeczeństwa, są te same.

Prawidła te są wolność i porządek, dwa pojęcia z sobą ściśle złączone. (Brawo.)

Zastosować stopień wolności do natury, pojęć, stopnia wykształcenia i zdolność do pracy ludności; połączyć wolność z porządkiem w harmonijną całość, połączyć je nierozerwalnym węzłem, oto zadanie mężów stanu i ciał prawodawczych, to dążenie, do którego się chętnie przyznajemy, a które w wschodniej i zachodniej części kraju powinno być i jest zapewne ideałem serc i myśli szlachetnych. (Brawo. Bardzo dobrze.) Zaiste nie rozumię i nie umiem pojąć, zkąd wzięła się wczoraj apostrofa, u jednego z mowców do Lachów z nad Wisły — lecz chcę wierzyć, że musiała być do niej jakaś przyczyna. Aby dojść do tego ideału, o którym wspomniałem, trzeba łączyć, nie dzielić, a raczej, ponieważ ideały w rzeczach ludzkich są nie do osiągnięcia, więc, aby zbliżyć do niego, potrzeba być wiernym zasadom, które do niego prowadzą. Ustawy z 1876. odstąpiły od tych zasad. Rozdzielono obszar dworski od gromady, reprezentacyę powiatową od starostwa, postanowiono dwo-

istość jako podstawę i spostrzeżono ze zdziwieniem, że organizm ten nie działa całkiem lub działa źle.

Zaczęto szukać, kto winien? Oskarzano na przemian to rząd, to autonomię, że winne brakom, niedostatkom, klęskom, które na kraj spadły, a jednak autonomia i rząd robiły w swoim zakresie wszystko co można. Nie rząd, nie autonomia winny, że się źle w kraju dzieje, lecz zasada dwoistości, która je rozdzieliła. (Brawo.)

Zasada taka dwoistości wszędzie okazać się musi szkodliwą, lecz gdzieindziej staranoby się to złe jak najprędzej usunąć. U nas, że tak powiem — przepraszam za wyrażenie — pokochano tę dwoistość, dla czego? może dla tego, że nasza natura czyni nas bardziej zdolnemi do analizy, niż do syntezy, do wybujałego indywidualizmu więcej, niż do zbiorowego działania. (Brawo.)

A te wszystkie zarzuty, które ciągle słyszymy przeciw zespoleniu autonomii z rządem, to zdaje mi się są ugruntowane na tym duchu analitycznym, który gubił zawsze Polskę i Polaków. (Brawo.)

Następstwem tej analizy jest to, że bezwiednie zapewne, ale niemniej rzeczywiście, gdy mówimy o dziele reformy, bardziej nam stoi przed oczyma to, co się stanie z obszarem dworskim, powiatem, niż to, co się stanie z całym krajem. Rząd, który ma być rzeczywiście syntezą, powinien w sobie łączyć wszystkie żywioły społeczeństwa do rządzenia zdolne, powinien więc składać się z urzędników mianowanych, hierarchicznie zorganizowanych i z obywateli wybieranych, którzyby nad temi urzędnikami wykonywali kontrolę, którzyby wspierali ich swą radą, i doświadczeniem w tych licznych praktycznych zadaniach, które urzędnikom zapatrującym się często zbyt może jednostronnie na zadanie państwa, są obce. To było myślą przewodnią zarysu w okręgu administracyjnym i w obwodach, dla tego do tej myśli przywiązaliśmy się i od niej odstąpić nie chcemy, bo takie połączenie wydawało nam się i wydaje podstawą silnego i zdrowego organizmu rządowego, bo od zgodnego połączenia się sił rządowych i obywatelskich potęga państwa i dobro mieszkańców zależy, bo syntezą każdego społeczeństwa jest rząd, który z łona tego społeczeństwa wychodzi. (Brawo.)

Galicya, która dała tyle dowodów wytrawności politycznej, cierpliwości i stałości, która z roli pariasa politycznego doszła do tego, że jej obywatele w rządzie państwa pierwszorzędne zajmują miejsca, Galicya została kwestyonaryuszem powołaną stwierdzić, czy jest dojrzałą do syntezy.

Tylko potężne państwa wywierają przyciąganie na zewnątrz — a jeżeli w przyszłości mamy na prawdę ujrzeć daleko idące skutki polityki polsko austryackiej, to nastąpić to może tylko pod warunkiem, że wewnątrz, u siebie, w granicach naszej prowincyi, będziemy organizmem silnym i zdrowym. Żywiołem przyciągającym dla innych żyjących po za granicami Austryi będziemy tylko wtenczas, jeżeli wyrobimy u siebie rząd, w któremby swoboda z siłą i sprężystością szły w parze.

Taki zaś rząd silny i sprężysty wytworzymy wtenczas, jeżeli połączymy obok siebie stojące żywioły w jedną całość tak, aby się zespoliły, współdziałały i wspólnie rządziły, — a więc obszary dworskie i gminy w okręgu administracyjnym — reprezentacye powiatowe i starostwa w obwodzie, a idąc jeszcze krok dalej Wydział krajowy i Namiestnictwo w radzie przybocznej, czy w radzie stanu pod namiestnikiem, a będzie to rzeczywistym krajowym rządem.

Paradoxy o małżeństwie mono- i poligamii zastosowane do okręgu administracyjnego — niech mi wolno będzie pominąć, boć kwestya administracyjna, to kwestya arcy poważna. (Brawo.)

Przez lat 16 dowiedliśmy, że nam na chęciach do pracy w kraju nie brak, dowiedliśmy, że żywiołem niebezpiecznym dla państwa i dla rządu nie jesteśmy, rząd więc przypuści nas stopniowo do współrządu, który jest o wiele cenniejszym niż połowiczny samorząd, żebrzący o egzekucyę, stojący obok rządu i bezwładny zupełnie, gdy władza administracyjna odmówi mu swego poparcia.

Nie raz się słyszy, że samorząd jest rękojmią swobód krajowych, że wchodząc do rządu utoniemy w nim, a tak stoimy obok niego i rząd musi się z nami rachować. To — złudzenie, które rozwiać się musi w chwili, gdy rząd niechętny odmówi poparcia tej naszej dzisiejszej autonomii. (Brawo.)

Wchodząc do rządu w skład jego, zastąpi stan dzisiejszy rzeczywisty prawdziwy udział w rządzie, którego obecnie nie mamy, bo samorząd dzisiejszy ma tylko wydzielone sobie pewne agendy rządu krajowego, z prawem radzenia, deliberowania i uchwalania, ale bez prawa wykonania własnych uchwał. Rozumię i pojmuję tych, którzy bronią samorządu, należę sam do nich, lecz wartoby się zastanowić, czy w niem nie deliberujemy

i nie radzimy więcej niż rządzimy. Czyż się boimy rządzić?

Ktoś o nas powiedział, że fałszem jest, iż Polacy nie umieją słuchać, oni rozkazywać nie umieją. (Brawo.) Zaiste historya to potwierdza, był naród, było państwo, ale od pierwszych Jagiellonów nigdy rządu silnego nie było. Generał ziem podolskich 30. Października 1788. powiedział: „Szczęśliwość ojczyzny niewątpliwie pewniej się znajdzie, gdy się władze rządowe rozpłyną na różne magistratury jedna drugą strzegące". Zaiste możnaby to dziś i do naszej sytuacyi wobec kwestyonaryusza rządowego zastosować z tem atoli zastrzeżeniem, aby ta szczęśliwość przydała się na więcej, jak wówczas, gdzie się przyczyniła do rozpłynięcia organizacyi wojskowej.

Naszkicowałem stanowisko nasze w obec reformy administracyjnej w ogólności i kwestyonaryusza w szczególności.

Rzekł wczoraj jeden z mowców, że się spodziewał wielkich rzeczy, spodziewał się zwłaszcza, że z tego stronnictwa, które na swoim sztandarze wypisało hasło reformy, wyjdzie jakaś myśl doniosła, środek zaradczy, jakiś wniosek tak wielki, że się w tej Izbie nie zmieści. (Wesołość.)

Wniosek taki, który się w Izbie nie mógł zmieścić, wyszedł w r. 1876 we wniosku, które składa komisya, kompromisy nasz sztandar poszarpały, stoimy jednak i przy tych szczątkach, bo są pierwszym krokiem na drogę, która nam się wydaje zbawienną. (Brawo.)

W obec tego co powiedział p. komisarz rządowy, zajęcie szerszego stanowiska w odpowiedzi na kwestyonaryusz bez opozycyi jest niemożebnem wystarcza nam i wierzymy zapewnieniu, które słyszeliśmy, opozycyi robić nie chcemy, są bowiem chwile, gdzie afirmacya i praca są patryotyzmem, wytwarzającym poczucie prawa i siły, a nie pokory i przyjmowania wszystkiego jako łaskę, jak to także tutaj słyszałem.

Uzasadnienie połączenia i myśl szczegółów wniosku komisyi zawiera sprawozdanie, a zresztą pozostawiam to panu sprawozdawcy, oświadczam, że się zgadzamy z JE. Grocholskim co do punktu I. i co do litery *c.* punktu II., różnimy się z nim atoli co do punktu II. litera *a.* i *b.*, nam bowiem, jak to już wspomniałem i wykazałem, gmina obecna nie wystarcza.

W tej dzisiejszej gminie widzimy właśnie ów organizm administracyjny, któryby miał siłę do działania, ale działać nie umie, w obszarze dworskim widzimy organ, który działać potrafi, ale siły działania nie ma. Dowodem tego, że nie tak idealne stosunki istnieją, jak to jeden mowca wspomniał, bo jest petycya prosząca o pomoc rządu. (Brawa — i oklaski.)

JW. Marszałek. P. Alfons Czajkowski jako sprawozdawca mniejszości komisyi ma głos.

Sprawozdawca mniejszości p. Alfons Czajkowski. Trudne to zadanie Panowie, bronić sprawy podobno już przesądzonej, a jeżeli mam jeszcze odwagę stawać w obronie tej sprawy nietylko z prostego obowiązku sprawozdawcy mniejszości, to czynię to dla tego, że mimo licznych i silnych zarzutów, wypowiedzianych przeciw wnioskowi mniejszości, dotąd nie zachwiałem się w przekonaniu, że wnioski te dążą do powolnej, ale do istotnej poprawy naszych urządzeń administracyjnych. Urządzenia administracyjne, ta forma, w której występują wszystkie życia publicznego objawy, jest tak ściśle związana z samą treścią życia, że każda pod tym względem zmiana ma wielką doniosłość, bo oddziaływa na wszystkie stosunki, nie tylko pod względem administracyjnym, ale także pod względem społecznym, narodowym i ekonomicznym. Ztąd zapewne powstała ta wspólność wyobrażeń, to jednolite u mniejszości i większości komisyi przekonanie, że do poprawy stosunków dążyć należy powolnem i kolejnem usuwaniem jawnych w dzisiejszym ustroju administracyjnym niedogodności. To pierwszy punkt łączący mniejszość komisyi z większością.

Drugi niemniej ważny, na tem polega, że większość i mniejszość komisyi upatruje prócz tej niewątpliwie bardzo ciemnej strony, jaka pochodzi z dualistycznej formy rządu, także i w tem jednę z głównych a może najważniejszą przyczynę wadliwości dzisiejszego ustroju, że włożono na gminę wiejską i małomiejską zakres czynności obowiązków, przechodzących jej siły pod wieloma względami. A jednak rzecz dziwna, że z jednej wychodząc podstawy, że przyjmując jeden sposób postępowania, wnioski większości i mniejszości komisyi odbiegły od siebie w dalekie i o ile sądzę, wręcz sobie przeciwne kierunki. Wniosku większości, szeroko w tej Wys. Izbie omawianego, dotknę tylko w głównych zarysach. Wskazana przez większość droga dąży do zwinięcia dzisiejszych gmin jako jednostek administracyjnych, do wytworzenia tego, co jest konieczną takiej premisy

konsekwencyą, do wytworzenia jednostki administracyjnej, o szerszych podstawach jednostki administracyjnej, która tylko pojęciu gminy zbiorowej odpowiadać może. Tak zmieniwszy podstawę idzie większość konsekwentnie do dalszej zmiany w ustroju powiatowym, uważając za rzecz właściwą i bardziej naszym stosunkom odpowiadającą, żeby z dzisiejszych powiatów szersze wytworzyć obwody. Nim pójdę dalej w tym kierunku, muszę dotknąć choćby kilku słowy sprawozdania większości komisyi, które zdaje mi się, nie pozostaje w ścisłej i koniecznej harmonii z uchwałami komisyi.

Już podniósł to na ostatniem posiedzeniu JE. p. Grocholski, że autonomiczny charakter zwierzchności gminnej znajduje wyraz w sprawozdaniu, ale nie w uchwałach komisyi. Nie będę o tem więcej mówił, a zwrócę uwagę Panów na ten ustęp sprawozdania, który domaga się (Czyta): „Ograniczenia liczby dotychczasowych powiatów politycznych, względnie Starostw i Rad powiatowych z zastrzeżeniem, iż Sejm krajowy ograniczenie to za stosowne uzna". Otóż zdaje mi się, jest tu bardzo jasno myśl wyrażona, że zmiana dzisiejszych powiatów w szersze obwody mogłaby nastąpić jedynie za przyzwoleniem Sejmu, a gdyby Sejm w danym razie wystąpił przeciwko utworzeniu szerszego obwodu z dzisiejszych Powiatów, to wola Sejmu musiałaby być uszanowaną, a jednak nie z taką precyzyą wypowiada myśl zawartą w sprawozdaniu wniosek komisyi, pomimo, że właściwym przedmiotem obrad i uchwał Wysokiej Izby nie jest sprawozdanie, ale są tylko wnioski komisyi.

Otóż w punkcie *b.* wniosków większości znajduje się następujący ustęp (Czyta): „Dla uproszczenia administracyi i umniejszenia jej kosztów należy po utworzeniu okręgowych gmin administracyjnych, rozszerzyć granice teraźniejszych powiatów, a tem samem ograniczyć ich liczbę, jakoteż liczbę Rad i c. k. Starostw powiatowych pod warunkiem, iżby o potrzebie i sposobności takiego rozszerzenia słuchana była Reprezentacya krajowa". Zdaje mi się, że między jednem a drugiem jest bardzo wielka różnica, ze sprawozdania możnaby sądzić, że Sejm w tej sprawie będzie miał głos stanowczy, z wniosków komisyi wypływa tylko, że Reprezentacya kraju ma być słuchaną, ale od jej decyzyi nie będzie zależeć podług uchwały komisyi, czy to, co Sejm uzna za stosowne, będzie dopełnione lub nie. (Bardzo słusznie). Uważam za obowiązek podnieść tę różnicę między sprawozdaniem a uchwałą, bo zdaje mi się, że zależy na tem. ażeby ze ścisłą precyzyą postawić to, czego się przedłożone Wysokiemu Sejmowi wnioski komisyi domagają, a zawsze sądzę, że sprawozdanie powinno być tych wniosków komentarzem. (Brawo).

Gmina zbiorowa, to pierwsze żądanie większości komisyi. Kto bywał na posiedzeniach komisyi, ten wie, jak ta myśl ogólna, pięknie się zarysowująca, sprowadzona z ogólnej sfery do realnej swej formy, jaką przybrać będzie musiała, nasuwa wiele trudności, wiele obaw, natrafia na tak wielkie różnice stosunków, w zachodniej i wschodniej części kraju, natrafia na tak rozmaite i rozliczne odmiany w pojedynczych powiatach, że wreszcie nasunąć się musi ta uzasadniona obawa, że to w całym kraju może nie będzie tak stosowne i tak doskonałe, jak na pierwszy rzut oka się wydaje.

Już znakomity w swojej analizie JE. p. Grocholski wykazał dokładnie, jak się gmina zbiorowa kształtować może, wykazał dokładnie, czemby gmina zbiorowa była, gdyby naczelnik wychodził z wyboru, wykazał, czymby niewątpliwie być musiała, gdyby naczelnik wychodził z nominacyi.

Ja nie będę wchodził w ponowny rozbiór tej kwestyi, a ograniczę się tylko na przytoczeniu niektórych dat statystycznych. Otóż pod tym względem daty statystyczne ze ścisłością matematyczną, cyfrową, wykazują, jak olbrzymia jest rozmaitość powiatów i jak trudno znaleść tę ogólną formę, którąby w całym kraju i z nadzieją dobrej przyszłości przeprowadzoną być mogła. (Brawo).

Na jedną milę kwadratową np. w powiecie wielickim jest gmin 14, w Bochni 8, w Jaśle 8, w Dąbrowie 8, w Przemyślu 7, w Tarnowie, Dobromilu, Grybowie po 7, a w powiatach najmniej zaludnionych jak w Nadwornie 1, Kosowie 1, Dolinie 1, Bohorodczanach 2, Turce 2. Muszę dla dokładności dodać, że przyłączając te cyfry opuściłem ułamki.

Jakaż to rozmaitość stosunków? To co może być zupełnie dobrem, co może odpowiadać potrzebom powiatu wielickiego, to na wielkie natrafi trudności i z wielką być może szkodą w powiecie bohorodczańskim; tam na przestrzeni jednej mili kwadratowej, tu na przestrzeni 14tu, jest równa ilość gmin. Jakąż będzie ta gmina zbiorowa, jaki

jej obwód, jaki stosunek obszaru do ludności, będzie mógł wytworzyć przy takiej rozmaitości stosunków wspólną a pod względem administracyjnym odpowiednią podstawą. Ci panowie, którzy zechcą uwzględnić przytoczone cyfry, zrozumieją to zapewne. Ale nie dość na tem, ta różnica odbija się we wszystkich stosunkach, nie tylko w stosunku ludności do przestrzeni.

Ta myśl przewodnia prowadząca do gminy zbiorowej, szła niewątpliwie w kierunku stworzenia jednostki silniejszej, odmiennej nietylko pod względem ludności od dzisiejszej gminy, ale silniejszej przedewszystkiem w intelligencyą, bo w tem leży jedyna racyonalna i możliwa podstawa do takiego dążenia.

Otóż i tu także zachodzi olbrzymia różnica stosunków, odbijająca się w statystyce. Zdaje mi się, że śmiało powiedzieć mogę, że żywioł reprezentowany przez zastępców obszarów dworskich, jest w stosunku do gmin wiejskich żywiołem intelligencyi, i że z ilości zastępców obszarów dworskich powziąć można wyobrażenie o inteligencyi powiatu. Oto stosunek cyfrowy wykazujący wielką pod tym względem rozmaitość w pojedyńczych powiatach. Wieliczka liczy 117 zastępców obszarów dworskich, Jasło 86, Lisko 85, Pilzno 72, Złoczów 66, a Bohorodczany tylko 7, Kossów tylko 8, Nisko tylko 10, Trembowla 15, Staremiasto 17, Nadwórna 18 itd.

Pytam się więc, jakże będzie ta gmina zbiorowa, złożoną w tych powiatach, gdzie na przestrzeni 1 mili kwadratowej jest jedna tylko dzisiejsza gmina, a gdzie w całym powiecie jest 7miu zastępców obszarów dworskich. Otóż te powody skłaniają mnie do przekonania, że gmina zbiorowa jakkolwiek w teoryi zapewne uzasadniona, mając jednak wyjść z tej sfery zasadniczej, a przejść w samą treść realnego życia, musi się liczyć z danymi stosunkami, bo zdaje mi się, że powinnością naszą jest jasno sobie zdać sprawę z tego, czego się domagamy i przedstawić sobie dokładnie, jakto nowe urządzenie, dążące do ulepszenia naszych stosunków w danym wypadku kształtować się będzie.

Te powody skłoniły mię do stanowczego oświadczenia się przeciwko możliwości i pożyteczności gminy zbiorowej i przeciwko prowadzeniu w całym kraju takiego jednolitego ustroju.

Drugi punkt: to zwinięcie dzisiejszych powiatów.

Pod tym względem zachodziła już i w komisyi wielka zapatrywań różnica.

Zwinięcie dzisiejszych powiatów a stworzenie szerszych obwodów ma za sobą to, że w ten sposób dążonoby do utworzenia silniejszej całości administracyjnej, że w ten sposób, jak mówili zwolennicy tej myśli, znalazłoby się więcej sił odpowiednich i że ta dziś słaba jednostka w przyszłości stałaby się silna całością administracyjną.

Zapewne jest w tem część słuszności i tu znowu muszę z teoryi przejść do praktyki i popatrzeć, jak w praktyce wyglądałoby to, co w teoryi ma wiele za sobą.

Otóż z kilku powiatów dzisiejszych utworzonoby jeden szerszy obwód, który mieściłby w sobie liczebnie większą ilość intelligencyi, bo całą intelligencyą dwóch lub trzech powiatów; ale jeżeli uwzględnimy, że te obwody pod względem terytoryalnym zajmowały wielką rozciągłość, to w rozległem a dodatniem działaniu, jakiego się słusznie domagać możemy od reprezentacyj powiatowych, nastąpićby musiały wielkie trudności.

Zapewnie i to Panowie! przyznaję, że w dzisiejszym ustroju, reprezentacye powiatowe mają już do walczenia z licznemi trudnościami, ale czy sądzicie Panowie, że te trudności znikną, jeżeli dzisiejsze powiaty w ten sposób się połączą, że się wytworzy bardzo szeroka całość terytoryalna, któraby odpowiadała może tylko departamentom francuzkim, a nie stałaby w analogii żadnej z obwodami pruskimi mniejszymi od naszych powiatów, posiadającymi od 30 do 70 tysięcy ludności, kiedy nasze powiaty liczą najmniej 46 a dochodzą do 100 kilkadziesiąt tysięcy. Łatwo ztąd wysnuć wnioski, że tworząc tak szerokie obwody spotęgują się trudności, a zwiększenie zasobu intelligencyi będzie tylko iluzyą, bo ci, którzy będą mogli brać udział w życiu powiatowem, zkoncentrują się w powiecie, w którym będzie siedziba reprezentacyi obwodowej, a trudno przypuszczać, ażeby oddaleni o kilka lub kilkanaście mil, mogli brać ciągły i żywy udział w pracach reprezeytacyi zwiększonego obwodu. Ten powód nie zdaje mi się przemawiać za 2gim ustępem wniosków większości.

A dalej w dzisiejszym ustroju jest skutkiem rozlicznych starań i Wysokiej Izby i innych jeszcze przyczyn, zupełna wewnętrzna ścisła organizacya powiatów.

Kiedy po wprowadzeniu nowej organizacyi administracyjnej z 171 stworzono powiatów dzisiejszych 74, nie tworzyły one jeszcze żadnej odrębnej całości, zwłaszcza, że powiaty skutkiem ordynacyi wyborczej do Sejmu, zostały zupełnie rozdarte,

że są przykłady tego rodzaju jak w powiecie przemyślańskim, gdzie wybór na posła do Sejmu krajowego z gmin wiejskich odbywa się z tego powiatu w Brzeżanach, Złoczowie, Bóbrce i Rohatynie a tylko nie w Przemyślanach. Dopiero ordynacya wyborcza powiatowa stała się początkiem tego związku, tej wewnętrznej organizacyi, która wkrótce z całą siłą rozwinęła się w powiatach i nadała im odrębny charakter. Kiedy dążąc do wytworzenia ściślejszego jeszcze związku w powiatach, Sejm wziął inicyatywę i polecił Wydziałowi krajowemu, żeby się zastanowił nad tem, czy nie byłoby rzeczą właściwą, ażeby sejmowa ordynacya wyborcza z gmin wiejskich, odpowiadała dzisiejszemu podziałowi kraju, zwłaszcza, że z 74 powiatów wybiera się 74 posłów, to Wydział krajowy odpowiedział, że dziś jeszcze nie można do tego przystąpić, a to z powodów, które przytacza w swojem sprawozdaniu z roku 1878 w przedmiocie zmiany statutu krajowego i krajowej ordynacyi wyborczej; mówi on tam bowiem co następuje: (czyta) „Do tego dzieła obecnie przystąpić nie podobna. Wiadomo bowiem, że w skutek uchwały Wysokiego Sejmu z 29. Maja 1875, nastąpiły liczne zmiany terytoryalne w obecnych powiatach politycznych, które weszły w życie z dniem 1. Sierpnia 1878. Względna ta okoliczność, że te liczne zmiany terytoryalne pociągają za sobą konieczność uregulowania rozmaitych stosunków, wypływających z wewnętrznej organizacyi powiatów, spowodował Wydział krajowy do przedstawienia, że taka zmiana nie byłaby na czasie, a tem bardziej, że zdaniem Wydziału krajowego ta jednolita organizacya polityczna i autonomiczna wytworzyła w dwunastuletnim okresie czasu, cały szereg wspólnych interesów.

Szczególnie życie autonomiczne wytworzyło między ludnością powiatu ścisły związek, który sięga do najżywotniejszych spraw i interesów ludności powiatowej, obejmuje wspólnie zakłady i instytucye i z tego powodu jest niejako moralnym węzłem całej ludności powiatu".

W obec tak poważnego zdania najbardziej powołanego organu, bo Wydziału krajowego, nasuwa się obawa, czy rozerwanie dzisiejszej wewnętrznej organizacyi powiatowej byłoby rzeczą pożądaną.

Kto wie, jak się ta organizacya rozmaicie ukształtowała, kto wie, że jedne powiaty zaciągały znaczne pożyczki na cele komunikacyi, a inne na cele humanitarne, ten przyzna, że skutkiem takiej niwelacyi znoszącej odrębności dzisiejszych powiatów a tworzącej odmienne administracyjne jednostki, nie tylko wystąpi się przeciw tej, moim zdaniem, ważnej myśli, że częste przemiany całości administracyjnych, nie są ani pożyteczne ani pożądane, ale nadto natrafiłoby się na takie trudności rozliczne, które podołać nie będzie łatwo. (Głosy: Bardzo dobrze, brawo).

Lecz nie dość na tem, inny wzgląd jeszcze, a wzgląd mojem zdaniem najważniejszy, nie pozwoliłby mi nigdy głosować za taką zmianą.

Nie da się zaprzeczyć, że w dzisiejszym ustroju reprezentacye powiatowe poważną i pożyteczną odegrały rolę. A ktoby pod tym względem miał jakiekolwiek wątpliwości, niechaj rzuci okiem na ten wykaz przez Wydział krajowy przedłożony, a tyczący się dróg powiatowych, a przekona się, jak te reprezentacye powiatowe usilnie i gorliwie pracowały w kierunku podniesienia komunikacyi; nie ograniczyły się one na tem jednem polu, owszem, szły dalej i cała skuteczna działalność, jaką dziś w powiatach znajdujemy, ma swoją podstawę w reprezentacyach powiatowych.

Reprezentacye powiatowe oddały bardzo doniosłe pod wieloma względami krajowi usługi. Nikt tego nie zaprzeczy, że były one silnym czynnikiem pod względem usunięcia tak pierwotnie smutnych stosunków, że się przyczyniły do tego, ażeby to, co było jaskrawe i zaostrzone, złagodzić, waśń społeczną usunąć i pożyteczną rozwinąć pracę. Możemy śmiało powiedzieć, że reprezentacye powiatowe wiele zdziałały. Czy sądzicie Panowie, że oddalając od ludności wpływ reprezentacyi powiatowej nie występuje się przeciwko temu pożytecznemu działaniu, czy sądzicie, że ten wpływ zostanie bez uszczuplenia i bez najmniejszej odmiany, jeżeli zamiast dzisiejszych Rad i Wydziałów powiatowych powstanie w dwóch lub trzech powiatach jedna tylko reprezentacya obwodowa. Co do mnie obawiałbym się, że konsekwencye takiej zmiany mogą być bardzo smutne, że to, co dotychczas mozolnie zrobiono, że to wszystko łatwo od razu taką zmianą usunięte, a może zniszczone zostanie.

Te powody każą mi się bardziej jeszcze obawiać złączenia powiatów w szersze obwody, a niżeli wprowadzenia gminy zbiorowej, pomimo że ją uważam za niebezpieczną i szkodliwą. Przystępuję teraz do wniosków mniejszości.

Nie sądzę, ażeby obrona tych wniosków kogokolwiek w tej Wysokiej Izbie przekonać mogła. Wiem, że pod tym względem są zdania ustalone

i do ustępstw nieskłonne. Zdaje mi się jednak, że mi tego Panowie nie weźmiecie za złe, jeżeli przestawię rzecz we właściwem świetle, i określę bliżej treść i dążność wniosków mniejszości komisyi. Wnioski te wychodzą z założenia, że należy się liczyć z dzisiejszym ustrojem, że niepodobna iść zbyt szybko, jeśli się nie chce dojść do rezultatów ujemnych i smutnych. Mimo przekonania, że dzisiejsze stosunki w porównaniu z przeszłością są znacznym postępem, nie da się zaprzeczyć, że zakres działania nałożony na gminę wiejską i małomiejską zbyt często przechodzi jej możność. I tu znowu data statystyczne dają wierny choć bardzo smutny obraz. Tylko w dwóch powiatach umie większa połowa członków zwierzchności gminnej czytać, w wielu powiatach liczba członków zwierzchności gminnej nie umiejących czytać wynosi 95%.

Czy wśród takich stosunków mogą być wykonywane ustawy, to ocenić łatwo. Mniejszość komisyi sądziła, że nie odchodząc zbyt daleko od dzisiejszych urządzeń, nie zwijając dzisiejszej gminy, nie znosząc obszaru dworskiego, nie rozrywając węzła wewnętrznej organizacyi powiatu, dążyć należy do wytworzenia organów odpowiednio kwalifikowanych, mianowanych przez Wydział powiatowy i zostających pod jego władzą dyscyplinarną, a mających dopełniać tych najważniejszych czynności policyi miejscowej, jak policyę polową, drogową, służbową, które przez dzisiejszą gminę należycie wykonywane być nie mogą. Podług dzisiejszej ustawy gminnej w §. 95. powołanym kilkakrotnie w ciągu tej rozprawy, mają gminy zasłużone prawo, przekazać pewne czynności należące do ich zakresu działania osobnym organom.

Otóż zdawało się mniejszości, że przenosząc na reprezentacye powiatowe to prawo inicyatywy, obiera się najwłaściwszą drogę do umożliwienia stopniowego i stosunkom lokalnym odpowiadającego ulepszenia urządzeń gminnych, a to tem bardziej, że Reprezentacya powiatowa będzie mogła najlepiej ocenić stosunki lokalne i osądzić, czy wprowadzenie takiej organizacyi byłoby możliwe i pożądane. W przedstawionem przez mniejszość komisyi Wysokiemu Sejmowi sprawozdaniu, jest myśl ta jasno zarysowana szczegółowo; to też sądzę, że bliżej ją określać byłoby zbytecznie

Dodam tylko, że uchwała Rady powiatowej wprowadzająca okręgi, wymaga, jak to się okazuje z załączonego do sprawozdania mniejszości zarysu, przyzwolenia Wydziału krajowego i Namiestnictwa. Mniejszość sądziła, że w ten sposób zachowa potrzebną ostrożność i usunie obawę zbyt pospiesznego działania. Droga przez mniejszość wskazana nie wytwarza od razu jednolitego w całym kraju ustroju, ale uwzględnia rozmaitość stosunków, nie narzuca kosztów, ale pozostawia inicyatywę Radom powiatowym, a w długim okresie czasu potrzebnym do stopniowego rozwoju, znajdą się niewątpliwie odpowiednie siły.

Muszę jeszcze odpowiedzieć na zapatrywania, wypowiedziane w ciągu rozprawy, których podzielać nie mogę. P. Romanowicz uważa, że w dzisiejszem ustroju obszar dworski to istne monstrum administracyjne. Nie będę powtarzał tego, co już inny mowca w tej sprawie powiedział, a chcę tylko wskazać, że to co szanowny mowca uważa za tak wyjątkowe i nienaturalne, istnieje w państwie bardzo uporządkowanem, w państwie, w którem wszystko jest dążeniem do porządku, do symetryi, do systemu, w państwie pruskiem. (Brawo.) Pozwolę sobie odczytać te §§. ustawy obwodowej *(Kreisordnung)*, które żadnej pod tym względem nie pozostawiają wątpliwości; (czyta):

§. 21. Die Amtsbezirke bestehen aus einer oder mehreren Landgemeinden, oder aus einem oder mehreren Gutsbezirken beziehungsweise aus Landgemeinden und Gutsbezirken.

Für den Bereich eines selbständigen Gutsbezirkes, führt der Gutsvorsteher die dem Gemeindevorsteher obliegende Verwaltung;

a dalej §. 31. brzmi; (czyta):

Für den Bereich eines selbständigen Gutsbezirkes ist der Besitzer des Gutes zu den Pflichten und Leistungen verbunden, welche den Gemeinden für den Bereich ihres Gemeindebezirkes im öffentlichen Interesse gesetzlich obliegen.

Derselbe hat insbesondere die in den §§. 29, 30 und 79 aufgeführten obrigkeitlichen Befugnisse entweder in Person, oder durch einen von ihm zu bestellenden, zur Uebernahme des Amtes befähigten Stellvertreter auszuüben.

Widzimy więc Panowie, że to zupełna analogia z istniejącymi u nas obszarami dworskiemi. Zapewne muszą być ważne przyczyny, jeżeli w tem najbardziej uporządkowanem państwie, w tym pod względem administracyi zawsze niedoścignionym wzorze istnieją obszary dworskie. Czy u nas nie ma tych, a może silniejszych przyczyn do zachowania obszaru dworskiego, to osądzić łatwo.

Nie wypływa ztąd, ażebym oddzielność obszarów dworskich za odpowiednią i zawsze usprawiedliwioną uważał, ale sądzę, że przystąpić już teraz do zniesienia obszarów dworskich, byłoby rzeczą niepodobną i szkodliwą.

P. Kowalski, do którego z kolei przychodzę, zastanawiał się nad tem, jakie są z tego przyczyny, i sądził słusznie, że te przyczyny należy najpierw jasno i dokładnie określić, ażeby dążyć następnie do usunięcia złego. W dualizmie widzi p. Kowalski główną wadliwość naszego ustroju przyczynę.

Starostwo — powiada szanowny poseł — ustąpić nie może, ale ustąpić może i powinna rada powiatowa, bo reprezentacya powiatowa żadnej nie przynosi korzyści, a tylko znaczne pociąga za sobą koszta. Pojmuję, że wychodząc z takiego stanowiska, jest już prostą, logiczną i konieczną konsekwencyą wypowiedzieć to, co szanowny poseł wypowiedział dalej t. j., że we wnioskach mniejszości komisyi widzi tę bardzo ujemną stronę, że dążą one do wytworzenia organów mających zapewnić skuteczną działalność reprezentacyi powiatowych. Te organa będą zdaniem szanownego posła tem, czem byli dawniej mandataryusze. Pojmuję zupełnie, że kto tak się zapatruje na potrzebę istnienia rad powiatowych, łatwo do takiej konkluzyi dojść może. Kto zna dawnego mandataryusza, kto wie, że on był sędzią policyjnym, że miał śledztwa wstępne w sprawach karnych, że miał władzę karną o wiele dalej idącą jak dzisiejsze zwierzchności gminne, że miał cały poruczony zakres działania, a mianowicie ściąganie podatków, dostawienie rekruta i t. p., ten z pewnością nie będzie go porównywał z organem, który żadnej z tych atrybucyj nie ma, a ograniczony jest do wykonywania pewnych czynności policyi miejscowej, a to czynności mojem zdaniem najważniejszych.

Nie będę polemizował z posłem Kowalskim, bo stoimy na tak odmiennych stanowiskach, że wszelka polemika staje się zbyteczną. Miałem już sposobność wypowiedzieć przekonanie, że upatruję w reprezentacyach powiatowych zdrową część naszego organizmu autonomicznego. Nieraz z podziwieniem widziałem w radach powiatowych tę gorliwość, tę chęć szczerą, to poświęcenie, z jakiem reprezentacye powiatowe w wielu powiatach dążą do ulepszenia stosunków, do rozwoju ekonomicznego narodowego w kraju. — Przeciwnie poseł Kowalski jest tego zdania, że te reprezentacye powiatowe wiele kosztują, a na nic przydać się nie mogą i że dualizmowi łatwo zapobiedz można przez zniesienie reprezentacyi powiatowej.

Stojąc na tak bardzo odmiennym stanowisku, nie mogę z posłem Kowalskim polemizować, oświadczam tylko, że zdaniem mojem głos jego został odosobnionym.

Przychodzę teraz do tego, co powiedział J. E. poseł Grocholski, że jakkkolwiekbądź się stanie, czy wniosek mniejszości, czy większości będzie uchwalony, to rezultatów z tąd nie będzie żadnych, ale nastąpić może wielka szkoda, jeźli wypowiemy myśl pozytywną, która w ludności kiełkować i rozwijać się będzie.

I ja jestem tego zdania, że gdyby wypowiedziano myśli, które w zrealizowaniu mogłyby być szkodliwe, to niebezpieczeństwo byłoby wielkie i groźne, ale rzecz naturalna, że we wnioskach mniejszości tego niebezpieczeństwa dostrzedz nie mogę. Zdaje mi się, że w tym, co J. E. p. Grocholski powiedział, jest także pewna myśl, i że jeżeli ta myśl będzie dalej się rozwijać, to może doprowadzić do bardzo niepomyślnych rezultatów.

Szanowny poseł Grocholski mniema, że główne złe leży w dualizmie, i że dążyć należy do usunięcia tego ustroju dualistycznego. Przyznaję, że ustrój dualistyczny jest niewłaściwy, ale na dziś konieczny, w gminie jednak dualizmu nie ma, a tu nasuwa się pytanie, czy zniesienie dualizmu bez zmian w ustroju gminnym doprowadzić nas może do zupełnie ulepszonych stosunków. (Brawo, tak jest.) Dalej myśl ta tak słuszna, że należy dążyć do usunięcia dualizmu, związana z tą drugą, że jak długo nie dójdziemy do zniesienia dualizmu, tak długo nie powinniśmy niczego zmieniać — pociągnie za sobą tę konsekwencyę, że ludność nareszcie przyjdzie do przekonania, że w naszych dzisiejszych urządzeniach nic zmienić się nie da. (Brawo.) To poczucie dziś tak ogólne, że pod względem działalności gmin wiejskich wiele pozostaje do życzenia, to poczucie, które bynajmniej nie wyklucza świadomości, że w porównaniu z przeszłością, teraźniejszość jest lepszą, jest jednak bardzo w kraju rozpowszechnione. Jak długo nie mamy odpowiednich organów do dopełnienia tych czynności, które nazbyt często przechodzą siły gmin, jak długo nic się nie zmieni w dzisiejszym ustroju gminnym, tak długo wszelkie usiłowania Sejmu będą miały do walczenia z wielkiemi trudnościami. (Brawo.)

Dlaczego ustawa drogowa tyle wywołała niedowierzań? Dlaczego mimo świetnej obrony nie wyszła po za ogólną dyskusyę? Dlatego, że szczerze i otwarcie wypowiedzieliśmy przekonanie, że przy dzisiejszych stosunkach gminnych, ustawa wykonaną być nie może. (Tak jest.)

Jeszcze kilka słów w odpowiedzi mowcy generalnemu za wnioskiem większości. Szanowny mowca wychodzi z tego zapatrywania, że wolność i porządek to są dwa momenta, które składają się na prawidło wspólne każdemu organizmowi administracyjnemu, że wolność i porządek to są te czynniki, które ujęte razem, mogą stanowić wspólną podstawę na wschodzie i na zachodzie, w powiecie mającym bardzo gęstą ludność, bardzo liczną inteligencyę i w powiecie nieludnym i nie inteligentnym. To przyznaję, ale mnie się zdaje, że na tem polega właśnie to najtrudniejsze zagadnienie reformy administracyjnej, aby te dwa czynniki t. j. wolność i porządek wprowadzić w miarę właściwą. Powiedzieć wolność i porządek, to jest podstawa dobrej administracyi, jest myślą zbyt ogólnikową, i sądzę, że ta myśl ogólnikowa da się wyrazić temi słowy: podstawą dobrej administracyi jest dobra administracya. Skończyłem. (Brawo.)

JW. Marszałek. Sprawozdawca większości komisyi p. Gross ma głos.

P. Gross. Wysoki Sejmie! Niezaprzeczona ważność przedłożonego równocześnie wszystkim sejmom w Austryi kwestyonarza rządowego o środkach reformy administracyjnej, polityczna doniosłość formy, w jakiej to przedłożenie uczynione zostało, nareszcie geneza odpowiedzi, która w dwóch wnioskach większości i mniejszości tutaj przed Wysoki Sejm występuje, wszystko to czyni nader trudnem stanowisko sprawozdawcy. A jeżeli przytem zważę, szanowni panowie, wszystko, co od wczoraj tutaj wypowiedziano, jeżeli zważę, jakie myśli podsunięto wnioskowi większości, to zaprawdę wolno mi się zapytać, czy jestem jeszcze sprawozdawcą większości, lub też czy nie należałoby mi raczej zawezwać z grona szanownych posłów tego, któryby zastępywać zechciał to zdanie, któreby według dotychczasowych przemówień za zdanie większości uważać należało. Przystąpiwszy wszakże z przekonania do wniosku, wyszłego pierwotnie od większości, z przekonania, że odpowiedź w nim zaproponowana najlepiej odpowiada przedłożeniu rządowemu, będę i nadal pełnił obowiązek sprawozdawcy i zastępywać będę te myśli, które stanowiły podstawę wniosku większością głosów w komisyi uchwalonego.

Przedewszystkiem zatem muszę bliżej oznaczyć cel, do którego według zdania mego większość rzeczona dążyła. Otóż cel ten był, z jednej strony wyrazić dzisiejszemu rządowi nietylko uznanie za jego postępowanie czysto konstytucyjne, ale wyrazić mu zarazem pełne zaufanie nasze chociażby dla tego samego, iż poparty jest przez całą delegacyę naszą i już dla tego samego na poparcie całego Sejmu i całego naszego kraju zasługuje, a po drugie, zwrócić uwagę jego i delegacyi naszej na konieczne potrzeby kraju i wskazać tym czynnikom bodaj w ogólnikowych zarysach drogę, którą iść chcemy do poprawy stosunków administracyjnych, już dawno w Sejmie i w ogóle w całym kraju za niedostateczne uznanych. Takie to były cele, które wyrazić miała odpowiedź proponowana przez większość komisyi.

Przystępując zatem do krytyki przemówień, dotąd wygłoszonych w Wysokiej Izbie, oczywiście te dwa wytknięte cele przyjąć muszę jako miarę ich ocenienia. Wszystkich twierdzeń atoli nie mogę i nie chcę brać pod rozwagę. Opuszczę przedewszystkiem wszystkie te przemówienia, które nie kończąc się żadnym wnioskiem, zawierały tylko dwuznaczne opowiadanie, nauki, albo też jakieś przepowiednie. Opowiadania wysłuchaliśmy cierpliwie, nauki przyjęliśmy ze skruchą, a co się tyczy przepowiedni, to te wolimy zostawić przyszłości. (Brawo.)

Przystępuję więc do ocenienia tych mów, które rzeczywiście zmieniłyby, gdyby były uwzględnione, zaproponowanej przez większość komisyi odpowiedzi, którą zastępywać na razie jest moim obowiązkiem.

Otóż do tych przemówień liczę w pierwszym rzędzie przemówienie i wniosek p. Kowalskiego, byśmy nad całą tą sprawą przeszli do porządku dziennego.

Nie zadziwiał mnie wcale ten wniosek i przyznam się, żem się jego spodziewał, bo przecież przypuścić nie można, aby stronnictwo, które oderwało się od całości delegacyi naszej, i które w małym okruchu przyłączyło się do centralistów wiedeńskich, aby to stronnictwo zkądinnąd odbierało instrukcye, jak od pp. Koppa i Herbsta, którzy stali się nagle i niespodziewanie zwolennikami autonomii jedynie dlatego, by nie być zwolennikami dzisiejszego rządu. Nie dziwię się więc wcale, że szanowny p. Kowalski wyraził swoją nieufność

dla dzisiejszego rządu, lecz dziwić się muszę brakowi loiki, jeżeli zamiast spodziewać się upragnionego prawa równouprawnienia od rządu autonomicznego, mniema, iż uzyska to równouprawnienie od Hegemonów Austryi.

Również dziwną jest i dalsza argumentacya szanownego posła Kowalskiego. Twierdzi on, że powinniśmy znieść wszystkie Rady i Wydziały powiatowe, zostawić tylko Wydział krajowy i pojedyńcze zarządy gminne. Na dowód zaś wskazuje nam szanowny poseł, jak świetnie stoją inne prowincye, w których pośrednie organa autonomiczne wcale nie istnieją, jako to Bukowina, Styrya itp. Ależ bo zapomniał, że zamożność, która dziś w tychże krajach istnieje, nie jest od dzisiaj, że istniała już od 100 lat, bo warunki, dane tym krajom, były korzystne, podczas kiedy Galicya w swym rozwoju po macoszemu była traktowaną; bo nie raczył zważyć, że w prowincyach tak małej rozległości, jak Styrya i Bukowina, która przecież dawniej jeden tylko obwód kraju naszego stanowiła, może tamtejszy Wydział krajowy wejść w bezpośrednią styczność z gminami, lecz że ten stosunek w królestwie Galicyi i Lodomeryi absolutnie istnieć nie może, temu przecież nikt nie zaprzeczy.

Dalszym argumentem przytoczonym przez p. Kowalskiego była owa jedna i jedyna, przez 6 mieszczan miasteczka Rozdołu wniesiona do Sejmu petycya o zniesienie dzisiejszych Rad powiatowych. Lepszego argumentu, przemawiającego za potrzebą powiatowych władz autonomicznych w kraju nikt zaprawdę nie dostarczył, jak ta petycya. Jeżeli bowiem tylko 6ciu ludzi w całym kraju się znalazło zbałamuconych przez jednego, który ambicyonował wejść do Rady powiatowej, a tego nie uzyskał, którzy może nawet bez świadomości rzeczy przeciw istnieniu Rad powiatowych wystąpili, to fakt ten jest tak świetnym dowodem ogólnego uznania tych reprezentacyi w kraju, że wszelkie dalsze dowody byłyby zbyteczne. Zdaje mi się więc, że z całą słusznością wypowiedzieć mogę, iż wniosek przejścia do porządku dziennego, uczyniony przez p. Kowalskiego, nie jest niczem innem, jak czczą i zawsze powtarzającą się opozycyą tego koła, w imieniu którego przemawiał.

Przystępuję do ocenienia dalszych wniosków, przeciwko wnioskowi większości w Izbie podniesionych. Do tych wniosków zaliczam w pierwszym rzędzie wniosek czyli raczej oświadczenie p. Romanowicza, że się na pierwszy ustęp odpowiedzi zgodzić nie może. Wystąpił on przeciw temu punktowi w mowie jak zwykle świetnej, przemawiającej więcej do uczucia niż do rozsądku, która łatwo zyska zwolenników, która jednak po odjęciu jej ozdób, bardzo słabo uzasadnione twierdzenie ogłasza. Biorąc pod ścisłą i słuszną krytykę punkt za punktem kwestyonarza przez Rząd nam przedstawionego, wykazuje poseł Romanowicz, iż każdy z tych punktów sprzeciwia się zasadom autonomii. Mnie się wszakże zdaje, że całe to dowodzenie wcale nie było potrzebnem, bo tak we wniosku większości, jak i we wniosku mniejszości, prawda tego twierdzenia jest uznaną, bo odwołując się do nabytych praw samorządu, bo domagając się prawa organizacyi w kraju wszelkich i rządowych i autonomicznych władz politycznych, wypowiadamy Rządowi to samo w innej, nieco ogólniejszej formie.

P. Romanowicz poszedł jeszcze dalej po za to twierdzenie, bo widzi w tym kwestyonarzu nawet zamach na samorząd.

Ja tego zarzutu Rządowi uczynić bym nie mógł. Wszak kwestya zniesienia i ograniczenia dualizmu administracyjnego była w gronie Sejmu nieraz już podniesioną, a czy kto zrobił wnioskodawcy zarzut zamachu przeciw samorządowi? Nie. Dalej nie zapominajmy, że Rząd zamiast odwołać się do Sejmów, mógł przyjść z gotowym projektem zniesienia dualizmu wprost do Rady państwa, z pominięciem Sejmów. Dowodzi to wniosek Göllericha i cała dyskusya, która się około tej sprawy w Wiedniu już raz toczyła. Jeżeli więc zważymy, że Rząd nie idąc tą przez centralistów wskazaną nawet drogą, natomiast wnosi kwestyonarz do wszystkich Sejmów; jeżeli zważymy, iż to, co dla nas mogłoby być zgubnem, może być prawidłowem, korzystnem i pożądanem w Styryi lub w Tyrolu, to przecież nie można twierdzić, iż Rząd uczynił specyalny zamach na naszą krajową autonomię. Te wszystkie czynione przez p. Romanowicza zarzuty mniejszego byłyby znaczenia, gdyby nie jedno szanownego posła twierdzenie, to jest, że wypowiedzeniem naszego uznania w danym razie, czyli przyjęciem wstępnego ustępu zaproponowanej odpowiedzi szkodliwie wpływamy na wykształcenie charakteru narodowego, bo wskazujemy drogę bezwzględnej uległości, psujemy ludność przez to, że uczynimy ją pozostającą w pewnej dla Rządu uległości, i gdyby nie decyzya, że gdybyśmy ten pierwszy punkt przyjęli, musiałoby to mieć pozór pewnych uległości.

*

Ja nie wiem, czy szanowny poseł zastanowił się nad doniosłością takiego twierdzenia, nad jego dalszymi wynikami. Bo jużciż jeżeli każde ze strony Sejmu przyjęcie przedstawienia rządowego ma już być dowodem bezwzględnej uległości, to w takim razie nie mógłby Rząd z żadnemi przedstawieniami, z żadnymi wnioskami w Sejmie wystąpić. (Brawo.)

Jeżeli jednak zarzut ten odpada, to też twierdzenie to staje się tylko wyrazem bezwzględnej opozycyi, zaprzeczającej Rządowi nawet wolność stawiania Sejmom pytań. Wreszcie, jeżeli p. Romanowicz w zapytaniu rządowym już widzi zbrodnię zamachu na samorząd, to mi się zdaje, żeby w konsekwencyi wypadało wszystkie ustawy nasze karne zmienić i uczynione w stosunkach prywatnych propozycye nawet policzyć do czynów karygodnych.

Według mego przekonania możemy z całym spokojem przyjąć pierwszy punkt odpowiedzi, wyraża on bowiem prawdę, wyraża chęć naszą popierania tego rządu, którego zarówno nasza delegacya popiera.

Dalszy wniosek znacznej działalności uczynił JE. p. Grocholski. Jest to wniosek, dążący ku temu, aby pozostawiając tylko pierwszy punkt zaproponowanej odpowiedzi zupełnie pominąć punkt drugi, a tym samym osiągnąć pierwszy z celów, o których na wstępie wspomniałem, t. j. poparcie rządu bez wyrzeczenia się praw, o które się Sejm dawniej już upominał. P. Grocholski widzi główne złe li tylko w ustroju podwójnej administracyi, w wynikających z tąd sporach o kompetencyę, wreszcie w tymże egzekutywa władz autonomicznych zależną jest od łaski i niełaski władz rządowych. Twierdzeniu temu słuszności odmówić nie można, ale czy już dla tego, że reforma tych stosunków teraz już przeprowadzoną być nie może, mamy się wyrzec wszelkich a wszelkich reform, nawet takich, które w zakresie czynności Sejmu nastąpić mogą lub na któreby dzisiejszy Rząd jako taki chętnie zezwolił. Tak daleko nie powinien sięgać żaden wniosek i z tego to powodu występuję przeciw wnioskowi posła Grocholskiego. Na stwierdzenie swoich wywodów stara się Ekscelencya Grocholski wykazać, że wszystkie inne proponowane dotąd środki reformy byłyby na razie chybione. Przedstawił on najpierw zarys administracyi powiatowej, gdyby obok niej ustanowiony był komisarz rządowy, mówił dalej jaką formę ta administracya przybierze, jeżeliby utworzono gminy zbiorowe, a wreszcie wziął pod krytykę wniosek mniejszości, t. j. urządzenie pośredniczących władz administracyjnych pod kierownictwem naczelników przez Rady powiatowe wybranych i wykazał rzeczywiście, że każda z tych organizacyj ma swoje błędy. Ja temu bynajmniej nie zaprzeczam, idę nawet dalej i twierdzę, że w kraju tak rozległym jak nasz kraj, jednolita organizacya administracyjna wszystkim stosunkom, wszystkim specyalnym potrzebom odpowiadać nie będzie. Porównajmy okolice górskie z rozrzuconą na znacznych przestrzeniach ludnością z okolicami silniej zaludnionemi; porównajmy okolice zamożne z okolicami biedniejszemi, wreszcie okolice, gdzie lud się rolnictwu oddaje, a okolicami, gdzie chowem bydła się zatrudnia, a przyjdziemy niezawodnie do przekonania, że administracya odpowiednia stosunkom jednej części kraju mniej jest stosowną dla innej.

Nie mniemam jednak, aby wszystkie te obawy mogły lub powinny nas wstrzymać od usunięcia złych stron dzisiejszej dwoistej administracyi od przedstawienia wniosków reformy, której się kraj nasz tak usilnie domaga i której potrzeba zbyt często już w Sejmie naszym była wypowiedzianą,— owszem sądze, że idąc czy to za pozytywnemi wnioskami większości lub mniejszości, dojdziemy do skutecznego wyrównania różnic — oba bowiem wnioski dążą ku utworzeniu pośrednich mniejszą ilość gmin obejmujących organów, a każdy przyzna, że w tych zmniejszonych do 5 gmin terytoryach administracyjnych, stosunki jednolite być powinne.

Z tych to powodów nie wypada nam w odpowiedzi na kwestyonarz rządowy nie wspomnieć, o potrzebach kraju, o ciągle głoszonej w Sejmie potrzebie organizacyi zarządów gminnych — która poprzedzić musi — tak zawsze twierdzono — wszystkim innym ustawom, by skutecznemi być mogły.

Gołosłowna odpowiedź, iż na razie z pozytywnemi żądaniami wystąpić nie możemy — nie jest dostateczną — nie odpowiada naszym zamiarom, oświadczamy c. k. Rządowi,— chociażby ogólnikowo, — nie przesądzając rzeczy, że się reform domagamy odpowiedniejszych od tych, które nam kwestyonarz rządowy przedstawia.

Według zdania mego poszedł szanowny poseł Grocholski w swym wniosku za daleko, w znanej nam wszystkim chwalebnej chęci nie narażenia tego, co posiadamy, w obawie, by nowa organizacya więcej szkody niż korzyści nam przyniosła.

Z matematyczną pewnością skutki obliczyć się nie dadzą — wszakże Sejm, obowiązany do uwzględnienia żądań kraju, za zdaniem posła Grocholskiego oświadczyć się nie może.

Dalszy odmienny wniosek pochodzi od posła Chrzanowskiego. Wniosek ten pojawił się w ostatniej chwili i wnioskodawca sam powątpiewa, by jego wniosek mógł być na razie przyjętym, skoro żąda, aby dla bliższego zbadania oddany był komisyi i aby ta o nim orzekła. Mnie się zdaje, że wniosek ten jest zpóźniony z powodu, że Sejm wkrótce się kończy.

Odpowiedź na kwestyonaryusz zaś musi być dana. Sama grzeczność tego wymaga, zmiana więc tak daleko idąca, odróżniająca się od projektów tak większości jako też mniejszości komisyi w tak krótkim czasie wżaden sposób nie może być dostatecznie oceniona, wymagana odpowiedź nie mogłaby już przyjść do Wys. Sejmu. Jeżelibyście zatem panowie głosowali za wnioskiem p. Chrzanowskiego, to byłoby to objawem chęci odroczenia całej sprawy.

Przystępuję teraz do wniosku mniejszości, którego kolega mój, sprawozdawca mniejszości, tak świetnie uzasadnił. Za nim jednak do jego ocenienia przejdę, muszę przedewszystkiem pobieżną uczynić uwagę względem przemówienia posła Matkowskiego.

P. Matkowski objawił nam, że wniosek większości jest rezultatem kompromisu między stronnictwem, które na chorągwi swojej wypisało reformę a stronnictwem, które na chorągwi wypisało postęp.

Nie wykazał wszakże Szanowny poseł, w jaki sposób powstał wniosek mniejszości. Uzupełniając tę lukę powiem, że wniosek mniejszości wyszedł od stronnictwa, które na swoim sztandarze wypisało „ekonomia“ i jeżeli według słów posła Matkowskiego „parturiunt montes“ wniosek większości wyszedł z rozpadłych gór jako mysz, to niechaj nie zapomina, że za tą myszą wyszła druga myszka, to jest wniosek mniejszości. (Wesołość).

Przechodząc do ocenienia samego wniosku mniejszości, wypowiem zaraz na wstępie otwarcie, iż pomimo, że jestem sprawozdawcą większości, jestem zupełnym adherentem wniosku mniejszości. Oświadczyłem to, zanim kwestya reformy weszła do Sejmu; w publikacyi wydrukowaną, oświadczyłem to samo zdanie w komisyi, zapowiadając, że gdyby chodziło o rozbiór ustawy, mającej na celu organizacyę pośrednich władz autonomicznych, będę stał po stronie mniejszości, a pomimo to jestem przekonany, że w obec dzisiejszego stanu rzeczy, gdzie chodzi o uchwalenie odpowiedzi na kwestyonarz rządowy, nie zaś o uchwalenie projektu organizacyi, wniosek większości zdaje mi się być odpowiedniejszym.

Pozwólcie Panowie, abym to zapatrywanie moje wytłumaczył. Mam przekonanie, że czyniąc w drugiem dziale naszej odpowiedzi na kwestyonarz rządowy wniosek reformy, czy to w formie wniosku większości lub mniejszości, nie zamierzaliśmy bynajmniej przedstawić Rządowi wypracowany w całości system potrzebnej dla kraju organizacyi administracyjnej — nie — naszym zamiarem było przedstawić Mu nasze dezyderia, wskazać Mu, że zamiast daleko idących reform chcemy tylko powolnej a skutecznej poprawy wad dzisiaj istniejących. Kto więc stan rzeczy tak pojąć zechce, ten przyzna, że odpowiedzią będzie odpowiedź ogólnikowa, ujęta w ramy, tak szerokie, że wszelkie sporne dzisiaj zdania w nich pomieścić się mogą.

Tej formie odpowiada nierównie lepiej wniosek większości, jak przesądzający przyszłym uchwałom Sejmu wniosek mniejszości — i dla tego, jakoteż ze względu na zaszły w gronie komisyi kompromis czuję się być spowodowanym popierać wniosek większości.

Wejdźmy wreszcie w merytoryczny rozbiór różnicy między wnioskami większości i mniejszości i rozpatrzmy się bliżej w zarzutach pierwszemu z nich uczynionych. Słusznie zauważał szanowny sprawozdawca mniejszości, iż między sprawozdaniem a wnioskiem większości pewna zachodzi sprzeczność, wniosek większości bowiem dosłownie opiewał: Z dotychczasowych gmin, pozostawiając im samoistny zarząd ich majątków i własnych zakładów i obszarów dworskich, tworzyć się ma w stosownie złożonych okręgach, większe okręgowe gminy administracyjne dla wykonywania pod odpowiedzialnością ich naczelników wszelkich czynności policyi miejscowej, załatwienia spraw poruczonego zakresu działania i sprawowania czynności Sądów pokoju, których rychłego zaprowadzenia domagamy się jak najusilniej. Sprawozdanie zaś zastrzega, aby naczelnicy tworzyć się mających okręgów administracyjnych, byli urzędnikami autonomicznemi. Uwaga ta jest słuszną — wszakże z upoważnienia komisyi oświadczyć mogę, że członkowie jej, różniący się wprawdzie w swych zdaniach co do utworzenia pośrednich władz autonomicznych w formie czy to gmin zbiorowych, czy też okręgów czysto administracyjnych w tym się zawsze zgadzali,

że stanowisko tych naczelników czysto autonomicznym być musi.

Inaczej nawet być nie może — rozpatrzmy się bowiem dokładniej, jaka zachodzi różnica między gminami zbiorowemi a tak zwanemi autonomicznemi okręgami administracyjnemi i okaże się, iż gmina zbiorowa jest okręgiem administracyjnym z administratorem z wyboru tychże gmin pochodzącym, okręgi administracyjne zaś są związkiem gmin pod przewodnictwem wybranego przez władzę wyższą, a mianowicie przez Radę powiatową naczelnika. Połączenie gmin będzie w obu razach ustawą orzeczone a więc przymusowe — większy wpływ zostawia niezaprzeczenie gminom system zbiorowej organizacyi — sprężystą administracyę zapewnia system okręgów — w każdym razie jednak nie utracą zarządy cechy autonomicznej.

Nie odważyłbym się twierdzić, iż gminy zbiorowe, chociaż przeciw ich utworzeniu się oświadczyłem, byłyby nieudałym, jak to jeden z poprzednich mowców oświadczył, małżeństwem gmin i obszarów dworskich. Nie zapoznaję ja bynajmniej siły uświęconych przeszłością zwyczajów życia gromadzkiego — nie zapoznaję ja bynajmniej siły, którą nadają wolne wybory władzom na tej podstawie utworzonym, wszakże zważywszy, że tam gdzie o wykonanie ustaw chodzi, wszelkie dalsze dyskusye są zbyteczne a nawet szkodliwe, że utworzenie gmin zbiorowych większych wymagać będą wydatków nie tylko pieniężnych, ale wydatków pracy członków udział biorących, że wreszcie przez utworzenie nowych władz biurokratyczno-administracyjnych nie podniesie się żądana w ogóle sprężystość działania, jestem zdania, że nam tylko egzekutywę dzisiejszych władz autonomicznych podnieść i wzmocnić by wypadało.

Mimo przyznania się jednak, że podzielam myśl organizacyjną mniejszości, oświadczyć muszę ponownie, że wniosek większości co do drugiego punktu odpowiedzi na kwestyonarz rządowy przydatniejszym mi się wydaje. Ujęty w ogólnikach nie przesądza on bynajmniej w pierwszym swym ustępie przyszłym uchwałom Sejmu — nie stanowi on bynajmniej gminy zbiorowe, podczas kiedy wniosek mniejszości tę organizacyę stanowczo wyklucza bez uwagi na to, iż sprawa ta nie jest w tej chwili przedmiotem obrad Wysokiego Sejmu

Punkt drugi wniosku większości mówi o zmniejszeniu liczby dzisiejszych powiatów a zatem o zmniejszeniu liczby rad powiatowych i Wydziałów. Kwestyę tę dotąd jeszcze jako ostatecznie rozstrzygniętą uważać nie możemy — owszem konstantuję, iż w ciągu teraźniejszej dyskusyi odzywały się za tem wnioskiem poważne bardzo głosy, głównie ze względu na zniżenie kosztów administracyjnych z takiej reformy wyniknąć mogących. Jeżeli przy tem zważymy, że i ten z ugody stronnictw wyszły wniosek przyszłości nie przesądza, że jest raczej ogólnikowo wyrażonem życzeniem, że wreszcie końcowe zastrzeżenie, iżby o potrzebie i stosowności takiego rozszczenia słuchaną była Reprezentacya krajowa, Sejmowi krajowemu należyty wpływ waruje — to też i obaw wyrażonych względem tego punktu w żaden sposób dzielić nie mogę. Ponieważ się wartość tego zastrzeżenia zaprzeczyć nie da, umieszczono zarzut przeciw wyrażeniu „że Reprezentacya krajowa ma być tylko słuchaną,“ ale zdaje mi się jednak, wyraz „słuchanie“ nie oznacza przecież, ażeby reprezentacya w tej sprawie musiała być bierną lub też aby jej można jakikolwiek projekt narzucić. Wyraz ten nie powinien być zrozumiałym w zwykłem znaczeniu, lecz w znaczeniu parlamentarnym — a wtenczas nie ulegnie wątpliwości, iż to słuchanie uchwałę Reprezentacyi za sobą pociągnąć musi.

Trzeci punkt wyraża żądanie, aby organom samorządu krajowego i powiatowego, bez naruszenia ich odrębności przyznany był odpowiedni wpływ przy załatwianiu spraw należących obecnie do zakresu działania c. k. władz rządowych.

Pojmuję, że rząd nie bardzo chętnie spoglądać się będzie na to, że zamiast oddania pod zarząd władz politycznych część czynności dotąd gminom i władzom autonomicznym wyłącznie przekazanym, my przeciwnie pewnego prawnie unormowanego wpływu na czynność władz rządowych się domagamy, mimo to jednak zdawało się komisyi, że Sejm do tego żądania jest uprawnionym nie tylko ze względu na §. Ust. kraj., który Sejmowi wyraźnie prawo przedstawienia podobnych wniosków zastrzega, ale i dla tego, że przy niektórych czynnościach administracyjnych n. p. przy rekrutacyi i przy licznych agendach Ministerstwa rolnictwa taki współudział Delegatom autonomicznym jest przyznany.

Idę dalej iośmielę się wyrzec to przekonanie, że rząd wskutek takiego ustępstwa na sprężystości w administracyi nietylko by nie tracił, ale owszem zyskał. Bo któż zaprzeczy, że przy regulacyi rzek, udzielaniu konsensów i tym podobnych sprawach był dany udział stronom interesowanym, iżby one tak ściśle z własną ich korzyścią połą-

czone czynności lepiej pilnowały, jak to się stać może za pośrednictwem małej liczby urzędników. W obec przekonania zatem, że tylko w ten sposób dobro Państwa z dobrem pojedyńczych obywateli połączyć się — może i powinien ten ostatni wniosek być umieszczonym w odpowiedzi Sejmu.

Rozebrawszy wniosek większości komisyi, mogę go sumiennie polecić szanownym posłom do przyjęcia i prosić, ażeby Wysoka Izba raczyła ten wniosek większości wziąć za substrat do specyalnej debaty.

P. Kowalski. Proszu o hołos dla sprostowania faktu.

JW. Marszałek. Dla sprostowania faktu p. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Pozwołyt meni Wysokaja Pałata, szczobym zabrał hołos tylko dla sprostowania faktu.

Jesłym wczera wspimnuł o pewnych perehoworach, kotoriji podla zapodań p. Golejewskoho mały sia toczyty na korytarach (ja tam ne buł) i toje nazwałjem geszeftom, za kotoryj wyraz jako by neparlamentarnyj mene upimnuł hospodyn marszałok, to ja sia tomu piddaju, ałe ja wprost zapereczaju, szczobym pry tom postanowłenie cisarskie nazwał geszeftom; podsuwanie meni takoj hadky, ja odperaju, bo jesły komu, to momu pohladowy i moim poniatiam szczoś takoho soprotywlajetsia; ja protestuju protyw tomu meni zrobłenemu zamitowy, bo raz tak ne skazałjem, i jesły komu, to meni załeżyt na tom, aby wsi ustawy i cisarski rozporiadżenia buły poszanowani i zachowani — ja szczo ustawam i cisarskym rozporiadżeniam nykoły poszanowania i posłuchu ne widkazywałjem, protoje muszu zamit toj meni złobno uczynenyj jak najsylnijsze od sebe odparty, szczoby i ślidu podobnoho precedensu ne było terpłeno.

W moim otsutstwiju w Pałati hospodyn sprawozdatel bilszosty meni zakynuł, szczo ja diłaju po instrukcyi jakohoś hospodyna Koppa. I toj zamit muszu od sebe widperty i prosyty, szczoby sia sam lipsze instruował, ja bo instruuju sia piśla mojej widomosty i piśla moho opyta jak i piśla obowiazkiw zwania moho jako posoł. Także pocztennyj besidnyk zajawył, szczo Rusyny w dumi derżawnoj nałeżat do nimeckoho kluba; i to muszu widperty, bo jakbud nebyłoby to hrichom nałeżaty do nimeckoho klubu, to odnakoż mohu pokłykaty sia na kolegiw polskych z dumy derżawnoj, kotoryi majut klub polskyj i tyi musiat poświdczyty, szczo Rusyny ne nałeżat do żadnych klubiw. Ony uważajut sia tam za „Wilde“, „dykych“. Nas jest tam 3 i nam dostatoczno, szczo my sobi jak dawniejsze, tworymo osibnyj klub. Sożaliju, szczo ne możemo nałeżaty do klubu polskoho, odnakoż naszu odrubnost' i potreby naszi krajewi i narodni umijemo warowaty z czesteju.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Był wniosek przejścia do porządku dziennego, ale ponieważ nie postawiono go w formie kategorycznego wniosku, lecz tylko jako zapowiedź głosowania przeciwko wnioskom większości i mniejszości komisyi, przeto nie podam go pod głosowanie. Pozostaje wniosek odraczający p. Chrzanowskiego, który brzmi (czyta):

Wysoka Izba raczy proponowaną w moim wniosku odpowiedź przekazać komisyi gminnej do roztrząśnienia z poleceniem, iżby komisya na jutrzejszem posiedzeniu zdała Wysokiemu Sejmowi sprawę, oraz upraszam o odroczenie tymczasowo do jutra szczegółowych rozpraw nad odpowiedzią proponowaną przez komisyę.

Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Wniosek upadł.

A zatem przystępujemy do rozprawy szczegółowej a mianowicie do punktu I., który jest zarówno zgodny tak w sprawozdaniu większości jak i mniejszości komisyi.

P. Bartmański. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

JW. Marszałek. P. Bartmański ma głos.

P. Bartmański. Mnie się zdaje, że najpierw powinniśmy głosować nad tem, które sprawozdanie mamy wziąść za przedmiot do obrad szczegółowych.

JW. Marszałek. Według regulaminu Rady państwa, ale nie naszego Sejmu.

P. Abrahamowicz. Pozwolę sobie uczynić wniosek, ażeby p. Marszałek raczył zarządzić przerwę posiedzenia dla porozumienia się.

JW. Marszałek. Nie mogę przerywać posiedzenia. Wszak dziś mało jeszcze naprzód postąpiliśmy, a mamy jeszcze bardzo wiele do czynienia i swoją drogą będzie jeszcze posiedzenie wieczorne. P. sprawozdawca zechce odczytać punkt pierwszy wniosku większości komisyi.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Na zapytanie c. k. Rządu co do ograniczenia podwójnej administracyi celem jej uproszczenia, Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi razem

z Wielkiem Księstwem Krakowskiem oświadcza co następuje:

I. Sejm wyraża uznanie c. k. Rządowi za to, że zwrócił uwagę na potrzebę reformy administracyi, a zasiągając w celu jej przeprowadzenia zdania reprezentacyi poszczególnych królestw i krajów, złożył niewątpliwy dowód konstytucyjnego poszanowania zasady ich autonomii.

Wszelako nie sądzi, iżby jakakolwiek reforma tego rodzaju, a mianowicie reforma oparta na ograniczeniu podwójnej administracyi w kraju, mogła skutecznie i z prawdziwą dla kraju korzyścią być przeprowadzona, nie będąc stosownie do odrębnych potrzeb i właściwości kraju naszego jednolicie w związku z całością reform administracyi obmyślana. Tym zaś warunkom stałoby się wtedy tylko w pełnej mierze zadość, gdyby Sejm miał prawo stanowić o zasadach organizacyi władz administracyjnych tak rządowych jakoteż autonomicznych w naszym kraju.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Do głosu zapisany jest p. Wolański Erazm, i ma głos.

P. ks. Czartoryski. Proszę o głos.

P. Wolański. W odpowiedzi na postawione przez rząd pytanie, czy kraj zadowolony z obecnego ustroju autonomicznego, komisya przedstawia nam wnioski większości i mniejszości. Nie wątpliwą jest rzeczą, że kraj z dzisiejszego ustroju autonomicznego nie jest zadowolony. Kto bowiem bliżej z nim jest w styczności, musi mieć to przekonanie, nie pomnę o innych, o jednem najgłówniejszem nadmienię, że wszelkie ustawy, które my tutaj uchwalamy, u dołu nie są wykonywane. Ustawa polowa jak by jej nie było a i inne ustawy doznają tego samego losu.

Jeżeli to podnoszę, to nie podnoszę dla tego, żebym był zwolennikiem autonomii. Przeciwnie jestem tego zdania, że ją najgoręciej do ostatka bronić i utrzymywać należy, co reformę niewyklucza. Zanim jednak przystąpię do wskazania niektórych wadliwości, muszę ciągnąć do źródła tej autonomii. Moi Panowie! Nie jest to tajemnicą, że rząd ówczesny będący w wielkich kłopotach finansowych nie miał kredytu, a podatków nie śmiał podwyższyć. Przydzielił więc pewne agendy autonomii pod warunkiem, żebyśmy sami koszta ponosili.

Jestto źródło tej autonomii. Jeżeli uznajemy (P. Golejewski: głośniej.) potrzebę reformy, potrzeba do tego źródła ciągnąć, ażeby przy reformie osiągnąć oszczędności i ażeby ta autonomia nie była martwą literą tylko istotnie z pożytkiem dla kraju.

Zapomniałem wspomnieć, co teraz muszę dodać, że Rząd tak tę autonomię ukształcił, żeby się nigdy rozwinąć nie mogła i nie rozwinie, a to przez wprowadzenie dwuistości. Samorząd winien bydź wyrazem sprężystości w działaniu, szybkiem wykonaniem i wymiarem najwyższej sprawiedliwości wszelkim warstwom społeczeństwa. Dualizm przynosi spory o kompetencyę, przez które sprawy się przewlekają, mimo najlepszej chęci nie możemy temu zapobiedz. Moi Panowie! nie chcę bynajmniej kogo obwiniać i nie mam nawet tego na myśli — za to, że ten ustrój przyjęliśmy w nadziei poprawy, bo pamiętam czasy zarządów absolutnych i despotycznych i nigdybym do nich wrócić nie chciał.

I właśnie, jeżeli widzimy, że są jakieś wadliwości i mankamenta w tem ustroju, dla czego my nie możemy spokojnie i rozważnie nad niemi zastanowić się i wskazać, i przerobić jak należy.

JW. Marszałek. Muszę zwrócić uwagę szanownego mowcy, że dyskusya generalna już skończona.

P. Erazm Wolański (mówi dalej). Trzyman się dualizmu, bo w tym punkcie jest mowa o niem. — Wobec tego należałoby postawić pierwsze pytanie, czy obecna chwila ku temu przeprowadzeniu tej reformy jest pomyślną lub nie, powtóre wskazać, czy i jakie są wadliwości, co dodać lub ująć, w inne formy ująć, któraby uczyniła zadość potrzebom kraju.

Jeżeli Panowie sobie przypomnicie, to przed 8 czy 9 laty wypowiedziałem tutaj pewne słowo — „detonomia“ (Ogólna wesołość. Głosy: słuchajcie!) a powiedziałem to dlatego, że w ówczas należało śledzić przyczyny, dlaczego my tak należycie rozwijać nie możemy na podstawie tego autonomicznego ustroju. Według mego zdania nie ma odpowiedniejszej chwili do przeprowadzenia tych reform potrzebnych dla kraju jak obecna, bo nie mamy do czynienia z ministeryum centralistycznem. Mamy ministeryum, o którem bardzo mało mówić będę, jednakże że jest anticentralistyczne — to dla nas wystarczyć winno. Postawiło ono program: „ponad stronnictwami“. Zdawałoby się, to jest anarchicznem w dziejach parlamentarnych; jednakże w stosunkach, w jakich się Austrya znajduje, nie jest anarchicznem, pomimo, że mniejszość wszelkich starań dokładała, ażeby obalić ministeryum, pomimo, że z większości niektórzy

nie bardzo ministeryum to wspierali, ono utrzymuje się, bo niechce centralizować, tylko zadość uczynić słusznym żądaniom i potrzebom krajów, i jak na teraz jedynie ma podstawę dłuższej egzystencyi.

To jest obraz, jaki się faktycznie przedstawia, dlatego chwilę obecną uważam za pomyślną do przeprowadzenia tej reformy. Tak w życiu prywatnem jak i w życiu publicznem chwile pomyślne są bardzo rzadkie, a szczęśliwy ten, który z tych kilku chwil skorzysta, należy więc korzystać — bo może w mniej korzystnych okolicznościach będziemy musieli ją przeprowadzać.

Co do wadliwości jakie są one, rozpocznę od gminy. W gminie przedewszystkiem nie chciałbym kogo innego mieć za naczelnika jak włościanina. Similui similibus. W organizmach pewnych siłą wieków ukształconych obcy żywioł, jak się do niego dostanie, to albo tamtego musi ubić, albo tak długo będzie z nim walczył, póki go tamten nie wyrzuci, tych prób robić nie należy. W organizmie gminnym przynajmniej na teraz wadliwością są te, że dzisiejszy ustrój przec ęża pojęcie i uzdolnienie naczelnika gminy; nie jeden z nich miałby najlepsze chęci wykonać co mu obowiązek nakazuje, ale brak uzdolnienia stoi na przeszkodzie.

Ktoż jest właściwym naczelnikiem i kierownikiem w gminie? pisarz jego, który wedle ustawy wyłącznie od niego zależy. Cóż więc należy odjąć, ażeby zakres poruczonego działania należycie był wykonany? nadzór, tyczący się bezpieczeństwa publicznego, i gdyby to nastąpiło, czyż możnaby to nazwać obaleniem głównej podstawy autonomii gmin, jeżeliby tym sposobem bezpieczeństwo publiczne uchroniło się od niebezpieczeństwa. Mnie się zdaje, że gdyby to nastąpiło, nie możnaby nazwać skonfiskowaniem pewnej części autonomii gminnej. — Zresztą jest §. 108 ustawy gminnej, który powiada: „jeżeli uchybienie obowiązku (co do przełożonego) jest tego rodzaju że sprawowanie czynności w poruczonym zakresie działania nie może być zostawione naczelnikowi... władza polityczna na czas ten ma ustanowić inny organ“. To jest dzis faktycznie, dlaczegoby dziś miało być skonfiskowaniem jeżeliby to było ina czej urządzone? W myśl źródła, z którego po wstała autonomia, należy starać się o wprowadzenia oszczędności, nie tworzyć inne organa, któreby jeszcze więcej kraj obciążały. Możnaby rozszerzyć zakres działania żandarmeryi, co do wykonania policyi, która powołanie w kraju spełnia znakomicie.

Szanowny p. Romanowicz powiedział, że fikcyjne są prawa policyi na obszarze dworskim. Mnie się zdaje, że fikcyjne nie są, i pod tym względem muszę udzielić te wyjaśnienia, że dziś obszar dworski nie ogranicza się tylko na dwór, są już pewne małe osady utworzone i te będą się powiększać, bo każdy rolnik musi pomyśleć o tem, ażeby miał przynajmniej do pewnych prac zapewnionych robotników. — Dlaczegożby na swym gruncie — i nad swemi sługami miałby być pozbawiony wykonania prawa policyi.

Co zaś do tego, że kto kupi kawałek z obszaru dworskiego, musi należeć pod władzę przełożonego obszaru dworskiego, zdaniem mojem jestto zupełnie bez podstawy dlatego, bo juści, mało który majątek jest nieobdłużony, a kupiwszy taki kawałek, musiałby go wydzielić z tabuli, wydzieliwszy, mógłby utworzyc nowy korpus lub należałby do gminy, (Głosy: Do rzeczy), ale w jednem się zgadzam z nim zupełnie, (Głosy: do rzeczy), a to tem, co podniósł, że on nie pragnie pokolenia o lekko zginającym się grzbiecie zgadzam się z nim w zupełności.

I ja niechcę pokolenia, coby grzbiet pochylało, jak i większość tej Izby, pragnę pokolenia, któreby miało poczucie narodowej godności i swobody, (Brawo), ale stanowczo nie chcę takiego pokolenia, któreby uginało karku w obec anarchicznej opinii i na fałszywych a nie na prawdzie opartych ideałów, lub motłochu.

Jakie są w powiecie wadliwości? Otóż ja nie widzę innych jak dualizm, powtarzam, i w tem, że Wydział gremialnie ma orzekać o tem, co ustawa jasno określa. — W obec tego cóż się praktykuje, to, że jak niema kompletu nie można uchwalać, trzeba zwoływać dopóki komplet się nie zbierze, co trwa tygodnie, czasem miesiące, a sprawy zostają niezałatwione, gdzie jeden płatny by temu podołał i szybciej wykonał. — Innych wadliwości nie widzę, Rady więc powiatowe należy nam utrzymać. (Głosy: Dość już). Zaraz skończę.

Co do mnie ja nie zgadzam się (Głosy: Głośniej!) powtarzam nie zgadzam się z przedłożeniem większości i mniejszości, nie zaradzają one mojem zdaniem tym wadliwościom, które się doświadcza w praktyce, i tam gdzie kraj domaga się reformy ustroju autonomicznego, nie korzystamy ze sposobności, z tego względu mam przekonanie,

że przyjmując wniosek jeden lub drugi nie oddamy usługę krajowi, jeżeli zamiast odpowiednich wniosków do reform w podarunku przywieziemy strzępki. Skończyłem już.

JW. Marszałek. P. książe Czartoryski ma głos.

P. ks. Czartoryski. Możecie panowie być spokojni, że nie wrócę do dyskusyi ogólnej, prosiłem tylko o głos, aby umotywować moje głosowanie, co do pierwszego punktu wniosku komisyi, i to mnie spowodowało przemówienie, któreśmy słyszeli wczoraj podczas ogólnej wprawdzie rozprawy, ale który dotknął tego właśnie punktu.

Szanowny p. Romanowicz przemawiał przeciw pierwszej części pierwszego punktu i niejako widział w tej pierwszej części główny punkt, podczas gdy ja pozwolę sobie główny nacisk położyć na drugą część jako na polityczną, a pierwszą uważać jako wstęp do tej drugiej części. Głównie raził p. Romanowicza wyraz „uznanie.“ J. E. p. Grocholski bronił tego wyrażenia. Proszę panów, co do słowa jednego nie chcę się spierać; mie idzie a zapewne i p. Romanowiczowi głównie o tendencyę, która tu w tem wyrażeniu się uwydatnia, ale szanowny p. Romanowicz ubolewał nad tem, jakoby tu była tendencya, prowadząca do zbyt daleko posuniętej uległości dla Rządu. Już także J. E. p. Grocholski na to odpowiedział, że uważał to na czasie, abyśmy w obec innych sejmów, które mają większość centralistyczną, abyśmy inaczej postępowali i abyśmy tak jak delegacya popiera Rząd w Wiedniu, abyśmy ze swej strony taką samą drogą postąpili. — Jeżeli szanowny p. Romanowicz obawia się zbyt daleko idącej uległości, obawia się, abym tak powiedział, fatalnego politycznego wychowania, gdybyśmy się dali porwać tą drogą, to niestety w zasadzie, gdyby tak było, miałby słuszność w ogóle, ale nie myślę, aby się to stosowało do obecnej chwili. — Hart duszy w sprawach politycznych i poczucie godności narodowej, są to rzeczy bardzo dobre, ale najpotrzebniejsze wtenczas, kiedy się stoi w obec rządu nieprzychylnego, wrogiego, — albo przynajmniej nie bardzo chętnego. (Brawo.) Może kiedy tego hartu i tego poczucia obowiązków i godności narodowej najwięcej potrzeba było, poczucie to nieuwydatniło się przynajmniej mojem zdaniem tak, jakby mogło i powinno się uwydatnić. — Było to wtenczas, kiedy wynaleziono drogę opportunizmu, drogę polityki utylitarnej kiedy grono ludzi, które tą drogą pujść nie chciało, stało osamotnione. Skąd zaś ta polityka utylitarna wychodziła, wówczas szanowny p. Romanowicz w Sejmie nie był, więc zarzut, jeżeli jest w moich słowach, jego się nie tyczy, ale szanowny p. Romanowicz tak dobrze jak ja wie, z której strony, z którego stronnictwa polityka utylitarna wyszła.

Jeżeli w tem leży demoralizacya, to ja mogę tylko ubolewać nad tem, ale ja nie widzę w tem demoralizacyi, (p. hr. Golejewski. Proszę o głos:) jeżeli w obec rządu, który uważam za stojący po stronie autonomistów, popieram i oświadczam, że po jego stronie stoimy. Wszak Rząd ten, jeżeli ma racyę bytu, ma ją tylko wtenczas, jeżeli jest, jeżeli będzie autonomiczny.

Dziwna rzecz, jeżeli, z jednej strony spotkaliśmy się z zarzutem, że idziemy za daleko w uległości, to z drugiej strony spotkaliśmy się my, którzy od początku byli za tym pierwszym ustępem, który uważamy za główny, spotkaliśmy się w komisyi i po za Sejmem z zarzutem, że uchwalamy ten ustęp w duchu nawskróś opozycyjnym. Zarzucają więc z jednej strony uległość, a z drugiej, że jesteśmy niepoprawnymi opozycyonistami.

Muszę ten drugi zarzut tak samo odeprzeć jak pierwszy, dlatego, że po prostu jeżeli wypowiadam zasadę, która jest oparta na tych samych prawidłach, jak dążenie rządu, to to nie może być znakiem opozycyi, nie może być dowodem opozycyi. Jeszcze raz powtarzam, jeżeli rząd obecny ma racyę bytu, to jest, jeżeli stoi na zasadzie autonomii, to my stoimy na tych samych zasadach, więc czujemy się tu na tych samych oparci podstawach, a więc, jeżeli wotujemy to, to nie można ani nam podsuwać, że zbyt jestośmy ulegli, gdyż popieramy tylko rząd nam przychylny, a z drugiej strony nie robimy opozycyi, dlatego, bo to jest rząd mający barwę autonomiczną.

To, co wczoraj powiedział, a raczej czytał nam pan komisarz rządowy, mojem zdaniem w tem rozumowaniu nie może nic zmienić, o ile pamiętam co powiedział, — bo nigdy na czas nie mamy sprawozdań stenograficznych nie można więc nic z nich cytować dokładnie — ale powiedział między innemi, że rząd nie mógłby tej zmiany przeprowadzić, powołując się na §. 11. ustawy zasadniczej. Otóż i my wiemy, że ten paragraf istnieje, wiemy, że w tej chwili nie można go przeprowadzić, ale rząd tak dobrze jak i my, wie, że przypuścić można możliwość takiej zmiany, że ani żadna zasada, ani myśl państwowa nie byłyby nadwerężone, jeżeliby Sejm miał rozszerzony zakres swej kompetencyi.

Potrzeby i wymogi państwowe mogą być tak dobrze zagwarantowane i tak dobrze można na nie uważać przy ustawodawstwie krajowem jak to się w różnych kierunkach już teraz dzieje przy ustawodawstwie państwowem.

Jeżeli powiedziane było ze strony komisarza rządowego, że nie mogą być 2 egzekutywy, to jest rzecz prosta i mnie się zdaje, że nikt tego nie żądał, ani we wnioskach komisyi, ani w przemówieniach. Jeżeli jesteśmy za tem, co Sejm raz uchwalił i może jeszcze raz uchwali, jeżeli sobie życzymy, żeby uchwały władz autonomicznych były przeprowadzone, to zawsze mojem zdaniem pozostanie jedna egzekutywa, jak to sam rząd w swojem sprawozdaniu podnosi, że mogłoby być prawo egzekutywy. (Czyta:) „Które to prawo w każdym razie Staroście miałoby być przyznanem, a którego wykonywanie mogłoby atoli być ograniczonem do pewnego terminu.“

Więc rząd sam przypuszcza, że może zajść chwila, gdzie uchwałom wydziałów powiatowych zapewni wykonywanie. To jest zawsze jedna tylko egzekutywa. Zbiorowe ciało będzie radzić nad tą uchwałą, a rząd wykona, a więc o 2 egzekutywach mowy nie ma. Więc to co wczoraj słyszałem z ust szanownego komisarza rządowego nie może mnie zachwiać w tem mniemaniu, że rząd ma dążności autonomiczne, że zatem nietylko uszanowaniem autonomii, ale i jej rozszerzenie może być temi dążeniami objęte. W obec takiego programu rządu, nie widzę ani zbytniej uległości, ani opozycyi jeżeli oświadczę, że popieramy ten rząd w jego celach godziwych, które sobie zakreślił, dlatego będę głosował za tym ustępem. (Brawo.)

P. Golejewski. Proszę o głos.

J. E. p. Grocholski. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

JW. Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya jest więc zamkniętą. — P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Jeżeli wnosimy w tym pierwszym punkcie dla Rządu jakieś oświadczenie, to jest to mniej więcej aktem grzeczności, niż żeby to miało doniosłość polityczną. Nie rozumiem, dlaczego mamy tak fatalny dzień, że już nam jeden z posłów powiedział, iż umiemy słuchać, a nie umiemy rozkazywać. Otóż tak nie jest. Kłam temu zadaje administracya w b. księstwie Warszawskiem. Drugi zaś mowca powiedział, że nie uwydatniliśmy hartu duszy, kiedyśmy się nachylili do polityki utylitarnej. Otóż Sejm się nachylił do polityki tej nie dlatego, aby się chciał okazywać uległym dla Rządu. Jeżeli się nachylił, to uczynił to tylko dlatego, że miał takie przekonanie. Nie można też nikomu zarzucać zdrady, bo wielu z tych, którzy byli przeciwni i tu jak powiedziano stali osamotnieni, pojechali potem razem z innymi do Wiednia i tam głos zabierali; a tu może tylko dlatego manifestowali się przeciw, aby potem może palnąć mówkę przedwyborczą, być potem wybranym i stać się popolarnym.

JW. Marszałek. Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gross. Nie mam nic do nadmienienia.

JW. Marszałek. Ponieważ p. sprawozdawca nie ma nic do nadmienienia, przeto przystąpimy do głosowania. Ustęp pierwszy brzmi jak następuje (czyta):

„Na zapytanie c. k. Rządu co do ograniczenia podwójnej administracyi celem jej uproszczenia, Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi razem z Wielkiem Księstwem Krakowskiem oświadcza co następuje:

„I. Sejm wyraża uznanie c. k. Rządowi za to, że zwrócił uwagę na potrzebę reformy administracyi, a zasięgając w celu jej przeprowadzenia zdania Reprezentacyi poszczególnych królestw i krajów, złożył niewątpliwy dowód konstytucyjnego poszanowania zasady ich autonomii.“

Kto się z tym ustępem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Ustęp ten jest więc przyjęty. Ustęp drugi brzmi (czyta):

„Wszelako nie sądzi, iżby jakakolwiek reforma tego rodzaju, a mianowicie reforma oparta na ograniczeniu podwójnej administracyi w kraju, mogła skutecznie i z prawdziwą dla kraju korzyścią być przeprowadzona, nie będąc stosownie do odrębnych potrzeb i właściwości kraju naszego jednolicie w związku z całością reform administracyi obmyślana. Tym zaś warunkom stałoby się wtedy tylko w pełnej mierze zadość, gdyby Sejm miał prawo stanowić o zasadach organizacyi władz administracyjnych tak rządowych jakoteż autonomicznych w naszym kraju.“

Kto się z tym ustępem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp ten jest więc przyjęty.

Na tem przerwiemy posiedzenie. Ciąg dalszy posiedzenia naznaczam na godz. 8. wieczór.

(Posiedzenie przerwane o godz. 3. min. 53 po południu.)

Posiedzenie wieczorne.

(Początek o godz. 8. min. 16.)

JW. Marszałek. Posiedzenie otwarte.

Przystępujemy do obrad nad drugim ustępem wniosku większości komisyi; do niego jest zarazem wniosek mniejszości. Jakkolwiek nasz regulamin nic w tej mierze nie mówi, to zdaje mi się, iż wniosek mniejszości powinien być poczytany za poprawkę do wniosku większości komisyi, wszelako przy głosowaniu i rozbieraniu robiłoby to wielkie trudności; dlatego zapytuję Wysokiej Izby, czyby nie zechciała zadecydować, który z wniosków chce wziąć za podstawę do obrad: wniosek większości, czy wniosek mniejszości; bo inaczej jeżeli jeden z nich będzie traktowany jako poprawka do drugiego, może powstać wielka konfuzya przy głosowaniu i stawianiu wniosków. Czy więc Wysoka Izba zgadza się z tem, abym podał do decyzyi, który z projektów zechce wziąć za przedmiot do uchwał?

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Z przemówienia Szanownego p. Marszałka przyszliśmy do przekonania, że regulamin nasz sejmowy nie wymaga tego, aby przedłożenie bądź większości bądź mniejszości jako jedyne służyło za podstawę obrad i że idzie tylko o uproszczenie przeprowadzić się mającej dyskusyi. Ja muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na tę okoliczność, że w ogólnej dyskusyi wniosek mniejszości nie był jeszcze wyczerpująco traktowany.

JW. Marszałek. Nie o to idzie, Panie pośle, idzie o sposób traktowania głosowania.

P. Abrahamowicz. Więc jeżeliby w tej chwili bez przeprowadzenia szczegółowej dyskusyi nad jednym i drugim wnioskiem Wysoka Izba do głosowania przystąpiła i przychyliła się za przyjęciem wniosku większości, jużby mowy o wnioskach mniejszości nie było.

JW. Marszałek. Cofam moją propozycyę. Przystępujemy do rozprawy według naszego regulaminu. P. sprawozdawca większości raczy odczytać ustęp II. projektu większości komisyi.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

„II. Sejm nie zapoznaje licznych i znaczących niedogodności obecnego ustroju administracyjnego, mniema jednak, że one nie są wyłącznie spowodowane dwoistością administracyi, ale także i to w znacznej części zakresem czynności i obowiązków, jakie ustawodawstwo istniejące wkłada na gminę wiejską i małomiejską, a którym gmina w dzisiejszym składzie żadną miarą odpowiedzieć nie jest w stanie.

„W przekonaniu, że sprawa reformy administracyjnej w swej całości nie jest jeszcze dojrzała i dostatecznie przygotowana, a przygotować by ją można najwłaściwiej przez zaprowadzenie zmian częściowych i usuwanie kolejno tych niedogodności, które się w zastosowaniu okazały najbardziej dotkliwe — Sejm ogranicza się do wskazania tych, co stanowiąc niejako podwalinę innych, torować mogą skutecznie do nich drogę.

„A w szczególności należy zdaniem Sejmu:

„a) z dotychczasowych gmin, pozostawiając im samoistny zarząd ich majątków i własnych zakładów, i z obszarów dworskich, tworzyć w stosownie złożonych okręgach większe okręgowe gminy administracyjne dla wykonywania pod odpowiedzialnością ich naczelników policyi miejscowej, załatwiania spraw poruczonego zakresu działania i sprawowania czynności Sądów pokoju, których rychłego zaprowadzenia domagamy się jak najusilniej;

„b) dla uproszczenia administracyi i umniejszenia jej kosztów po utworzeniu okręgowych gmin administracyjnych, rozszerzyć granice teraźniejszych powiatów, a tem samem ograniczyć ich liczbę, jakoteż liczbę Rad i Starostw powiatowych pod warunkiem, iżby o potrzebie i stosowności takiego rozszerzenia słuchana była Reprezentacya krajowa;

„c) organom samorządu krajowego i powiatowego winien, bez naruszenia ich odrębności, przyznany być odpowiedni wpływ przy załatwianiu spraw, należących obecnie do zakresu działania c. k. władz rządowych, jak nadzoru nad wykonaniem ustawy o zarazie bydła, regulacyi rzek, dróg państwowych, ustawy leśnej, spraw dotyczących poboru wojska, udzielania koncesyj przemysłowych i t. p., oraz zapewniona skuteczność postanowień organów autonomicznych w myśl uchwał Sejmu z dnia 5. Października 1878., które nie otrzymały sankcyi."

JW. Marszałek. Obok tego wniosku większości jest przedłożony jak panom wiadomo wniosek mniejszości, który panom rozdano i dlatego uwolnicie może p. sprawozdawcę od jego odczytania.

P. Onyszkiewicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Onyszkiewicz ma głos.

P. Onyszkiewicz. Stoimy od wczoraj wśród obszernej debaty nad sprawą reformy, nad sprawą, która dlatego tak żywe budzi zajęcie, bo jest tą, która od lat kilku szczególniej zatrudnia umysły tak w tej Wysokiej Izbie jak i w kraju.

Jeszcze przed 5ciu laty rzuconą tu została śmiała myśl reformy we wielkim stylu. Jakie ona wywarła wrażenie, wiadomo. To pewna, że wrażenie to było trwałe, że pobudziło umysły do zastanawiania się. do śledzenia działalności i skutków urządzeń dotychczasowych, i w rezultacie zrodziło się przekonanie u wielu, że wady są, że są liczne, że dla ich uchylenia coś koniecznie zrobić należy.

Mimo to myśl reformy zupełnej, reformy w wielkim stylu, nie została ponowioną dla tego, bo jak to w pierwszym ustępie wniosku komisya a obecnie już Sejm powiada, reforma zupełna administracyi w kraju w takim tylko razie mogłaby być podjętą, gdyby Sejmowi służyło prawo stanowienia o zasadach organizacyi władz administracyjnych, a przeto daną mu była możność zastosowania reformy do odrębnych potrzeb i właściwości naszego kraju.

Nie mogła być wreszcie reforma taka podniesioną, bo jak to komisya w 2-im ustępie powiada, dzieło reformy administracyjnej w swojej całości nie jest jeszcze dojrzałe i dostatecznie przygotowane, a tylko reforma jednolicie obmyślana w myśl wniosku już uchwalonego, byłaby dla kraju z korzyścią.

Wprawdzie jeneralny mówca większości oświadczył, że on i ci, co za nim stoją, mają od dawna gotowy program, lecz w takim razie mówca większości mówi co innego, niż wniosek większości zawiera.

We wniosku tym czytamy wyraźnie, że sprawa reformy w całości swojej nie jest dojrzałą i przygotowaną.

Lecz komisya twierdzi również, że sprawa reformy administracyjnej w całości swojej dla tego także nie mogłaby być podniesioną, ponieważ nie będąc z jednej strony w zupełności dojrzałą, z drugiej strony z korzyścią dla kraju byłaby w tedy tylko, gdyby była jednolicie, w harmonii z całością ustaw administracyjnych obmyślaną.

Nie bez zdziwienia więc spostrzegam w dalszym ustępie wniosku, że zdaniem komisyi, możnaby ją przeprowadzić częściowo przez kolejne usuwanie tych niedogodności, które się w zastosowaniu okazały najbardziej dotkliwemi.

Czyli taka częściowa zmiana, taka przepraszam za wyrażenie „łatanina“ odpowie temu niezbędnemu warunkowi, pożyteczności wszelkiej reformy, t. j. jej jednolitości, i czy znajdzie się w harmonii z całością ustaw administracyjnych, pozostawiam odpowiedź na to pytanie Wysokiej Izbie.

Lecz możnaby myśleć że zmiany jakie komisya tutaj proponuje, nie naruszając całości ustroju administracyjnego dotychczasowego, że są to zmiany uchylające tylko niektóre wady dotychczasowej administracyi, zmiany nie radykalne.

Lecz panowie przypuszczeniom takim zaprzecza sama komisya, bo oświadcza ona wyraźnie, że zmiany jakie nam proponuje, mają być podwalinami zmian innych mają torować skutecznie drogę do tych innych zmian. Do jakich zmian torować ma drogę reforma proponowana przez większość, było to dla mnie tajemnicą tak długo aż jeneralny mówca większości tajemnicy tej nie odsłonił.

Oto ma ta reforma, proponowana przez większość prowadzić do zlania się władz autonomicznych z władzami rządowemi, do wyrzeczenia się w części himerycznej swobody na rzecz realnego porządku, a ma to być dobre i prawdziwe, bo jak powiadają będzie miało naukową nazwę syntezy.

Nie przeczę, że świetny wywód o analizie i syntezie, o warunkach prawidłowego ustroju Władz administracyjnych, o złudach samorządu, o wadliwości rozbujałego indywidualizmu, może być zgodnym z prawidłami teoryi, z nowoczesną doktryną o władzy państwowej i misteryach sztuki rządzenia, i zadziwia tylko, dla czego zwolennik tej teoryi nie rozwinął jej zupełnie, dla czego wstrzymując się w połowie, pozostawić chce władzy państwowej nie potrzebny balast deliberującej, hałaśliwej, a nie czynnej autonomii, wszak to psuje ład, do prawidłowej administracyi to się nie przyczynia.

Lecz to jego rzecz, — co do mnie sądzę, że wygłoszona teorya o syntezie o ile by prowadzić nas miała do wyrzeczenia się uzyskanych swobód i praw, do zatrzymania się lub nawrócenia na drodze do ich ugruntowania, prowadziłaby zarazem do zatarcia tego politycznego i narodowego indywidualizmu, jaki wytworzyły dzieje, którego zrzec się dla żadnych interesów idealnego ładu i porządku nie mamy prawa, bo uzyskaliśmy go w spuściźnie od przodków, i jeżeli nie wzmocniony to przynajmniej nie naruszony, winniśmy przekazać pokoleniom następnym.

Wydrzeć nam swobodę można, lecz wymódz zrzeczenia się prawa do niej nigdy, ani połyskliwą teoryą o potrzebie i warunkach porządku, ani czczym postrachem anarchii.

A jeśli zdaniem mowcy samorząd jest dotąd złudą, jeżeli dotąd jest tylko tolerowanym, to mam nadzieję, że złudą tą być przestanie, a stanie się rzeczywistością, bo domaga się tego liczna rzesza ludów tego państwa, domaga się tego większość ludów, a z głosem takim i państwo i uprzywilejowany prawodawca liczyć się musi. Lecz wyrazów tych właściwie do większości stosowaćbym nie powinien; wszak sprawozdawca większości wszelkiej solidarności z wypowiedzianymi przez mowcę większości zapatrywaniami się wyparł, a więc odsunął od wniosku taką interpretacyą, to też wyrazy te zwracam tylko do jeneralnego mowcy, i do tych w których imieniu przemawiał.

Wracam znów do tego, co wniosek wyraźnie wypowiada.

O to wniosek proponując nam gminy zbiorowe i umniejszeniee Rad powiatowych, wypowiada że czyni to celem usunięcia tych niedogodności, które w zastosowaniu okazały się bardzo dotkliwemi. Nie przeczę, że są wadliwości w dotychczasowem urządzeniu gmin, a zwłaszcza, co do wykonywania policyi miejscowej. Nie przeczę, że reprezentacye powiatowe tak samo nie są doskonałe, jak nie są doskonałe żadne instytucye na świecie.

Ale Panowie, twierdzić, że gmina, że organizacya powiatowa, są niedogodnościami, które usunąć należy, to zdaje mi się idzie nieco za daleko.

Nie będę przytaczał, co tu w Izbie i kraju daje się słyszeć o pożytecznej działalności reprezentacyi powiatowych, wszak znaczna liczba zasiadających tu posłów wchodzi w skład gmin i reprezentacyi powiatów, dostatecznie przeto wiadomo każdemu, że od samego początku, gdy kraj nasz wszedł na zbawienną a skuteczną drogę organicznej pracy — reprezentacya powiatowa najdzielniejszym była na tej niwie pracownikiem.

Usuwać ją teraz, uznając za niedogodną i stawiać w jej miejsce ciało jakieś, co do działalności swojej i skuteczności działania zupełnie nie znane, i przewidzieć się nie dające, ciało oddalone od właściwego terenu swojej działalności, to jest od ludu, zdaje mi się nie byłoby poprawieniem lecz pogorszeniem administracyi w naszym kraju.

Nie chcę powtarzać tego, co już w tej długiej i obszernej debacie w ocenianiu wniosku większości zostało wypowiedziane, ograniczę się tylko na tych kilku wyrazach. Pragnę jeszcze tylko odpowiedzieć na jeden zarzut, tu kilkakrotnie podniesiony przeciwko wnioskowi mniejszości.

Wiem, że wniosek mniejszości nie jest bez usterek, nastręcza on nadto łatwy sposób walki, walki u nas niestety zbyt często praktykowanej, gdzie zamiast lepszej broni służy napiętnowanie sprawy instytucyi albo osoby zohydzoną i wstrętną nazwą. Na wniosek mniejszości odpowiedziano wyrazem mandataryaty. Wyraz ten wypowiedziany poraz pierwszy przez męża wysoko w opinii i szacunku w kraju postawionego — wypowiedziany został w myśli przestrogi, tak ja, jak i koledzy moi to zrozumieli. — W lot jednak pochwycił go drugi mowca i już w innej powtórzył intencyi, a powtórzył w intencyi napiętnowania. Już inni przedemną wykazali, że brak tu warunków, by można było nazwę tę zastosować do tego organu, jaki stworzyć zamierza wniosek mniejszości. Nie w rzeczy więc leży błąd, ale w niewłaściwej rzeczy nazwie — i trwożeniu bezpodstawnem łatwowiernego ludu widmami zamierzchłej przeszłości. (Brawo).

P. Czerkawski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Kiedy komisya wyznaczona do zbadania przedłożenia rządowego względem reformy administracyi, zgromadziła się na swe pierwsze posiedzenia, wypowiedziałem zdanie i uczyniłem nawet formalny wniosek, że komisya, a względnie i Wysoki Sejm ograniczyć się powinny do wypowiedzenia zdania, które Szanowni Panowie w artykule I., przedłożonej przez komisyę uchwały znajdziecie zapisany, to jest ażeby oświadczyła, że nie jest w możności rozbierać kwestynaryusza

rządowego z powodów tam przytoczonych, a jak niektórzy członkowie komisyi jeszcze dodawali dla tego, że widzieliby w dodatniej odpowiedzi na to pytanie ograniczenie autonomii krajowej. Przeważyło jednak zdanie w komisyi, że oprócz tej negacyi powinny w uchwale Izby znajdować się także pewne, dodatnie wnioski, co do przyszłej organizacyi kraju, jak ją sobie Reprezentacya dzisiejsza przedstawia. Zdania były podzielone, ażeby je zbliżyć do siebie, wysadzono komitet ściślejszy, który miał zdania rozmaitych odcieni tej Izby wyrozumieć i z pewnym zaokrąglonym rezultatem wystąpić przed komisyą.

W tym komitecie ściślejszym został imieniem dwóch znacznych stronnictw tej Izby zawarty kompromis co do artykułu II. w tej mierze, to jest, co do rozmaitych dodatnich wniosków względem przyszłej reorganizacyi administracyjnej naszego kraju.

W komisyi samej podzieliły się zdania, na zdanie większości i mniejszości. Owóż ja ze swej strony należąc do pierwszej, pragnąłem tej Wys. Izbie wytłómaczyć myśl tej większości i w tym celu zapisałem się w jeneralnej dyskusyi do głosu. Nim jednak głos mógł mi być udzielony, dyskusya jeneralna została zamknięta, przyszło do wyboru mowców jeneralnych. Gdy mowcy zapisani za wnioskiem większości, zebrali się w celu wybrania jeneralnego mowcy, obaczyłem się w obec poważnej większości sprzymierzonego z nami stronnictwa. Wybór nie padł na mnie, wypadł na innego szanownego kolegę, którego naukę i charakter wysoko poważam. Jeżeli to poważanie zawsze było głębokie i bezwarunkowe, to dzisiejszem jego przemówieniem nie tylko zostałem w niem utwierdzony, ale poważanie to i uszanowaoie do niego zmogło się jeszcze ile możności. Jego zdanie bowiem wypowiedziane było z taką otwartością, że wszelki szacunek dla niej muszę uczuwać. Ale winienem także wypowiedzieć jasno i otwarcie, że takie odsłonięcie zdania i opinii tego stronnictwa, w którego imieniu przemawiał, wpłynęło stanowczo na dalsze moje postanowienia.

Według toku jego i wyjaśnień, które osobiście łaskaw był mi udzielić, szanowny mowca stanął na stanowisku znanego zapewne wszystkim Panom zarysu organizacyi administracyjnej Galicyi, i wniosku wprowadzonego w r. 1876., jeśli się nie mylę, w przedmiocie reformy administracyjnej.

Z tego to wniosku i z tego zarysu wypuścił szanowny mowca naprzód niektóre ustępy, w których można było niejako widzieć gwarancyę autonomii krajowej a zpreparowawszy ten wniosek w taki sposób, doszedł do konkluzyi zupełnie niezgodnych z wnioskiem większości komisyi, niezgodnych nawet z oboma zarazem a nareszcie niezgodnych z poczuciem i życzeniem naszego kraju, o ile go znam, a przynajmniej w znacznej części jego ludności, której zasadę tu podzielam. (Brawo.)

O tem stanowisku przy zawarciu kompromisu wcale nie było mowy. Jeżeli szanowny mowca pomieniony zarys nazwał sztandarem, pod którym jego stronnictwo walczy i pragnie walczyć nadal, to muszę dodać, że ten sztandar został rozwinięty na polu bitwy wbrew oczekiwaniom tych, którzy do tego kompromisu przystąpili. Nam się zdawało, że owszem ten sztandar w owym kompromisie został pogrzebany, i że o nim w Wysokiej Izbie mowy być nie może a przynajmniej przy sposobności rozpraw nad kwestyonarzem rządowym.

Stało się inaczej, wbrew kompromisowi — dla tego też jestem zdania, że od tej chwili musimy uważać kompromis ten za zerwany. (Brawo.) W obec tego przynajmniej co do mojej osoby cofam się na owe obronne stanowisko artykułu I., które zająłem w komisyi reformy administracyjnej i głosować będę przeciw art. II. wniosku większości. Również będę głosował przeciw artykułowi II. w ogóle i wszelkim dalszym ustępom wniosku mniejszości, bo z wnioskiem mniejszości tak z początku jak i teraz zgodzić się nie mogę. Nie będę wchodził w szczegóły, powiem tylko, że we wniosku mniejszości daje się czuć brak wyższych politycznych poglądów, jakie w tak ważnym akcie politycznym być powinny. Nie mógłbym się na to zgodzić, aby poruczać władzom administracyjnym choćby autonomicznym, takim jak rady powiatowe władzę dyskrecyonalną, zaprowadzać organizacyę, zaprowadzać tym sposobem rodzaj dyktatury, rodzaj pewnego stanu oblężenia na pewne powiaty, na które rozciągać by się tym panom podobało. Dla tego mam zaszczyt oświadczyć, że w dalszym toku dyskusyi głosować będę przeciw II. art. wniosku większości i mniejszości. (Brawo.)

P. ks. Czartoryski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. ks. Czartoryski ma głos.

P. ks. Czartoryski. Zabierając głos do 2. punktu przedłożonych nam wniosków, większości i mniejszości, zaczynam od tego, że złożę szczere podziękowanie szanownemu sprawozdawcy większości za to, że raczył oświadczyć się za wnioskiem mniejszości. Dodał wprawdzie, że jako odpowiedź

skierowaną do rządu uważa wniosek większości jako więcej przydatny. Gdyby jednakże chodziło o to, aby na Sejmie jakiś praktyczny wniosek przeprowadzić, to, o ile pamiętam, powiedział, że oświadczył by się za naszym wnioskiem. Zdanie to oczywiście podzielam, bo gdybym zdania tego nie podzielał, nie byłbym podpisał wniosku mniejszości. Oświadczył następnie szanowny sprawozdawca, że i dlatego podjął się ostatecznie obrony wniosku większości, że wniosek ten jest objęty szerokiemi ramami, w których i dla naszego skromnego wniosku jakieś miejsce od biedy się znajdzie. (P. Gross. Nie powiedziałem „od biedy".) W tym ostatnim punkcie nie mogę się zgodzić na to wypowiedzenie, zdaje mi się bowiem, że wnioski obydwa wychodzą z zupełnie odmiennego założenia a na świadectwo niech mi wolno będzie powołać się już nie na szanownego sprawozdawcę, ale na mowcę generalnego wniosku większości. On to, który ze wszystkich panów zapisanych za wnioskiem większości, on to który był jedynym jego właściwym i prawowitym obrońcą. stanowi dla mnie w tej mierze powagę, a jak on wytłumaczył, to mnie się zdaje, znikła wszelka wątpliwość, a gdyby jeszcze jaka była, to usuniętą została przemówieniem. Dla mnie tej wątpliwości od samego początku nie było. Nie zapuszczam się w zakulisową historyę wytworzenia tego wniosku, tylko powiem, że kiedym go usłyszał w komisyi a następnie kiedym go przeczytał w druku, to dla mnie i wielu innych panów jasną było rzeczą, że to jest wielce szanowny wniosek o gminie tak zwanej zbiorowej. Zresztą mniejsza o to. Mam przed sobą dwa wnioski. Nie zadowolniła się przeważna większość komisyi t. j. teraźniejsza większość i mniejszość, ażeby można poprzestać na tem, co Izba dotąd uchwaliła t. j. na ścisłą odpowiedź daną rządowi, a to w obec licznych skarg co do niedogodności braków i luk w urządzeniach, gminach i powiatach naszych. Było zdanie rozpowszechnione, że albo zaradzić od razu potrzeba, albo przynajmniej wskazać czy rządowi, czy Wydziałowi krajowemu, na jakiej drodze możnaby tym brakom i lukom zaradzić. Powiedziano nam, że jesteśmy skłonni do analizy i krytyki, mnie się zdaje, że u nas jest tak samo jak i w innych krajach. U nas może zachodzi ta różnica, że zawsze byliśmy skłonni do krytyki ale że do niedawnego czasu byliśmy skłonni do krytykowania rządu i że doszliśmy szczęśliwie do do tego, że krytykujemy teraz samych siebie, że krytykujemy to, cośmy sami stworzyli i w czem sami pracujemy. Jeżeli się przypatrzymy wspomnianym skargom, to mnie się zdaje, że koncentrują się one w dwóch głównych punktach. W pierwszym co do gminy, a tu skarzą się na brak sprawowania policyi miejscowej, a w drugim co do powiatu, gdzie się skarzymy na niedogodności dualizmu i na brak egzekutywy. Otóż nasamprzód co do gminy. Gmina, — starodawna nasza gromada, stoi osamotniona, pozostawiona samej sobie, bez opieki, bez silnej ręki, któraby na niej ciężyła z góry, bez podstawy, którą daje wykształcenie, wychowanie, — bez pomocy sąsiada, obszaru dworskiego. Stosunek taki ma naturalnie ujemną stronę, ale on ma i swoje do pewnego stopnia dobre strony. Słyszymy zawsze, że człowiek, który jest pozostawiony samemu sobie, w walce musi wyrobić siły, a jeżeli nie zginie, przyjdzie z czasem do lepszego bytu. O gromadę nie potrzebujemy się obawiać że zginie, z drugiej zaś strony trudno dla gminy utworzyć internat dla łatwiejszego jej wychowania, musimy ją wziąć tak, jak ona jest. Brak policyi miejscowej, oto główna skarga. Prawda, są kraje, gdzie odwrotne skargi dają się słyszeć, gdzie jest nadmiar policyi, nadmiar kontroli u nas na samym dole jest trochę za mało opieki, ale nie zazdroszczę tym krajom, które tej opieki mają za wiele. Zawsze istnieje jednak brak policyi drogowej, ogniowej i t. d., więc trzeba temu zaradzić. Wniosek większości dąży do tego, a tak samo i wniosek mniejszości, o czem zresztą później mówić będę.

Co do drugiej strony t. j. co do powiatu, to jest skarga na dualizm i na brak egzekutywy. Dualizm administracyjny jest urządzeniem może dziwacznem, może nie zbyt logicznem, ale takie urządzenia bywają zastosowane do potrzeb krajowych a czasem i do potrzeb chwilowych. Mnie się rzecz tak przedstawia, że chciano w tych reprezentacyach powiatowych utworzyć pewne miejsca obronne, skąd żywioł wykształcony może wywierać skuteczny i dobroczynny wpływ na warstwy mniej albo wcale nie wykształcone,— gdzie ludzie wyrabiają się w służbie krajowej i gdzie zachowuje się tradycya samorządu; a jako takie miejsce obronne zdaje mi się, że ta instytucya dobrze, skutecznie, pożytecznie działa i że chwila nie przyszła, aby ją skasować. Czasem sprawują się i w tym obrębie urządzeń powiatowych agendy niedołężne, nie skuteczne. ale proszę panów, — to zależy od ludzi.

Już słyszeliśmy i to jest wielka prawda, że chociażby ustawa była bardzo dobra, jeżeli ludzi

nie ma dobrych, chromieje, a znowu zdarza się, że chociażby ustawa była wadliwą, jeżeli znajdą się ludzie, którzy mają dosyć czasu, którzy mają zamiłowanie do rzeczy i tyle zdolności, aby mogli działać, to lepiej rzecz pójdzie i na podstawie wadliwej ustawy.

Brak egzekutywy wprawdzie udaremnia niejedno, udaremnia stosunek do gminy, stosunek nadzoru, który ma być wykonany przez Wydział powiatowy nad gminą. Większość i mniejszość zgadza się znowu w tem, że chce tym brakom zaradzić. Ale jak? Mamy przed sobą gromadę niewykształconą, niezupełnie zdolną do wykonywania swych obowiązków. Ale muszę powiedzieć także, że pod wielu względami jest teraz lepiej, jak było dawniej. To panowie sami przyznacie, że, jeżeli się oglądniemy trzydzieście, dwadzieścia pięć, piętnaście, dziesięć lat wstecz, to na wsi było gorzej, że teraz stosunki społeczne się polepszyły, ułagodziły, że gdzieniegdzie lud niewykształcony przychodzi już do świadomości swoich praw i obowiązków, i że od czasu zaprowadzenia szkół, które jeszcze do tego czasu swoich owoców wydać nie mogły, przychodzimy do tej nadziei, iż przyjdzie druga generacya, która lepiej będzie mogła spełniać te agendy. Chociaż więc, jak panowie widzicie, tak samo nie zapatruję się na obecne stosunki, to jednak nie przeczę, że trzeba zaradzić. Tylko właśnie idzie o to, jakim sposobem? Otóż zdawało nam się, że chcąc zaradzić a niechcąc burzyć, niechcąc niszczyć, potrzeba, o ile można zatrzymać te organizmy, które istnieją, które prawidłowo i naturalnie się rozwijają i żyją. To też wniosek mniejszości zatrzymuje gromadę, zatrzymuje powiat, a w obrębie tych organizmów chce brakom i lukom zaradzić. Większość postępuje inaczej. Większość powiada wprawdzie wraz z nami cośmy uchwalili, że dualizmu znieść w danych okolicznościach nie można wprawdzie, z nami w tym punkcie się zgadza, i to stoi w sprawozdaniu większości napisane, że powolnie, stopniowo można złemu zaradzić, — a pomimo tego oświadczenia, wniosek większości stawia radykalną zmianę, znosi teraźniejszą gminę, gromadę, znosi teraźniejszy powiat, a zato nam daje coś nowego, gminę zbiorową i obwody. Czy to jest wskazane?

Przeciw gminie zbiorowej słyszeliśmy różne głosy. Cały wschód jest temu przeciwny, to Panowie wiecie. Ci, co mieszkają w środku kraju, niechęci do tego możliwego urządzenia nie mają, wielkich obaw do tego stopnia także nie mają, jak ci, co na wschodzie mieszkają. Ale jest to organizm nowy, dopiero do zaprowadzenia. Niewiem, jakby mógł funkcyonować. Niechcę krytykować, nie podzielam wszystkich zdań przeciw gminie zbiorowej wypowiedzianych, tylko tyle chcę powiedzieć, że to jest rzecz co do wyników przynajmniej wątpliwą. Nasamprzód jest objęte w tem połączenie obszaru dworskiego z gminą; myśl bardzo szlachetna, która w przyszłości zapewne przyjdzie do skutku, w tej chwili jakoś szansy do tego nie ma. Wszakżesz ustawą obecnie obowiązującą to połączenie jest dozwolone, a przypatrzcie się panowie, czy z tego zrobiono użytek? Gdzie niegdzie zrobiono i to z wątpliwem skutkiem, ale po większej części użytku nie robiono. Naturalnie możnaby przymusem zaprowadzić takie połączenie, jednakowoż zważcie panowie na to, że żadna z tych dwóch stron nie życzy sobie tego połączenia, a ja nie widzę w tem nadzieji dobrego skutku. Co więcej? Co do skutków, które według wielu zwolenników tej myśli wyniknąć mają, to znowu skutki te zależą od ludzi!

Tam, gdzie tak zwany dwór żyje z gminą, gdzie pracuje, czy nad szkołą, czy nad przemysłem domowym, w ogóle, gdzie ma stosunki przyjacielskie z gminą, może mieć wpływ i przy dzisiejszych stosunkach, a tam gdzie tego nie ma, gdy właściciel albo nie mieszka, albo gdy się nie troszczy o włościan w ogóle, gdy nie pojmuje swego zadania, gdy nie ma czasu lub z innej przyczyny nie umiał sobie zyskać tego wpływu, tego zaufania, tam choćby te dwa organizmy były ze sobą połączone, nie bę dz tego wpływu, tam będzie żył jeden obok drugiego bez skutku, a może z gorszym skutkiem, bo właściciel będzie poddany większości niewykształconej. Dalszy objaw projektowanej gminy zbiorowej jest połączenie gmin i obszarów dworskich w jedną całość. Otóż co do tego, muszę powiedzieć, że gminy przynajmniej w okolicach, które znam, nie byłyby chętne temu połączeniu. Nasi włościanie znają głównie gromadę swoją, do gromady są przywiązani i nie pojmują, że mają się co do tych bliższych agend i interesów połączyć z drugą lub trzecią gminą. Naturalnie możnaby się odwołać przeciw temu twierdzeniu do tego, że ciało prawodawcze ma prawo, i może mieć powody do zmuszenia gmin do połączenia. Jednakowoż pod tym względem jestem odmiennego zdania.

Mnie się zdaje, że oprócz prawodawstwa karnego ustawodawstwo powinno być niejako stwierdzeniem, ostateczną sankcyą, tych potrzeb, które

przeważna część tych ludzi, dla których się prawo daje, już głęboko czuje a wszelkie prawodawstwo, które chce skutecznie działać, musi obejmowść te ogólne potrzeby, które zostały odczute, a jeżeli ich nie obejmuje, nie będzie miało skutku, albo będzie miało skutek niepomyślny. Ale dajmy na to, że to się stanie. Czy to zaradzi tym brakom, o których mowa, czy to będzie tak zbawienne? Panowie, którzy tę myśl propagujecie, czyliż jesteście pewni, że żywioły inteligentne, rozumne, energiczne, dbałe o dobro ogółu, będą miały przewagę w tej gminie zbiorowej, w tej radzie zbiorowej? Co do mnie, nie wiem. Jesteśmy w obec instytucyi, której nie znamy. Ten przyszły naczelnik tej gminy zbiorowej, to jest dopiero wielkie X. Nie znając składu tej rady, jak możemy wiedzieć, jaki naczelnik z niej wyjdzie wskutek wyboru. A więc zaradzić złemu, za pomocą tego, którego nie znamy, którego wartości, kwalifikacyi, tendencyi, stopnia wykształcenia nie znamy, a nawet skombinować nie możemy, to zdaje mi się także rzecz bardzo wątpliwa; wszystko zależy bowiem zupełnie od tego człowieka, a wybór nam wcale nie zabezpiecza tej kwalifikacyi. Otóż mamy oddać przyszłość tego całego skutku nowego organizmu na los przypadku? Grono nieznanej rady, nieznany naczelnik ma zapewnić to, czego gmina teraz nie potrafi? A zato znosimy to, co mamy, co jest pewnikiem, cośmy już wypróbowali. Znosimy obszar dworski. Powiecie: to nie wielka szkoda. Dobrze, ale to nie zaradzi złemu. Znosimy gminę, do której ludzie są przywiązani, t. j. organizm prawdziwy, naturalny, normalny, (bo obszar dworski, przyznaję, nie jest normalny) ale gromada, która ma w słowiańszczyźnie swoje znaczenie, znosimy ją, i to pewnie nie bez żalu.

A choćbyśmy i tego nie żałowali, bo gromada nie dobrze funcyonuje — ale znosicie panowie powiat, rady powiatowe, Wydziały powiatowe, — tak jest, w tym zrozumieniu jak dzisiaj istnieją. Dajecie nam za to obwody; ale to według mnie nic nie znaczy, dlatego, że to jedyne dobro, które mamy w radach i w wydziałach powiatowych jest to ta bezpośrednia styczność z ludem, jest to to, że w obrębie mili, pół mili pojedyncze ludzie działać mogą, a w braku tej egzekutywy cała rzecz dla członków, dla prezesa rady powiatowej polega właściwie na tem działaniu wpływem osobistym. To proszę panów w obwodzie zniknie zupełnie, bo odległość stanowi tu granicę waszej działalności. Więc jedyną rzecz, co mamy, jedyną istotną zdobycz dla rządzenia samem sobą, znosimy, a stawiamy na miejsce tego coś, czego nie znamy, jak będzie funkcyonowało. Pojmujecie panowie, że na taką zmianę, równocześnie zasadniczą i problematyczną, ja się żadną miarą zgodzić nie mogę. (Brawo).

Teraz, jaka myśl tkwi w wniosku mniejszości. Słyszeliśmy niedawno temu, bo w ostatniem przemówieniu, zarzuty podniesione, że we wniosku mniejszości brak myśli politycznej. Jest to zarzut istotnie bardzo ostry, przynajmniej tak wygląda, ale pytam się, dla czego tam ma być myśl polityczna? Myśl polityczna jest już uchwaloną, myśmy ją dziś uchwalili i właśnie ci sami co są za mniejszością, ci się przyczynili do tego, aby w komisyi myśl ta przeprowadzoną była. Więc w odpowiedzi rządowi na kwestyonarz jest wyrażona myśl polityczna. Nic naturalniejszego, a co do wniosków dodatnich, to skoro mamy zaradzić brakom i niedogodnościom i lukom, w urządzeniach gminnych i powiatowych — stanęliśmy przyznaję na bardzo skromnem ale na praktycznem stanowisku naprawienia złego w obrębie ustawodawstwa krajowego. Myśli politycznej na zewnątrz uwydatnić tu nie mogliśmy i zarzutu z tego zrobić nam nie powinni. Wypływa bowiem takie postępowanie właśnie z pierwszego uchwalonego już punktu.

Skorośmy uchwalili, że na zniesienie dualizmu, a więc na zmianę zupełną urządzeń administracyjnych w naszym kraju zgodzić się nie możemy tak długo, albo dlatego, że ustawodawstwo w tych rzeczach nam przyznane nie jest, więc z tego dedukowaliśmy, że w obrębie ustawodawstwa, które nam przyznane jest, będzie to naszym obowiązkiem, aby nie udając się dopiero ze wskazówkami do rządu, przystąpić od razu do dzieła i zaradzić. Powiecie panowie, że źle ułożyliśmy, to może być, ale przynajmniej myśl ta jest we wniosku naszym uwydatniona.

Naturalnie tak daleko postąpić nie mogliśmy, aby sformułować formalne wnioski do ustawy, poprostu z braku czasu, bo w dwóch tygodniach, a licząc od ostatniego posiedzenia komisyi w jednym tygodniu, nie można tego wymagać bez zbytniego pospiechu, który by raczej zaszkodził. Wskazujemy jednak zupełnie praktycznie, wyraźnie i dobitnie, jakie zmiany w obrębie ustawodawstwa krajowego przeprowadzone być by mogły, gdyby chciano temu, co za brak jest uznane, zaradzić. Myśl nasza więc była taką: Naprzód nie chcieliśmy powiedzieć rządowi li tylko tego, co nazwano negacyą, może zupełnie nieprawidłowo, bo jak to p. Grocholski słusznie powiedział, jest raczej afirmacyą, ale chcie-

liśmy do tej afirmacyi politycznej dodać praktyczny sposób zaradzenia złemu. Dalej tkwi w tym wniosku to, że nie chcąc powierzać zaradzenia złemu u nas ustawodawstwu państwowemu, pragnęliśmy zmiany pożądane przeprowadzić w obrębie tego ustawodawstwa, które nam legalnie przysłuża. Dalej jest jeszcze i ta myśl w naszym wniosku, że chcemy zaradzić szanując o ile tylko można istniejące organizmy, istniejące urządzenia, które albo nie są zupełnie szkodliwe, albo nawet dobrze funkcyonują dotychczas. Wniosek większości tylko wygląda na to, jakby był ułożony na wielką skalę. W rzeczywistości jednak, jak mnie się zdaje, są to zasady wypowiedziane, które będą posłane do Wiednia, zkąd nie wiem kiedy i w jakiej formie do nas wrócą. Tymczasem my chcieliśmy dać Wydziałowi krajowemu wskazówki, według których na przyszłej sesyi mógłby nam przedstawić wnioski. Dalej staliśmy na gruncie dotychczasowych prac Sejmu, wskazaliśmy na te usiłowania, podjęte już dotąd przez Sejm na drodze naprawienia i polepszenia.

Wszak Sejm uchwalił ustawę o pisarzach gminnych, wszak Sejm uchwalił już dawno żądanie o zapewnienie egzekutywy Rządom powiatowym; wszak Sejm wzywał Rząd do ustanowienia sędziów pokoju. Jeden tylko wniosek pozwoliliśmy sobie jeszcze dodać, to jest ten, co do zarządu policyą miejscową, aby Rady powiatowe miały prawo do wydelegowania takich urzędników, którzyby w pewnym okręgu mogli sprawować te agendy, które teraz sprawowane dobrze nie bywają. Powiadają, że to będą mandataryusze, mnie się zdaje, że temu właśnie zarzutowi i tej obawie odpowiada ten punkt wniosku naszego, który dozwala zaprowadzenia tego tam, gdzie Rady powiatowe uznają to za potrzebne i za wskazane. Gdybyśmy od razu żądali, aby wszędzie przymusowo takie urządzenie zaprowadzić, to ten zarzut mógłby mieć pozór słuszności, a nawet rzeczywiście mogłyby powstać takie nadużycia, z powodu jak ci ludzie będą urząd swój sprawowali. Ale skoro my powiadamy, że nie chcemy przymusowo tego zaprowadzić, tylko tam gdzie Rada powiatowa uzna to za potrzebne, to mnie się zdaje, że tem samem damy czas i sposobność tej Radzie powiatowej, respektive temu Wydziałowi powiatowemu, aby sobie wyszukał takich ludzi, którzyby nie byli mandataryuszami, i tam gdzie Wydział powiatowy w poczuciu gorliwości swej taką zmianę zaproponuje, zapewne tak samo gorliwie będzie miał nadzór nad takim człowiekiem i będzie się starał zapobiedz, aby nadużyć nie popełniał. Większość chce zaprowadzić zmiany zaproponowane przymusowo w całym kraju, nawet tam, gdzie tego nie chcą. Gmina zbiorowa mogłaby być dobrą w pięciu, w dziesięciu powiatach, ale w innych nie. Takie skasowanie gromady i powiatów i zaprowadzenie gminy zbiorowej i obwodów nie można przecież zaprowadzić w jednym powiecie a w drugim nie, taka radykalna zmiana musi być wszędzie zaprowadzona, bo zmienia ona cały organizm administracyjny kraju. Otóż $^3/_4$ części kraju tego nie chcą. Tymczasem nasza zmiana nie jest przymusową i może być dowolnie przeprowadzoną, nie jest to radykalna zmiana, tylko przeniesienie wykonania pewnej części policyi na wydziały powiatowe i rozszerzenie tej władzy, które już i teraz może delegatów ustanowić. Powiadają, że kiedy jedna rada zaprowadzi, to postąpią za nią w ślad i inne, ja zaś spotykałem się z innemi zarzutami, bo powiedziano mi, że tego nikt nie zaprowadzi. Więc sądzę, że zneutralizują się zarzuty i prawda będzie we środku.

W powiecie takim gdzie są większe zasoby intelligencyi, w powiecie zamożniejszym, tam to się przeprowadzi, a jeżeli tam dobrze pójdzie, to jedna, druga, trzecia Rada, gdy będzie widziała skutek dobry, postąpi tak samo. Więc tego złego, który się zarzuca, w tem nie widzę. Macie więc tedy Panowie wniosek jeden i drugi. W jednym nowy zupełnie organ, w naszym organa już istniejące; tam żywioł zupełnie nie obliczony, u nas żywioł znany; tam nowy wybór, u nas żadnych wyborów, tam większość nie znana, u nas znana; tam naczelnik nie znany i zostawiony przypadkowi, tu taki, którego możemy sobie wyszukać według kwalifikacyi, tam zniesienie gromady jako takiej — bo bardzo słusznie p. sprawozdawca mniejszości powiedział, że to jest zredukowanie gromady do rzędu korporacyi — zniesienie powiatów i zastąpienie ich gminami zbiorowemi, u nas pozostawienie wszystkiego jak jest i tylko naprawienie drogą stopniowych reform. Mnie się zdaje, że pod tym względem my z mniejszością stoimy na tradycyi prac sejmowych, które dążyły zawsze do tego, ażeby nowelami poprawiać co złe, że stoimy na gruncie, na jakim stoją parlamenta więcej wykształconych narodów, gdzie polega działalność na tem, ażeby co nie jest wręcz szkodliwe szanować w obrębie danych, zmieniać powołanie i stopnie i tylko tyle jak koniecznie potrzeba, w naszym wniosku tkwi myśl autonomiczna, bo nie chcemy

znieść ani cząstki samorządu, nie chcemy się oglądać na daleką reformę, chcemy na drodze ustawodawstwa krajowego mało naraz, ale to mało odrazu zmienić. Jeżeliśmy z jednej strony przeprowadzili myśl polityczną w pierwszym ustępie to w drugim drogą organicznego rozwoju chcemy dążyć do polepszenia istniejących urządzeń i dla tego będę głosował za wnioskiem mniejszości. (Brawo).

P. Męciński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Męciński ma głos.

P. Męciński. Nie miałem sposobności przy ogólnej rozprawie zabrać głosu, pozwoli więc Wysoka Izba, że przy punkcie drugim ośmielę się nużyć jej cierpliwość i zrobić parę uwag. Od dwóch dni tocząca się dyskusya nad tą ważną i zasadniczą sprawą, nie powiedziałbym, żeby wyświeciła, ale raczej zamąciła istotny stan rzeczy.

Jej przeciwnicy wytoczyli cały szereg mniej lub więcej poważnych zarzutów, zwolennicy odpierali je, a mimo tego, że jedni jak drudzy posiłkowali się znakomitą wiedzą i świetną wymową, trudno zdać sobie sprawę z istotnego położenia i faktycznego stanu rzeczy.

Ja więc, by nie powiększać zamieszania, nie będę rozbierać dyskusyi we wszystkich jej szczegółach, będę się trzymał przedmiotu o którym mówi punkt drugi sprawozdania komisyi i postaram się w miarę sił moich słabych, określić sprawę choćby ogólnie ze stanowiska potrzeb administracyjnych, o stronę zasadniczą przedmiotu potrącić tylko pobieżnie, politycznej, jeśli taka konieczność, dotknę bardzo homeopatycznie i tylko z niezbędnych konieczności.

Drugi punkt wniosków większości komisyi stwierdza z naciskiem, że liczne niedogodności dzisiejszego ustroju administracyjnego, nie są wyłącznie spowodowane dwoistością administracyi.

Ta prawda, ten sąd zdrowy trafia zupełnie do mego przekonania. Przyznaję, że w zwykłych warunkach społecznych, w teoryi, że tak powiem, dualizm jest rzeczą złą, niewygodną, utrudnia działalność, jako nie jasny, często zawiły w określeniu kompetencyi, wadliwy w toku instancyi, to wszystko prawda. A jednak według mego skromnego mniemania, u nas jest on niezbędną koniecznością. (Brawo).

My żyjemy w wyjątkowych, zupełnie odmiennych warunkach od wszystkich innych narodów na świecie,— nasze warunki istnienia mają też inne potrzeby. Więc chociaż z pomocą tego dualizmu chcemy chronić to, co uważamy za drogie dla nas, dla tego wbrew teoretycznym pojęciom widzimy w dualizmie konieczność dla nas, bez której obejść się nie możemy, i dlatego wyrzec go się nie pragnąłbym i nie pragnę. — W dalszym ciągu cóż proponuje komisya?

Oto ażeby z dzisiejszych gmin i obszarów dworskich utworzyć dobrze zorganizowaną gminę administracyjną. To wywołało głosy przeciwne, silną opozycyę w tej Wysokiej Izbie. Ja przecie zapytam się najenergiczniejszych oponentów, czy gmina dzisiejsza w jej składzie z jej środkami materyalnemi i intelektualnemi jest w stanie podołać włożonym na nią obowiązkom czy nie? Czy je zdolna zpełniać czy nie? Czy je spełnia bodaj częściowo tylko? Mnie się zdaje że nie. Ja żyję na wsi, od lat 15tu biorę czynny udział w życiu autonomicznem, więc przekonania moje pewną praktyką, na doświadczeniu opartą, stwierdzić mogę. Dla czego tak jest? Zkąd to pochodzi? Oto dla tego, że gminę naszą zostawiono samą w sobie, że ją zamknięto w gromadzie, że nie mają do niej przystępu — stojąc po za nią, żywioły inteligentniejsze, że ją osamotniono.

Mojem zdaniem stworzenie okręgu administracyjnego nie ubliża gminie jak tutaj mówiono, nie zabija tradycyi gromady, tylko chce, żeby stworzyć nową jednostkę administracyjną, zdolną do rządzenia, mogącą spełniać swoje zadania i obowiązki społeczne, ekonomiczne i administracyjne. — A zresztą nasza gromada nie była nigdy jednostką administracyjną i tradycyjną w dobrym tego słowa znaczeniu, ale raczej korporacyą i ten odebrany i tak niewłaściwie zmieniony je charakter, pragniemy w niej uszanować, nazad przywrócić. Bo ład i porządek w gminie okręgowej na tym najniższym szczeblu administracyjnym, ma być podstawą, fundamentem dla ładu i porządku wyższych magistratur tak rządowych jak i autonomicznych.

Takie mam pojęcie o zadaniu gminy i jej obowiązkach, a że komisya projektuje okręgi administracyjne, to mi dogadza.

W obec więc tej zmiany u dołu, zdawało się komisyi, że i powiat dzisiejszy winien być zmieniony — jego przestrzeń geograficzna winna być większą, biura starostw i Wydziałów powiatowych lepiej zorganizowane, w lepsze środki do sprężystego działania zaopatrzone. Przy dobrze zorganizowanym okręgu gminnym, któryby spełniał swoje obowiązki, zdawało się, że nie miałyby już racyi bytu, tak liczne starostwa i Wydziały powiatowe, które dzisiaj spełniać muszą liczne czynności nieudolnej gminy. Komisya więc

w tym razie nie naruszała autonomii powiatu — nie odbierała mu żadnych atrybucyi, owszem zwiększała jego terytoryum, dając mu tym sposobem więcej środków pieniężnych, i większy zasób ludzi do wyboru, którzyby chcieli, umieli i mogli pracować.

Tak, jak dzisiaj jest nie w jednem miejscu, czy to w gminie, czy nawet i w powiecie, trudno przecie powiedzieć, że jest dobrze. Trudno bronić stanu faktycznego. Powiat za mało robi, za dużo radzi, za wielu ludzi absorbuje bez pożytku, którzy tym sposobem czasem i groszem płacą podatek in natura. — Nie zechcecie przecie utrzymywać Panowie, że to jest autonomia nic nie robić, do niczego się nie brać, wszystko zaniedbywać, do każdej pracy być nieudolnym.

Dobra administracya 'mojem zdaniem, jest dla nas koniecznością, jest celem na dzisiaj, podstawą naszej przyszłości, jeżeli ją lepszą mieć chcemy.

Temi zasadami kierowała się większość komisyi, do której należałem, stawiając swoje wnioski, i nie tylko nie chciała naruszać w czymkolwiek autonomii powiatów, ale przeciwnie chciała podnieść jej znaczenie, powagę i wpływ.

Co do mnie zresztą, to zawsze wotując chętnie za poprawą i utrwaleniem autonomii, nigdy i w niczem nie chciałbym jej osłabiać lub podkopywać.

Ja wiem, że autonomia jest drogim dla kraju nabytkiem, zdobytym po długich latach cierpień, ciężkich trudach, pracach i walkach wytrwałych. A sądzę, że i zdanie większości tej Wysokiej Izby i kraju zgodne w tym względzie.

Liczni mowcy krytykując przedłożenie komisyi, różne robili uwagi, i wypowiadali poważne zdania, na które choć krótko, chcę odpowiedzieć.

Szanowny p. Grocholski powiedział, że powaga kraju nie pozwala dziś rzucać myśli w tak radykalnym kierunku administracyjnym, bez poprzedniego uzyskania pewnych praw politycznej natury.

Ja sądzę inaczej. Jedno drugiemu przeszkadzać nie powinno. Jeżeli nie jest chwila stosowna do zdobywania praw politycznej natury, to ją trzeba przeczekać, a tymczasem uzyskać i wyzyskać na drodze organizacyi wewnętrznej to, co uważamy za możliwe, potrzebne i pożyteczne dla nas.

Może nie być stosowna pora do akcyi politycznej, a jest ona taką do uzyskania czegoś na polu administracyjnem. To więc róbmy, co w danych okolicznościach robić można.

Zresztą na całym świecie polityka największa i najgenialniejsza, jest teoryą tylko, doktryną albo ideałem, jeśli się nie opiera na realnym gruncie, na rzeczywistości.

Tym gruntem praktycznym, tą rzeczywistością ujętą, dotykalną zawsze i ciągle, jest dla nas dzisiaj dobra administracya, ład i porządek wewnętrzny, to jest jedyna podstawa, na której szerszy wpływ i szersze działanie oprzeć możemy i powinniśmy. Tędy więc idźmy.

Myśmy powinni tak się urządzić i rządzić, żebyśmy swoim i obcym śmiało powiedzieć mogli: Oto patrzcie, do takich a takich doszliśmy rezultatów, tak pracujemy dla przyszłości, więc potrafimy stać o własnej sile, stać możemy i będziemy. Dla mnie więc powiem, że w tym jest także kwestya polityczna, ażeby ukazać udolność, zmysł ładu i porządku, naszą żywotność. Dalej powiedział JE. Grocholski: „dzisiejszej gminy potępiać nie można“. Ależ my jej nie potępiamy. Ona nic nie winna. A cóż winien ten, na którego bez jego woli wkładają takie obowiązki, którym on nigdy sprostać ani podołać nie może, ani umie?

Komisya więc potępia w swoim projekcie dzisiejszej gminy bezwiednej i nieudolnej, tylko wiedząc, że ta gmina nie jest w stanie spełniać obowiązków administracyjnych, przenosi takowe obowiązki na kogo innego, na okrąg większy, a gminie jako korporacyi zostawia zarząd jej majątkiem i własnymi zakładami.

Mnie się zdaje, że w tym względzie większość komisyi liczy się ze stosunkami, nie żąda rzeczy nadzwyczajnych, nie rzuca się z reformą administracyjną na szeroką przestrzeń, ale zostaje w gminie, zostaje w powiecie.

W stworzonym okręgu administracyjnym, chcę sądów pokoju, bo pewny jestem, że odpowiadają one jednej z najnaglejszych potrzeb chwili obecnej. — Wpłyną one na dobrobyt ludności i jej umoralnienia. Ta ludność, której setki włóczy się po miastach i sądach, znajdując prędką i niekosztowną sprawiedliwość na miejscu, czyż nie zyska tak pod względem moralnym jak i materyalnym? Wszyscy oświadczamy się za sądami pokoju, a pytam się Panów, czy mogą one istnieć w dzisiejszej gminie? I dla tego także chcę okręgu administracyjnego, w którym sąd pokoju znajdzie warunki istnienia, możliwość bytu.

Boi się p. Grocholski, żeby taki wójt czy urzędnik gminny (bo niewiem) nie stał się dawnym mandataryuszem. Ale czyż mianowanie tegoż, ko-

misya w projekcie swoim zostawi rządowi? Czyż usuwa przytem od wpływu władzę autonomiczną?

Jeżeli w każdym, kto chodzi w surducie, zechcemy widzieć dawną marę mandataryusza, to sądy pokoju nigdy nie przyjdą do skutku, choć przecie przypuszczam, że taki sędzia pokoju, także prawdopodobnie będzie w surducie. Więc tym sposobem nie dojdziemy nigdy do żadnej poprawy stosunków naszych, nigdy nie zrobimy nic u dołu z obawy, ażeby ten, kto powołany, robić coś będzie, nie wyrósł na mandataryusza.— Inny mowca p. Dzieduszycki, w świetnem jak zwykle przemówieniu, bronił autonomii i rezultatu działalności Rad powiatowych, bronił mężnie z całą werwą, z całą wymową, ale i zwycięstwo było pewne i łatwe, bo nikt z mówiących przed nim, tej pozycyi nie atakował.

Któż odmawiał Radom powiatowym pewnych zasług na drodze autonomicznego życia, któż nie przyzna, że waśn społeczna ustała, że zbliżenie się w Radach powiatowych inteligentniejszych warstw społeczeństwa do ludu, dobre przyniosło skutki? Dla tego sądzę, że jeżeli liczebnie będzie Rad powiatowych mniej, a większa widoczniejsza ich działalność, bo i środki pieniężne zwiększą się, i wybór ludzi odpowiedniejszy być musi, to nie straty, ale zysku tylko możemy się spodziewać po tej reformie.

Mówił p. Dzieduszycki: Rady takie dobry wpływ wywierają, a teraz to wszystko się skończy.

Dla czego? Czyż to nie ci sami ludzie, którzy ten dobry wpływ wywierali w Radzie nie znajdą się w gminie, w okręgu administracyjnym?

Mieli wpływ w Radzie powiatowej, mieć go będą w okręgu administracyjnym, a to tem większy, że tam spotkają się co chwila z interesami, które ich wzajemnie, bezpośrednio obchodzić będą. (Brawo). Więc ten wpływ na niczem nie ucierpi tylko się wzmoże, bo większa jeszcze ilość osób znajdzie się we wszystkich okręgach administracyjnych, niżeli jest dzisiaj w Radach powiatowych.

Dziwna rzecz, że szanowny poseł, który przyznaje, czego mu nie przeczę, że był wpływ w powiecie, dla czego zaprzecza, że nie będzie go w okręgu gminnym; wszak do Rad powiatowych nie importowano nikogo z zagranicy, zasiadali w nich ludzie tej samej okolicy, — ci, którzy wywierali te dobre wpływy, nie wyginą przecie, nie usuną się, ale znajdą się na miejscu w okręgu administracyjnym, i z większą jeszcze łatwością tam działać potrafią.

Powiedział p. Dzieduszycki: Powiaty goiły waśnie i rany społeczne, i wnet doszedł do konkluzyi, że okrąg jątrzyć ją będzie. Mnie się wydaje, że ta konkluzya nie odpowiada twierdzeniu.

Inny znów z mowców oświadczając się przeciwko okręgom administracyjnym powiedział, że pytał się aż 3ch włościan i to aż z 3ch wsi, i wszyscy trzej mu powiedzieli, że z takim okręgiem byłoby źle, Jakkolwiek zdanie 3ch włościan z trzech wsi ma pewne liczebne znaczenie, dla mnie jednakże i cyfra i zdanie owych pytanych, nie są tak wielką powagą, żebym dla tego zrzekł się mego zapatrywania.

Opowiadając nam dalszą rozmowę z tymi 3ma włościamami, powtórzył ich zapytanie: „A kto panie będzie takim wójtem, z nas żaden nie potrafi, pana 8 miesięcy na rok nie ma w domu"? Ta odpowiedź dużo mówi; tam jednak, gdzie są ludzie nie zmuszeni do tego, ażeby ośm miesięcy przepędzać za domem, możeby takiej odpowiedzi nie dali zapytani.

Przystępuję teraz Wysoka Izbo, do łatwego na pozór, ale osobiście najprzykrzejszego dla mnie zadania. Muszę odpowiedzieć parę słów chociaż na wywody szanownego posła Zatorskiego, a uczynić to nakazuje mi najprzód przekonanie, dalej moja skromna praca na polu autonomicznem, prosiło mnie o to wreszcie kilkunastu przyjaciół, dzielących moje zapatrywania. Zadanie moje mam ułatwione o tyle, że w tej chwili nie jestem członkiem żadnego klubu, ani zorganizowanego stronnictwa, nie jestem więc niczem krępowany.

Powiedział szanowny poseł, że przy ostatnich wyborach reforma stała się hasłem wyborczem i pod tem hasłem odbyły się wybory. Prawda, tak było, reforma stała się hasłem, każdy z nas stając przed wyborcami, wypowiadał potrzeby zmian i urządzeń, jakie jego zdaniem zrobićby należało, zapuszczał skalpel w nasz organizm autonomiczny, badał go jak umiał, mówił, co wydaje mu się złem a co dobrem, coby zmienić, co zatrzymać, a coby na nowo stworzyć, do życia powołać należało.

Co do mnie jednak, jak i wielu innych, to przyjmując reformę za hasło, nigdy nie chciałem, ażeby reforma obalała do gruntu to, co kraj zdobył długim trudem, długą pracą i walką, i bądź co bądź, co kocha, w co wierzy, co uważa za zdobycz i skarb narodowy. (Brawo.) Ja w poję-

ciach potrzeby reformy tak daleko jak p. Zatorski nie szedłem i iśćbym nie chciał.

Wysoka Izba łatwo oceni powody, dla których w szczegóły tak bardzo wdawać się nie będę, może i tak za długo nużę jej cierpliwość, więc tylko oświadczam, że będąc zwolennikiem reformy, zawsze zakreślałem jej pewne granice.

Pragnąłem i pragnę reformy w gminie i w powiecie takiej, o jakiej mówiłem przed chwilą, pragnąłem Sądów pokoju, pragnąłem także reformy w szkole wiejskiej. Bo chciałbym, żeby dzieci włościan naszych, jak ich ojcowie, zostawały przedewszystkiem przy roli, włościanami, żeby z nich przygotowywano ludzi rozsądnych, ludzi uczciwych i bez potrzeby nie wyciągano na bruk miejski, nie wskazywano mamideł lepszego życia, słowem, żeby dla tej masy młodzi wychodzącej ze wsi, z których setna zaledwie cząstka dojdzie do czegoś, co się czemś lepszem zowie i użyteczną krajowi się stanie, a reszta rośnie na malkontentów, a w braku chleba, nauki i zasad marnieje i wychodzi na pokątnych pisarzy — nie przygotowywano rozczarowania. Żeby tej młodzieży nie marnić, nie chcę od roli jej odrywać, bo ona dla niej potrzebna.

Takiej chciałbym reformy w szkołach wiejskich. (Brawo i oklaski.)

Na tem na dziś moje życzenia reformy się kończą i mam to głębokie przekonanie, że gdybyśmy tylko mogli, chcieli i umieli porządnie zorganizować gminę, władzę powiatową, tak autonomiczną jak rządową, gdybyśmy utworzyli dobre sądy pokoju, a poprawili szkoły, to na tych fundamentalnych podstawach społeczeństwo nasze wzrośnie, zmężnieje, rozwinie się moralnie i kraj lepszej może się spodziewać przyszłości. (Brawo.)

Utrzymywał szanowny poseł Zatorski, że jeśli w kraju naszym źle się dzieje, to wyłącznie winien temu dualizm.

Tu musiałbym powtórzyć to, co na początku mego przemówienia miałem zaszczyt zaznaczyć, że dualizm jakkolwiek może jest zły w teoryi, w naszych jednak stosunkach politycznych i narodowych uważam za konieczność niezbędną.

Twierdzi szanowny poseł, że my więcej zdolni jesteśmy do analizy, jak do syntezy, i tę syntezę chce w przyszłości widzieć tylko w rządzie; więc zarząd kraju winien wedle niego spoczywać w rękach urzędników nominowanych. A gdzież się podzieje nasz samorząd? Czyż przyznać się mamy, że tylko do analizy jesteśmy zdolni i zrzec się samorządu? Czyż tak już o przyszłość jesteśmy bezpieczni, tak jej pewni, żebyśmy się samorządu bez wahania, bez obawy wyrzekli i jużbyśmy nasz samorząd „współrządem" zastąpili? Mnie się zdaje, że gdy nie mamy bytu politycznego, a nasza autonomia nie stoi jeszcze tak silnie, jeszcze nie zapuściła korzeni dość głęboko, nie rozrosła się, że tak powiem, należycie, to nie można bez obawy jej zatraty, samorządu na „współrząd" zamieniać. Bo czy już ze strony nam wrogiej żadne nie grozi niebezpieczeństwo, czyśmy tak silni, że bez obawy o przyszłość możemy Wydział powiatowy oddać pod Starostę, a Wydział krajowy pod Namiestnika? Ta rada przyboczna, czy już nam wszystko ubezpiecza? Ależ znów, gdybyśmy już byli tak silni, to dotychczasowy samorząd byłby czemś więcej jak analizą. Lecz mnie się zdaje, że to za wcześnie. Bardzo to dobrze, że dzisiaj Namiestnik jest Polak z łona Sejmu, z kraju wybrany, który czuje razem z tym krajem; ale czyż można mieć pewność i wiarę, czy można ręczyć, że tak będzie za lat cztery, pięć czy też dziesięć?

Tak daleko idąca reforma, jakkolwiek być może w teoryi dość prawidłowa i wszystkie jej kółka należycie oszlifowane przystają jak trzeba do siebie, to w praktyce jednak dla naszych potrzeb, przekonań i interesów nietylko administracyjnych, ale i narodowych, u nas, mojem zdaniem, taka reforma nie jest do przyjęcia. (Brawo)

U nas pokochano się w dwoistości, mówi szanowny poseł, a gdy mówimy o reformie, to bardziej nam stoi przed oczyma, co się stanie z obszarem dworskim i powiatem, niż to, co się stanie z całym krajem.

O, tak nie jest! Wszystkie te obszary i powiaty razem wzięte stanowią kraj, i źle by było, gdyby maluczkie interesa partykularne górowały nad interesami kraju. Tak nie było i nie będzie!

„Sztandar takiej całości reformy podnieśliśmy wysoko", mówi dalej poseł Zatorski, „ale został on poszarpany i tylko strzępki z niego zostały; do tych myśli przywiązani, od nich odstąpić nie chcemy."

Powiedziałem już i powtarzam jeszcze, że dla mnie przynajmniej tak nie jest; szedłem także i ja pod sztandarem reformy i pragnę jej, lecz mam zaznaczone, dokąd w tej reformie iść wolno. Nie chcę, żeby w reformie utonąć miało to, co mi droższe od samej reformy. Moje plany tak daleko nie sięgały. Być może, że skromnym moim umysłem nie mogłem się wznieść wyżej i szerszy

zakreślić widnokrąg moim poglądom, ja jednak, jak to miałem zaszczyt powiedzieć, dalej nie sięgam i oświadczam, że do zwolenników innej reformy, jak tej, której tutaj rys ogólny dać chciałem, nie należę tak samo, jak i kilkunastu moich przyjaciół, z którymi szedłem pod hasłem reformy, a którzy także przez p. Zatorskiego określonych pojęć i zapatrywań nie podzielają. Skończyłem. (Brawo, oklaski.)

P. Spławiński. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

JW. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya jest zamknięta. Do głosu są zapisani pp. Polanowski, Zatorski i Szujski. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Wysoka Izbo! Nie zamierzałem mówić i nie zamierzam długo mówić, jednak jako ten, który od 20 lat ma zaszczyt zasiadać w tej Izbie, jako ten, który od 12 lat spełnia zaszczytny obowiązek prezesa Rady powiatowej, czułem się obowiązany choć parę słów nie w ogólnej dyskusyi, ale tu przy punkcie 2gim oświadczyć.

Otóż z powodów i motywów tych samych, które p. Męciński wyjawił, pierwszy ustęp jest mi dogodny i za nim głosować będę. Następnie będę głosował za gminą administracyjną, bo jest rzeczywiście potrzebną, bo będąc w ciągłej styczności z gminami i wójtami, dowiaduję się od nich, że nigdy nie mogą podołać temu zakresowi obowiązków, które do nich należą. Reforma więc tego jest potrzebną.

Nie zgadzam się znowu z posłem Męcińskim co się tyczy punktu 6go, t. j. na nieograniczone powiedzenie: „rozszerzyć granice teraźniejszych powiatów". Gdyby tam było dodane słowo „wyjątkowo", miałbym nadzieję, że stanie się to tam, gdzie będzie konieczna potrzeba. Ktokolwiek w średnim wieku żyje w tym kraju, przeżył już tyle reform rozmaitych, przeżył cyrkuły, becyrki, aż nareszcie doczekał się powiatu. Powiaty zaczynają już w ład wchodzić i granice ich zgadzają się z granicami organów sądowych. Twierdzę więc, że niepożyteczną jest rzeczą co chwila przewracać granice powiatu, i konieczność tylko powinna zmusić do połączenia kilku w jeden, gdzie nie ma dostatecznej siły, gdzie nie ma dostetecnej inteligencyi.

To co powiedziałem, nie ma wątpliwości żadnej, znajdzie krytykę z innej strony. Tak stanowczo wyrażając się za zatrzymaniem nawet granicy terytoryalnej powiatów, stanowczo zastrzegając się przeciwko rozszerzaniu granic teraźniejszych powiatów, łatwo przyjdę w podejrzenie, że kocham się w swoim powiecie. Tak jest, moi panowie, kocham się w swoim powiecie, a jakkolwiek z tak poważnej strony w tej Wysokiej Izbie było wypowiedzianem, że kto odstępuje od sztandaru wywieszonego przez mowcę, ten dba tylko o obszar dworski i o Radę powiatową, ale nie dba o kraj — ja nie waham się przyznać, że kocham tę Radę powiatową, że kocham mój obszar dworski i bronić będę każdej piędzi ziemi tego obszaru. Niemniej nikt nie ma mi prawa powiedzieć, że nie dbam o kraj. Ja nikomu z tych, co się tem zajmowali, ani żadnemu stronnictwu, ani żadnemu posłowi nie odmówię uznania i nie twierdzę, że on nie kocha kraju, choćby był najodleglejszy w opiniach odemnie, choćby przemawiał o reformie administracyi bądź od stolika zielonego, bądź od katedry. Skończyłem. (Brawo.)

JW. Marszałek. P. Zatorski ma głos.

P. Zatorski. Chociaż kto przemawia w imiemieniu drugich, to jednak forma, a nawet i koloryt jest zawsze rzeczą indywidualną. Tutaj tyle zarzucano memu przemówieniu, które w całości przed chwilą przepatrzyłem i znalazłem, że zawiera zdrowe myśli, na które się każdy pisać musi i z pewnością zgadzamy się w tej mierze z p. Polanowskim, bo tego, co chciałem t. j. wolności, porządku, podniesienia dobrobytu kraju, i On, jak każdy z nas pragnie. Zapewne wyrwane jedno lub dwa zdania z tego przemówienia bez związku z całością wydać się mogą ostre — i to bez mojej winy. Podniósł p. Męciński, że pod hasłem reformy odbyły się wybory, lecz tą reformą nie chciał obalać tego, co kraj już zdobył długoletnią walką, co uważa za dobre; ale przecież i ja nie chcę obalać, lecz mnie się zdaje, że jeżeli to, co kraj zdobył, da się podnieść na lepsze stanowisko, jeżeli możemy podnieść się wyżej w tych zdobyczach, to uczynić winniśmy, i to obaleniem nie jest.

Powiada dalej p. Męciński: że dualizm u a koniecznością, w tem się nie zgadzamy, lecz co się tyczy tej kwestyi — nie chcę się tutaj spierać! Co się zaś tyczy porównania, które uczynił pod względem wspomnianej przezemnie analizy i syntezy, który to zarzut spowodował także czcigodnego marszałka p. Polanowskiego, że z pewnym żalem się do mnie odezwał, — to cóż powiedziałem? Mam przed sobą stenogram. Powiedziałem: (czyta):

„Następstwem tej analizy jest to, że bezwiednie zapewne, ale nie mniej rzeczywiście, gdy mówimy o dziele reformy, bardziej nam stoi przed oczyma to, co się stanie z obszarem dworskim, powiatem, niż to, co się stanie z całym krajem“ jeżeli się omyliłem, zaiste mocno się cieszę.

Powiada p. Męciński: cóż jest owa synteza Zatorskiego? urzędnicy rządowi, a cóż się stanie z urzędnikami autonomicznemi. Moja zaś synteza opiewa dosłownie:

„Rząd, który ma być rzeczywiście syntezą, powinien w sobie łączyć wszystkie żywioły społeczeństwa do rządzenia zdolne, powinien więc składać się z urzędników mianowanych, hierarchicznie zorganizowanych i z obywateli wybieranych, którzyby nad temi urzędnikami wykonywali kontrolę, którzyby wspierali ich ową radą i doświadczeniem w tych licznych praktycznych zadaniach, które urzędnikom zapatrującym się często zbyt może jednostronnie na zadanie państwa są obce.“

Czyż takiego rządu nie pragniemy? Czy to jest sprzeczne z tem życzeniem, które słyszeliśmy? Nie Panowie! Mnie się zdaje, że jeżeli moją mowę, jako całość weźmiecie, jak była podaną, na to się zgodzić musicie. Forma zewnętrzna była moja, a myśl jej, że nie dogmatem, ale hasłem naszem wniosek z 20. Marca 1876. Wysnułem z niego skutki i zdawało mi się, że przeprowadzony, mutatis mutandis, zapewni wolność, porządek i podniesienie dobrobytu w kraju, a tego pragniemy wszyscy bez różnicy — pragnie cała Izba. Cel mamy jeden, w środkach się nieco różnimy. Nakoniec jeszcze jedną uczynię uwagę. Szanowny p. Czerkawski powiedział, że bardzo ceni we mnie otwartość, i ponieważ program tak daleko idący rozsnułem, z przyczyny mej mowy jego stronnictwo głosować nie będzie za punktem 2gim. Nie wiem, jakich zasad w tej mierze trzyma się polityka praktyczna, lecz w życiu trzymają się zasad kodeksu cywilnego §. 861. Kto oświadcza, że dla drugiego co uczyni lub czegoś zaniecha, ten obiecuje, a jeżeli drugi tę obietnicę przyjmuje, powstaje umowa, od której jednostronnie odstępywać nie można.

Jeżeli więc cały wniosek większości był wynikiem kompromisu, umowy; to dla prawnika odstąpienie od umowy, wskutek przemówienia osoby trzeciej nie wchodzącej do umowy, będzie zawsze co najmniej nieuzasadnionem. (Brawo.)

JW. Marszałek. P. Szujski ma głos.

P. Szujski. Zrzekam się głosu.

JW. Marszałek. P. Sprawozdawca mniejszości ma głos.

P. Alfons Czajkowski. Jeżeli w tej spóźnionej porze mimo znużenia Wysokiej Izby, zabieram głos, to czynię jedynie z powodu przemówienia p. Czerkawskiego.

P. Czerkawski zarzuca mniejszości, że niema w jej wnioskach owych wyższych poglądów, jakie w tak ważnej sprawie nieodzowną stają się koniecznością. Trudną to jest rzeczą, ocenić czem jest ten wyższy pogląd i gdzie się zaczyna. Wniosek większości dąży do wprowadzenia gminy zbiorowej i do rozerwania dzisiejszej wewnętrznej organizacyi powiatów; wniosek mniejszości dąży do wytworzenia okręgu administracyjnego, dla lepszego sprawowania tych najważniejszych czynności policyi miejscowej, które przez dzisiejszą gminę należycie wykonywane być nie mogą.

Czy pierwsze, czy drugie zajmuje stanowisko wyższe, bardziej odpowiadające doniosłości sprawy, to trudno osądzić. Mnie się zdaje, że kierunek myśli, które przewodniczył tak większości, jak mniejszości komisyi, był do siebie zbliżony, że dążył do ulepszenia dzisiejszych urządzeń, do umożliwienia ścisłego wykonania istniejących ustaw, i do zapewnienia naszemu krajowi pomyślniejszego rozwoju.

W tem dążeniu widzę myśl kierunkową nadającą wnioskom komisyi i jej mniejszości to stanowisko odpowiadające doniosłości sprawy, a tylko we wskazanych środkach wielkie zachodzą różnice.

Dalej sądzi wielce szanowny p. Czerkawski, że to, co mniejszość proponuje, to stan wyjątkowy, to rodzaj dyktatury, to prawo, któregoby radom powiatowym nadać się nie odważył. Ja sądzę panowie, że do ocenienia stosunków może najbardziej są powołani ci, którzy w tych stosunkach żyją, którzy w nich ciągle się obracają, ktorzy znają dodatnie i ujemne strony, których interesem naturalnem i koniecznem jest dążenie ku ulepszeniu tych stosunków, a którzy w radach i wydziałach powiatowych prawdziwą znajdują reprezentacyę, to też sądzę, że przy wielkiej rozmaitości stosunków reprezentacye powiatowe są najbardziej powołane do ocenienia, o ile nowe urządzenia w ustroju gminnym bez szkody, a z prawdziwym pożytkiem przeprowadzić można.

Zdawało się mniejszości, że jej wnioski nie będą stać w sprzeczności z dążeniem Wysokiego Rządu, a to z powodu, że rozporządzenie ministeryalne z 19. Grudnia 1867. r. poleca: ażeby starostwa w porozumieniu z reprezentacyą powiatową starały się o takie łączenie pojedynczych gmin dla wspólnego załatwiania spraw w ich zakres wchodzących.

Mimo usiłowań władz politycznych, mimo usiłowań reprezentacyi powiatowej, dotąd na tem polu rezultatu nie osiągnięto. Statystyka wykazuje, że wciągu trwania ustawy gminnej zdarzyło się tylko 23 wypadków połączenia. Zdawało się mniejszości, że przenosząc inicyatywę przyznaną gminie w §. 95. ust. gm. do Rady powiatowej będzie można na tem polu pójść dalej i działać skuteczniej.

Jeżeli wielce szanowny p. Czerkawski sądzi, że Radom powiatowym tak obszernego prawa nadać nie można, to pojmuję, że tak daleko idącego zaufania do Rad powiatowych nie ma.

Ja z tą instytucyą bliżej obeznany, a miałem zaszczyt być prezesem Rady powiatowej, mam do reprezentacyi pow. zupełne zaufanie, widzę w niej najżywotniejszą część naszego organizmu Mniejszość komisyi, mając zupełne zaufanie do reprezentacyi powiatowych szła w tym kierunku, aby Radom powiatowym dać możność, skuteczniejszego działania, ażeby zwiększyć ich autonomię, a zarazem dać Radom powiatowym prawo wprowadzenia takiej organizacyi, która ściślejsze wykonanie zapewnićby mogła. Tyle tylko w obronie wniosku mniejszości.

JW. Marszałek. Sprawozdawca większości komisyi p. Gross ma głos.

P. Gross. Przewidzieć można było, iż dyskusya, która się rozpoczęła jako specyalna, stanie się dalszym ciągiem ogólnej.

Inaczej być nie mogło, bo kiedy do punktu I. jedno tylko pojawiło się oświadczenie ze strony posła, który za I. ustępem nie chciał głosować, a wszystkie inne wypowiedziane tu zdania tyczyły się li punktu II., to było rzeczą naturalną, że i dalsza specyalna dyskusya to samo tylko w osobie mieścić mogła, co mieściła jeneralna.

Nie uważam więc za potrzebne po tak wyczerpującej dyskusyi jeszcze dalej wdawać się w krytykę pojedynczych, tu objawionych zdań.

Niech mi wolno będzie powiedzieć jeszcze tylko to, co z rana powiedziałem, że według mego przekonania, odnośnie do tego, że mamy odpowiedzieć na kwestyonarz Wysokiego Rządu, stylizacya tego punktu II. według propozycyi większości, zdaniem moim jest lepszą, ponieważ nie przesądza rzeczy, a to panowie zechcecie przyznać, że przy dzisiejszem usposobieniu Wysokiej Izby, po tym niedokończonym jeszcze rozbiorze tych pytań, nawetbyśmy się odważyć nie mogli, ostatecznie nad tą sprawą głosować.

Proponuję zatem Szanownym Panom, przyjęcie tego punktu według wniosku większości.

JE. p. Ludwik hr. Wodzicki. Proszę o głos do faktycznego sprostowania.

JW. Marszałek. P. Ludwik Wodzicki ma głos.

JE. p. Ludwik hr. Wodzicki. Szanowny kolega Czerkawski w przemówieniu swojem użył wyrażenia, że kompromis zawarty między dwoma stronnictwami został zerwany.

Kompromis, który został zawarty w komisyi, aby utworzyć większość, której następstwem były wnioski przedłożone Wys. Izbie prowadziłem z p. Czerkawskim ja, i mogę stanowczo oświadczyć, że w całej dyskusyi przez cały czas, czy to we dwóch, czy w kilku prowadzonej, nigdy nie było mowy o motywowaniu wniosków, i nigdy sposób, w jaki który z pojedynczych posłów należących do klubów, które kompromis zawarły, ma przemawiać, nie był przedmiotem ani umowy, ani tem mniej kompromisu.

Że mam słuszność w ten sposób interpretować kompromis dowodu, nie trzeba szukać daleko, wszak jeden z posłów, należących do grona reprezentowanego przez p. Czerkawskiego o wiele dalej poszedł w przemówieniu swojem, bo wprost występował przeciw jednemu z ustępów wniosku kompromisowego, a zarzutu zawarcia kompromisu nikt mi nie zrobił.

Oświadczam, że kompromis był zawarty co do wniosków, a nie co do motywów i mów, jakie wypowiedziane będą, wypowiedzianych przez pojedynczych posłów, należących do dwóch gron politycznych, które kompromis zawarły i przeciw wyrażeniu, że kompromis zerwano, stanowczo się zastrzegam.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Wniosek mniejszości uważam jako poprawkę do wniosku większości, przeto daję mu pierwszeństwo. Zapytuję, czy Wysoka Izba zechce, aby p. sprawozdawca jeszcze raz go odczytał. (Głosy :

Uwolnić od czytania). Mnie się zdaje, że nie trzeba czytać, bo tyle razy go już odczytywano. Kto przyjmuje wnioski mniejszości komisyi, zechce powstać. (Po obliczeniu). Za wnioskiem mniejszości jest 20 głosów. Wniosek upadł. Przystępujemy do głosowania nad wnioskiem większości.

P. Bartmański. Prosiłbym o głos co do formalnego traktowania, a mianowicie, chcę upraszać p. Marszałka, aby wniosek poddał pod głosowanie ustępami.

(Głosy: Nie! nie! Będziemy głosować nad całym wnioskiem).

JW. Marszałek. Jeżeli p. Bartmański odnosi swoją propozycyę do wniosku mniejszości, to trzeba ją było postawić przed głosowaniem.

Powiedziałem wyraźnie, że podaję pod głosowanie wniosek mniejszości, i zarządziłem głosowanie nad całym wnioskiem. Teraz głosować będziemy nad wnioskiem większości.

P. Bartmański. Proszę właśnie aby p. Marszałek zechciał podać pod głosowanie ustępy: *a*, *b*, i *c*, każdy z osobna.

Sprawozdawca p. Gross. Mnie się zdaje, że co się tyczy wniosku mniejszości, ten mógł być w całości postawiony pod głosowanie, ponieważ tylko jeden punkt jego.... (Gwar w Izbie).

P. Chrzanowski. Proszę o głos do formalnego traktowania.

JW. Marszałek. Udzielę posłowi głosu, kiedy sprawozdawca skończy.

Sprawozdawca p. Gross (mówi dalej)... jeden tylko punkt wniosku mniejszości był essencyonalny (Gwar w Izbie), podczas gdy wniosek większości zawiera trzy ustępy, z których każdy wyraża pewne zdanie, z którem może się część Izby zgodzić lub niezgodzić. Więc sądzę zarówno jak p. Bartmański, abyśmy nad tym wnioskiem ustępami głosowali.

(Głosy: Tak! tak! Gwar).

JW. Marszałek. Poddałem wnioski mniejszości pod głosowanie. Te upadły, a skoro upadły, musimy przystąpić do głosowania nad wnioskiem większości. Jeżeli ktoś chce rozdzielenia głosowania na pojedyncze ustępy tego wniosku, to proszę wnieść życzenie.

(Głosy: Prosimy o rozdzielenie głosowania.)

JW. Marszałek. Proszę o wniosek formalny.

P. Bartmański. Czynię wniosek, abyśmy głosowali z osobna nad ustępami *a*, *b*, i *c*.

JW. Marszałek. Więc dobrze. Ustęp pierwszy opiewa (czyta):

Sejm niezapoznaje licznych i znaczących niedogodności obecnego ustroju administracyjnego, mniema jednak, że one nie są wyłącznie spowodowane dwoistością administracyi, ale także i to w znacznej części zakresem czynności i obowiązków, jakie ustawodawstwo istniejące wkłada na gminę wiejską i małomiejską, a którym gmina w dzisiejszym składzie żadną miarą odpowiedzieć nie jest w stanie.

Kto się z tym ustępem zgadza, zechce wstać. (Mniejszość). Muszę obliczyć głosy. (Po obliczeniu). Za tym ustępem jest 31 głosów. Proszę o próbę przeciwną. Kto jest przeciw temu ustępowi zechce wstać. (Większość). Jest niewątpliwa większość przeciw.

Ustęp drugi brzmi (czyta):

W przekonaniu, że sprawa reformy administracyjnej w swej całości nie jest jeszcze dojrzała i dostatecznie przygotowana, a przygotowaćby ją można najwłaściwiej przez zaprowadzenie zmian częściowych i usuwanie kolejno tych niedogodności które się w zastosowaniu okazały najbardziej dotkliwe — Sejm ogranicza się do wskazania tych, co stanowiąc niejako podwalinę innych, torować mogą skutecznie do nich drogę.

Kto jest za tym ustępem zechce wstać. (Mniejszość). Ustęp ten upadł.

Następny ustęp opiewa (czyta):

A w szczególności należy zdaniem Sejmu:

a) Z dotychczasowych gmin, pozostawiając im samoistny zarząd ich majątków i własnych zakładów, i z obszarów dworskich, tworzyć w stosownie złożonych okręgach, większe okręgowe gminy administracyjne dla wykonywania pod odpowiedzialnością ich naczelników policyi miejscowej, załatwienia spraw poruczonego zakresu działania i sprawowania czynności Sądów pokoju, których rychłego zaprowadzenia domagamy się jak najusilniej;

Kto jest za tym ustępem, zechce wstać. (Mniejszość). Ustęp ten upadł. Ustęp dalszy (czyta):

b) dla uproszczenia administracyi i umniejszenia jej kosztów po utworzeniu okręgowych gmin administracyjnych, rozszerzyć granice teraźniejszych powiatów, a tem samem ograniczyć ich liczbę, jakoteż liczbę Rad i c. k. Starostw powiatowych pod warunkiem, iżby o potrzebie i stosowności takiego rozszerzenia słuchana była Reprezentacya krajowa;

Kto jest za tym ustępem, zechce powstać. (Mniejszość). I ten ustęp upadł. Ustęp ostatni (czyta):

*

c) organom samorządu krajowego i powiatowego winien, bez naruszenia ich odrębności, przyznany być odpowiedni wpływ przy załatwianiu spraw, należących obecnie do zakresu działania c. k. władz rządowych, jak nadzoru nad wykonaniem ustawy o zarazie bydła, regulacyi rzek, dróg państwowych, ustawy leśnej, spraw dotyczących poboru wojska, udzielania koncesyi przemysłowych i t. p. oraz zapewniona skuteczność postanowień organów autonomicznych w myśl uchwał Sejmu z dnia 5. Października 1878, które nieotrzymały sankcyi.

Kto jest za tym ustępem, zechce powstać. (Mniejszość). Ustęp *c)* upadł. (Brawa, wesołość i gwar w Izbie).

Ob. Al. 106. Z porządku dziennego następuje: Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzach funduszów indemnizacyjnych na r. 1882. Sprawozdawca poseł Chrzanowski ma głos.

Sprawozdawca p. Chrzanowski. (Zaczyna czytać sprawozdanie z alleg. 106).

(Głosy: Uwolnić od czytania).

JW. Marszałek. Mnie się zdaje, że Wysoka Izba nie będzie miała nic przeciw temu, aby sprawozdawcę uwolnić od czytania. Otwieram więc rozprawę nad sprawozdaniem.

P. Madejski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Madejski ma głos.

P. Madejski. We wnioskach komisyi budżetowej czytam: że dodatki do podatków na pokrycie potrzeb funduszu indemnizacyjnego, mają być obliczane według całości ordynaryum i ekstra ordynaryum podatków. Obliczono dalej, że skutkiem tego przypada mniej dodatku na podatek gruntowy, mniej na podatek domowo czynszowy; — ale ogólna kwota musi być pokrytą — chciałbym tedy wyjaśnienia od szanownego sprawozdawcy, jaki ciężar stąd spadnie na podatek zarobkowy, na podatek dochodowy, szczególnie podatek zarobkowy, wiemy bowiem, że nasza klasa zarobkująca nie cieszy się zbyt wielkim dobrobytem, nie chciałbym przeto, żeby przez zmianę proponowaną zaciężył większy dodatek na tej klasie właśnie. Dlatego proszę, żeby pan Sprawozdawca objaśnił mnie, jakie cyfry, czyli, i o ile wyższe przypadną na podatek zarobkowy i dochodowy przez nowy rozkład na podatek czynszowy i domowo czynszowy. Jeżeli różnica za wielka padnie na klasy zarobkujące, zastrzegam sobie głos do poprawki przeciw wnioskowi komisyi.

P. Goldmann. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Goldmann ma głos.

P. Goldmann. Już w komisyi budżetowej zwróciłem uwagę na tę okoliczność, że z powodu proponowanego nowego sposobu obliczania dodatków do podatków, pewna kwota, o którą jedni podatkujący mniej będą płacić, będzie musiała z natury rzeczy spaść na podatkujących innej kategoryi i wtedy sądząc podług cyfr, jakie są przedstawione w sprawozdaniu, przypuszczałem, że będzie się rozchodziło o przeszło 200.000 zł. Nie mając pod ręką w danej chwili dokładnych cyfr, żądałem, żeby zawiesić uchwałę nad tem, żeby dać możność członkom komisyi budżetowej, zastanowienia się i osądzenia, jaki będzie stosunek między kwotą, o którą niektórzy mniej będą płacić a kwotą, która z tego powodu spadnie na barki podatkujących w innych kategoryach. Zażądaliśmy cyfr autentycznych, które nam też dostarczone zostały z biura namiestnictwa. Szanowny pan referent obliczył kwotę, o jaką opłacający podatek dochodowy i zarobkowy więcej by płacić musieli z włączeniem zarządów kolejowych, na wypadek, gdybyśmy przyjęli dalej taką samą wysokość dodatku do podatku, jaką była w r. 1881, to jest 45 ct. Zaś 45 ct. dodatku do podatku czyni wedle nowego obliczenia 32 centy, a komisya proponuje, żeby na r. 1882 rozpisany był dodatek do podatku tylko na 30 ct., dodatek do podatków będzie więc o 2 ct. mniejszy, z tego powodu cyfry p. referenta nie są dokładne. Podług dokładnych cyfr, o których ścisłości nie miałem wprawdzie sposobności przekonać się z ksiąg, ale które namiestnictwo dało nam jako cyfry autentyczne, wychodzi stosunek taki, że w dochodowym i zarobkowym podatku, będzie się płacić więcej na całą Galicyę wschodnią i zachodnią z kolejami 150 tysięcy, bez kolei zaś 98 tysięcy i kilka set. Natomiast w podatku czynszowo-domowym będzie się płacić o 77 tysięcy mniej.

Właściwa różnica, jakaby spadła na całość mieszkańców wschodniej i zachodniej Galicyi miałaby wynosić 22.000 zł.. Kiedy komisya dalej rozważała, że i właściciele gruntów, a względnie właściciele własności większych, którzy mają pewne ulgi w swoim podatku gruntowym jako płacący od gorzelni, browarów, młynów i innych przedsiębiorstw rolniczych podatek dochodowy, będą musieli w znacznej części przyczynić się i wziąć na siebie w stosunku odpowiednim wyższy dodatek do podatku dochodowego. Zdawało się komisyi, że cyfra ta ostatecznie nie będzie taką, żeby mogła

zaważyć. W komisyi przytoczono jeszcze jeden argument. Jeżeli nawet przyjmiemy, że podatku czynszowo-domowego i dochodowego nie opłacają zawsze i wszędzie jedni i ci sami, że nie zawsze to się zdarza, żeby ten, co posiada dom, wykonywał także jakieś rzemiosło obok tego, że więc w jego osobie nie zawsze zneutralizuje się to, co on płaci więcej jako podatek dochodowy z tem, co płaci mniej w podatku zarobkowym, to jednak nie daje się zaprzeczyć, że w znacznej części to zejście się podatków w jednej osobie ma miejsce w miastach naszych, dla tego zdawało się komisyi, że niedogodności i trudności, jakieby były wypływem otrzymania dotychczasowego sposobu obliczania co do pewnych tylko podatków, byłyby zbyt wielkie i że w obec nieznacznego podwyższenia kwoty w podatku dochodowym i zarobkowym należy przyjąć jeden sposób obliczenia dodatków do wszystkich podatków. Uważałem za potrzebne podać to wyjaśnienie, ponieważ zestawienie cyfr, jak je pan sprawozdawca nam przedstawił, mogłoby naprowadzić na mniemanie, że rozchodzi się o 200 tysięcy przeszło złotych, a tak nie jest. Tych kilka słów uważałem za stosowne podać celem wyjaśnienia, dla czegośmy w komisyi wprawdzie przeciw temu nowemu sposobowi głosowali, dla czego jednak tej sprawy na nowo w tej Wysokiej Izbie nie podnosimy.

JW. Marszałek. Żąda kto jeszcze głosu w jeneralnej rozprawie? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Chrzanowski. Na zapytanie p. Madejskiego, odpowiadając, podać mogę następujące liczby, o ile mniej i o ile więcej płaciliby w dodatku indemnizacyjnym w 1882 r. opłacający różne podatki stałe. Mianowicie: w razie przyjęcia proponowanych przez komisyę budżetową wniosków, aby dodatek indemnizacyjny wymierzany był w stosunku do całej należytości każdego podatku stałego, a w wysokości tylko 30 centów do każdego złotego całej należytości podatków stałych, płaciliby w obu częściach Galicyi bez W. ks. krakowskiego mniej niż w roku bieżącym, (w którym dodatek indemnizacyjny wymierzony jest w wysokości 45 centów, a w stosunku do ordynaryum tylko podatku stałego wraz z dodatkiem $\frac{1}{3}$ części), po 1-sze: opłacający podatek gruntowy najuciążliwszy dla ludności wiejskiej, płaciliby w dodatku indemnizacyjnym mniej o 247.861 zł.; po 2-ie opłacający podatek czynszowo-domowy najuciążliwszy dla ludności miejskiej, płaciliby w dodatku indemnizacyjnym mniej o 77.221 zł. Natomiast Towarzystwo kolei żelaznych, opłacające podatek dochodowy, płaciłoby więcej o 49.543 zł., inni opłacający podatek dochodowy, płaciliby więcej o 65.455 zł.; opłacający podatek domowo-klasowy płaciliby więcej o 13.256 zł.; wreszcie opłacający podatek zarobkowy płaciliby więcej o 33.256 zł.. — Liczby podane w sprawozdaniu naszem są także zupełnie dokładne, na urzędowych wykazach podatków oparte; ale ponieważ w sprawozdaniu wykazaliśmy w cyfrach, o ile opłacający podatki stałe, płaciliby w dodatku indemnizacyjnym, mniej lub więcej, w razie, gdyby przyjęto nowy sposób wymiaru dodatku indem. od całej należytości podatku, ale gdyby utrzymano tenże dodatek w tejże samej co dziś wysokości, t. j. w wysokości 32 centów do każdego złotego całej należytości podatku, co właśnie odpowiada wysokości 45 centów według dotychczasowego wymiaru, t. j. do każdego złotego należytości „zwykłej“ podatku z dodatkami tylko $\frac{1}{3}$ podatku, — przeto wykaz różnic podanych w sprawozdaniu jest i musi być odmienny od teraz podanego. Przypominam zaś, że komisya budżetowa, nietylko proponuje odmienny od dotychczasowego sposób wymiaru dodatku indemnizacyjnego, ale także proponuje zniżyć wysokość tego dodatku o dwa centy. W Wielkiem ks. Krakowskiem płaconoby w razie przyjęcia proponowanego przez komisyę naszą sposobu wymiaru dodatku indemnizacyjnego i w razie przyjęcia proponowanego także przez komisyę zniżenia dodatku indemnizacyjnego, płaciliby opłacający podatek gruntowy mniej w dodatku indemnizacyjnym o 6.096 zł. niż dotychczas opłacali; płacący podatek czynszowo-domowy (miasto Kraków) płaciliby w dodatku indemnizacyjnym mniej o 20.370 zł. Natomiast koleje żelazne płaciłyby w dodatku indemnizacyjnym do podatku dochodowego więcej o 5.520 zł.; inni kontrybuenci, opłacający podatek dochodowy płaciliby w dodatku indemnizacyjnym więcej o 3.555 zł.; w dodatku indemnizacyjnym do podatku zarobkowego więcej o 2.828 zł. a w dodatku indemnizacyjnym do podatku klasowo-domowego więcej o 740 zł.

Zwracam uwagę Wysokiej Izby na powody wymienione w sprawozdaniu naszem, a znaglające komisyę budżetową do proponowania, zaś Sejm do przyjęcia nowego sposobu wymiaru dodatku

indemnizacyjnego w stosunku do całej należytości każdego podatku. Mianowicie, po 1-sze, że po przeprowadzonej już reformie podatku gruntowego nie istnieje już teraz co do tego gruntowego podatku dawny rozdział na należytość zwyczajną, dodatek 1/3 części podatku i dodatek nadzwyczajny; przeto, że przy podatku gruntowym może być teraz wymierzony dodatek indemnizacyjny tylko w stosnnku całej należytości podatku. Powtóre, że wielkie zawikłania musiałyby wyniknąć przy wymiarze i poborze dodatku indemnizacyjnego, gdyby tenże wymierzony był i pobierany przy podatku gruntowym według innej miary, bo w stosunku do całej należytości podatku, a przy innych podatkach według odmiennej miary, bo w stosunku tylko do ordynaryum podatku wraz z dodatkiem 1/3 części. Po trzecie, że w razie przyjęcia wymiaru dodatku indemnizacyjnego w stosunku do całej należytości podatku, opłacający podatek gruntowy najuciążliwszy dla ludności wiejskiej, i podatek czynszowo-domowy najuciążliwszy dla ludności miejskiej, będą płacić mniej w dodatku indemnizacyjnym niż przy dotychczasowym sposobie wymiaru dodatku indemnizacyjnego.

Jeżeli dotychczas był wymierzany dodatek indemnizacyjny w stosunku do ordynaryum podatku z dodaniem 1/3 części do podatku, to było niesprawiedliwością; albowiem taki wymiar zastosowany był tylko do podatku gruntowego i czynszowo-domowego, przy których ten dodatek 1/3 części istnieje, a przy innych podatkach stałych ten dodatek 1/3 części podatku nieistnieje; przeto dodatek indemnizacyjny był stosunkowo wymierzany znacznie wyżej do podatków najuciążliwszych, to jest gruntowego i czynszowo-domowego, a wymierzony był znacznie niżej do innych podatków stałych, mianowicie do dochodowego. Tę niesprawiedliwość należy w każdym razie usunąć.

Z tych wszystkich powodów komisya budżetowa musiała zaproponować Wysokiemu Sejmowi jednaki, dziś jedynie możliwy a sprawiedliwszy sposób wymiaru dodatku indemnizacyjnego do wszystkich podatków w stosunku do całej należytości podatków.

Komisarz rządowy p. Filip Zaleski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy p. Filip Zaleski. Chciałem zwrócić uwagę Wysokiej Izby przed dyskusyą szczegółową na to, że podług sumy podatków, jaką komisya wzięła za podstawę rozkładu dodatków do podatków dla funduszów indemnizacyjnych, na pokrycie potrzeb preliminowanych przez dyrekcyę funduszów indemnizacyjnych, dodatek powinien wynosić 32 ct. od 1 zł. podatków. Komisya proponuje dodatek do podatków w kwocie tylko 30 ct. od 1 zł. podatków. W skutek tego pomimo wykreślenia w wydatkach kwoty 84.879 zł., okazuje się niedobór niepokryty w sumie 165.860 zł. Wprawdzie powiada sprawozdanie komisyi, że na to będzie mogła być użytą reszta kasowa, jaka się okaże z końcem r. 1881. *respective* 1882.

Otóż na to muszę powiedzieć, że przenoszenie reszt kasowych z jednego roku w przychód budżetu roku następnego, sprzeciwia się instrukcyom obowiązującym dyrekcyę funduszów indemnizacyjnych. Nadto zaległości za obligacye wylosowane a jeszcze nie spłacone, i za kupony zapadłe i dotąd niewypłacone, razem wziąwszy, więcej wynoszą, jak cały zapas kasowy, tak, iż na każdy sposób braknie jeszcze 221.322 zł., jeżeli dodatek do podatków nie będzie uchwalony w kwocie 32 ct., tylko w tej wysokości, jaką komisya proponuje, t. j. 30 ct. od 1 zł. całej należytości podatków bezpośrednich.

JW. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Chrzanowski. Odpowiadając na uwagi p. Komisarza rządowego, przypomnieć muszę, że komisya budżetowa już w sprawozdaniu swojem o zamknięciu rachunków funduszów indemnizacyjnych za rok 1880. przedstawiła, że reszty kasowe, wykazane zamknięciem rachunków, mianowicie 193.262 zł. w funduszu indemnizacyjnym wschodniej Galicyi, 106.537 zł. w funduszu indemn. zachodniej Galicyi, a 110.088 zł. w funduszu indemn. Wielkiego Księstwa Krakowskiego, razem przeszło 400.000 zł., powinny być wpisane choć w części w budżet dochodów roku późniejszego, a wydatki, które mają być z tego zapasu gotówki opędzone, powinny być wpisane w budżet wydatków, a reszta tylko pozostać uposażeniem kasy, czyli jej dotacyą. W przeciwnym razie, jeżeli te reszty kasowe, stanowiące dość znaczną sumę, nie są zamieszczane w późniejszym preliminarzu, wówczas uchodzą zupełnie z pod rozporządzenia Sejmu. Z tych powodów, oraz zważając, że te reszty kasowe tworzą już znaczną sumę, komisya budżetowa proponuje, aby część tego zapasu kasowego użyć w 1882. r. na pokrycie niedoboru, t. j. przewyżki wydatków nad

dochody, w razie, jeżeliby te dochody preliminowane skąpo, nie pokryły rzeczywiście wydatków wszystkich. Dlatego komisya budżetowa wstawia w budżet na r. 1882. każdego funduszu indemnizacyjnego taką kwotę z zapasu kasowego, jaka potrzebną jest dla wyrównania preliminowanych dochodów z preliminowanymi wydatkami. W ten sposób nie ma żadnego niedoboru w ułożonym i przedłożonym Wys. Sejmowi przez komisyę budżetową preliminarzu funduszów indemnizacyjnych na r. 1882. i mogła komisya zaproponować pobieranie dodatku indemnizacyjnego w wysokości tylko 30 ct. w Galicyi wschodniej i zachodniej, a 20 ct. w Wielkiem Księstwie Krakowskiem do 1 zł. całej należytości podatków. Właśnie teraz przy wprowadzaniu nowego wymiaru dodatku indemnizacyjnego w stosunku do całej należytości podatku, było pożądanem wszechstronnie, aby obniżyć wysokość tego dodatku indemnizacyjnego, iżby ci podatkujący, dla których nowy sposób wymiaru dodatku indemnizacyjnego byłby uciążliwy, nie zostali w rzeczywistości obciążeni znacznie więcej, niż byli dotychczas.

Nadto komisya budżetowa zmniejszyła nieco w projekcie, który przedkłada, główne pozycye wydatków, albowiem w sprawozdaniu swojem liczbami wykazała, że na wypłatę w 1882. r. za obligacye wylosowane i za kupony od obligacyj niewylosowanych a przedłożonych do wypłaty w ciągu 1882. r., zupełnie dostateczną będzie suma taka, jaką według planu losowania przypada zapłacić za obligacye wylosowane w 2giem półroczu 1881. r. i w 1szem półroczu 1882. r., oraz suma przypadająca do zapłacenia za kupony zapadłe tylko w 1882. r. Bo chociaż jest znaczna liczba obligacyj wylosowanych w dawniejszych latach a nie przedłożonych dotychczas do wypłaty, i część z nich będzie przedłożoną zapewne do wypłaty w ciągu 1882 r., ale także może nie wszystkie obligacye wylosowane w 2giem półroczu 1881. i w 1szem półroczu 1882. będą przedłożone do wypłaty w r. 1882. Zupełnie toż samo ma się z kuponami, jak to przedstawiłem w sprawozdaniu. Komisya budżetowa wyrównawszy w ten sposób ogół wydatków z ogółem dochodów w budżetach na r. 1882. wszystkich trzech funduszów indemnizacyjnych, nie widziała potrzeby proponować poboru dodatku indemnizacyjnego w wysokości 32 ct. od 1 zł. całej należytości podatków, a proponuje pobierać go tylko w wysokości 30 ct. w Galicyi wschodniej i zachodniej, a w wysokości 20 ct. w Wielkiem Księstwie Krakowskiem.

JW. Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Jeżeliby nikt z szanownych posłów nie miał nic do poprawkowania, tobyśmy mogli wotować tytułami.

Dla Galicyi wschodniej wnosi komisya w rubryce wydatków 3,669.215 zł.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy się zgadzają z sumą wydatków funduszu indemnizacyjnego Galicyi wschodniej 3,669.215 zł., aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Suma ta przyjęta.

Kto się zgadza z takąż samą sumą dochodów funduszu indemnizacyjnego Galicyi wschodniej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Suma ta przyjęta.

Przystępujemy teraz do uchwały preliminarza dla funduszu indemnizacyjnego Galicyi zachodniej. Komisya proponuje ogół wydatków funduszu indemnizacyjnego Galicyi zachodniej w sumie 2,053.557 zł. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, kto się z tą sumą zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Suma ta przyjęta. Takąż samą sumę preliminuje komisya budżetowa w dochodach funduszu indemnizacyjnego dla Galicyi zachodniej. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, kto się zgadza z tą sumą dochodów funduszu indemnizacyjnego Galicyi zachodniej zechce rękę podnieść. (Większość.) Suma ta przyjęta. Teraz przystępujemy do rozprawy nad uchwałą finansową, którą komisya budżetowa proponuje (czyta):

Na pokrycie wydatków funduszu indemnizacyjnego Galicyi Wschodniej i funduszu indemnizacyjnego Galicyi Zachodniej w r. 1882, Sejm ustanawia w obu tych częściach kraju dodatek do podatków stałych po 30 centów do każdego złotego całej należytości podatku.

Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, kto się z tą uchwałą zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwała ta przyjęta.

Teraz przystępujemy do uchwalenia preliminarza funduszu indemnizacyjnego Wielkiego Księstwa Krakowskiego. Komisya proponuje w wydatkach sumę 187.569 zł. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, kto przyjmuje tę sumę, zechce rękę podnieść. (Większość.) Suma ta przyjęta. Taką samą sumę proponuje komisya w dochodach funduszu indemnizacyjnego Wielkiego Księstwa Krakowskiego. Czy żąda kto głosu? (Nikt.)

Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się zgadza z tą sumą w dochodach, zechce rękę podnieść. (Większość.) Suma ta przyjęta. Teraz przystępujemy do uchwały finansowej, która brzmi (czyta):

Na pokrycie wydatków funduszu indemnizacyjnego Wielkiego Księstwa Krakowskiego w r. 1882., Sejm ustanawia w Wielkiem Księstwie Krakowskiem dodatek do podatków stałych po 20 centów do każdego złotego całej należytości podatku.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, kto się z tą uchwałą finansową zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwała przyjęta

Wysoka Izba raczy przystąpić natychmiast do trzeciego czytania obu zapadłych uchwał finansowych, dotyczących pokrycia dla funduszów indemnizacyjnych Galicyi wschodniej i zachodniej, tudzież Wielkiego Księstwa Krakowskiego. Kto przyjmuje te uchwały w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwały finansowe względem funduszów indemnizacyjnych są przyjęte w trzeciem czytaniu.

Z powodu spóźnionej pory zamknę posiedzenie dzisiejsze. Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 10. przed południem. Porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia jest (czyta):

Porządek dzienny

25. posiedzenia, 4. sesyi, IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w piątek dnia 21. Października 1881. o godzinie 10. przed południem.

1. Pierwsze czytanie wniosku posła Czerkawskiego w przedmiocie zaprowadzenia stałej katedry historyi polskiej na uniwersytecie lwowskim.
2. Trzecie czytanie uchwał w przedmiocie utworzenia krajowego zakładu kredytowego. — Sprawozdawca poseł Russocki.
3. Sprawozdanie komisyi budżetowej w przedmiocie udzielenia jednorazowego zasiłku na ukończenie szpitala izraelickiego w Krakowie. Sprawozdawca poseł Rapoport.
4. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku posła Pietruskiego w przedmiocie urządzenia pomieszkania dla Marszałka krajowego w gmachu sejmowym. — Sprawozdawca poseł Popiel Paweł.
5. Sprawozdanie komisyi administracyjnej w przedmiocie stałego kwaterunku wojsk w kraju. Sprawozdawca poseł Pilat.
6. Sprawozdanie komisyi kultury krajowej w przedmiocie przemysłu domowego i drobnego. — Sprawozdawca poseł Abrahamowicz.
7. Sprawozdanie komisyi prawniczej co do zmiany ustawy państwowej z 29. Lutego 1880. o chorobach zaraźliwych zwierzęcych. — Sprawozdawca poseł Wesołowski.
8. Sprawozdanie komisyi naftowej w przedmiocie uregulowania opłat skarbowych i podatków odnośnie do przemysłu górniczego. — Sprawozdawca poseł Fedorowicz.
9. Sprawozdanie komisyi naftowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawach górniczych. — Sprawozdawca poseł Fedorowicz.
10. Sprawozdanie komisyi prawniczej w przedmiocie zmian terytoryalnych w okręgach sądów powiatowych. — Sprawozdawcą poseł Spławiński.
11. Sprawozdanie komisyi kultury krajowej w przedmiocie regulacyi rzeki Wisłok. — Sprawozdawca poseł Gorayski.
12. Sprawozdanie komisyi prawniczej w przedmiocie terytoryalnej zmiany sądu powiatowego i starostwa w Turce, Staremmieście, Drohobyczu, Samborze i t. d. — Sprawozdawca poseł Waygart.
13. Sprawozdanie komisyi prawniczej co do zmiany regulaminu sejmowego. — Sprawozdawca poseł Kowalski.
14. Sprawozdanie komisyi kultury krajowej w przedmiocie subwencyi dla sadowniczo-ogrodniczej szkoły w Tarnowie. — Sprawozdawca poseł Gross.
15. Sprawozdanie komisyi kultury krajowej w przedmiocie utworzenia stypendyów dla uczniów szkoły ogrodniczo-sadowniczej we Lwowie. — Sprawozdawca poseł Gross.
16. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej w przedmiocie subwencyi dla wyznaniowej izraelickiej szkoły ludowej w Brodach. — Sprawozdawca poseł Małecki.
17. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej w sprawie ustanowienia osobnych katechetów przy seminaryach nauczycielskich we Lwowie i Krakowie. — Sprawozdawca poseł Tarnowski Stanisław.
18. Sprawozdanie komisyi budżetowej w przedmiocie wymierzania pięcioleć, emerytur, pensyj wdowich i dodatków na wychowanie dzieci dla urzędników i służby drogowej. — Sprawozdawca poseł Stadnicki Jan.

19. Sprawozdanie Wydziału krajowego o opłatach gminnych (Wykaz A). — Sprawozdawca poseł Smolka.
20. Sprawozdanie komisyi administracyjnej z projektem do ustawy budowniczej dla 29 gmin miejskich. — Sprawozdawca poseł Czajkowski Jan.
21. Sprawozdanie komisyi administracyjnej w przedmiocie zniesienia prawa propinacyi w mieście Samborze. — Sprawozdawca poseł Madejski.
22. Sprawozdanie komisyi administracyjnej w przedmiocie opustu podatku gruntowego z powodu klęsk elementarnych. — Sprawozdawca poseł Onyszkiewicz.
23. Sprawozdanie komisyi prawniczej w przedmiocie zmiany statutów banku włościańskiego. — Sprawozdawca poseł Wesołowski.
24. Sprawozdanie komisyi prawniczej w przedmiocie stosunku banku włościańskiego do jego dłużników. — Sprawozdawca poseł Wesołowski.
25. Sprawozdanie Wydziału krajowego o koncesyach na pobór myt i kopytkowego (Wykaz B). — Sprawozdawca poseł hr. Badeni.
26. Sprawozdania o petycyach, które obciążają budżet.

Wykaz A.

Sprawozdania Wydziału krajowego:

1. w sprawie zezwolenia gminie miasta Buczacza na pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina. — Sprawozdawca poseł Smolka.
2. w sprawie zezwolenia gminie Uścieczko na pobór wyższych nad 50% dodatków gminnych do podatków bezpośrednich w celu pokrycia wydatków gminnych. — Sprawozdawca poseł Smolka.
3. w sprawie zezwolenia gminie miasta Kałusza na pobór opłat od napojów spirytusowych i piwa na lat 6. — Sprawozdawca poseł Smolka.
4. w sprawie zezwolenia gminie miasta Sanoka na pobór opłat od napojów spirytusowych i piwa. — Sprawozdawca poseł Smolka.
5. w przedmiocie zezwolenia gminie Manasterzyska powiatu Buczaczkiego na pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa. Sprawozdawca poseł Smolka.
6. w przedmiocie zezwolenia gminie Jasło na pobór opłat gminnych od trunków spirytusowych i piwa, tudzież na pobór 100% dodatku od wina. — Sprawozdawca poseł Smolka.
7. w przedmiocie przyzwolenia gminie Brody na pobór opłat gminnych od trunków spirytusowych i od piwa. — Sprawozdawca poseł Smolka.
8. w sprawie zezwolenia gminie Sokólic na pobór wyższych jak 50% dodatków gminnych do podatków bezpośrednich. — Sprawozdawca poseł Smolka.
9. względem zezwolenia gminie Łabacz na pobór 111% dodatku do podatków bezpośrednich na pokrycie potrzeb gminnych. — Sprawozdawca poseł Smolka.
10. o petycyi gminy miasta Stanisławowa względem zaprowadzenia 3% opłaty czynszowej. — Sprawozdawca poseł Smolka.
11. o petycyi gminy miasta Stanisławowa względem zezwolenia na pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od wina. — Sprawozdawca poseł Smolka.

Wykaz B.

Sprawozdania Wydziału krajowego

o udzielenie prawa na pobór opłat mytniczych:

1. a) Radzie powiatowej w Drohobyczu, przy drodze powiatowej Drohobycko-Borysławskiej.
   b) Radzie powiatowej w Śniatynie przy drodze powiatowej z Załuża do Rożnowa.
2. Radzie powiatowej w Brzesku przy drodze powiatowej Jurków-Wytrzyska.
3. Radzie powiatowej w Przemyślu, od mostu na rzece Wiarze.
4. a) Obszarowi dworskiemu w Monasterzu i Czerwonej woli (pow. Jarosław) od mostu na rzece Lubaczówce.
   b) Gminie Babina (pow. Sambor) od mostu na rzece Strwiążu.
   c) Gminie wspólnie z obszarem dworskim w Rychcicach (powiatu Drohobyckiego) od mostu na rzece Bar czyli Zbiór.
   d) Obszarowi dworskiemu w Monasterku (powiatu Rudeńskiego) od mostu na rzece Dniestrze.
5. a) Obszarowi dworskiemu w Hanowcach (powiatu Rohatyńskiego) od przewozu na rzece Dniestrze.
   b) Obszarowi dworskiemu w Mętkowie (powiatu Chrzanowskiego) od przewozu na rzece Wiśle.

6. Gminom miast Brzeżan i Brodów na pobór myta kopytkowego.

7. a) Obszarowi dworskiemu w Wróbliku Królewskim (powiatu Krośnieńskiego) od mostu na rzece w Nowej Murwawie.

   b) Gminom i obszarom dworskim w Denysowie i Kupczyńcach (powiatu Tarnopolskiego) od mostu na rzece Strypie.

8. gminie Szczerca (pow. Lwów) od mostów na drogach gminnych, prowadzących do Piasków i do Łan.

9. obszarowi dworskiemu w Koniuszkach siemianowskich (pow. Rudki) od mostów na rzece Dniestrze.

10. Radzie powiatowej w Gorlicach przy drogach komunikacyjnych Ropa-Wysowa i Biecz-Golanka.

11. Radzie powiatowej w Brzozowie, przy drodze powiatowej Brzozowsko-Domaradzkiej.

12. obszarowi dworskiemu w Rożnówce (pow. Sniatyn) od mostu na rzece Rybnicy.

13. Radzie powiatowej w Wieliczce przy drodze powiatowej Dobczycko-Szczyrzyckiej.

Posiedzenie zamknięte. Koniec posiedzenia o godzinie 10. minut 50. wieczorem.

I. Związkowa Drukarnia.